

Klemens Stock SJ

Jezus głosi błogosławieństwo

przekład
Jerzy Kochanowicz SJ

WYDAWNICTWO WAM • KSIĘŻA JEZUICI
KRAKÓW 1994

WSTĘP

W Ewangelii wg św. Mateusza Jezus mówi m.in. o skarbie ukrytym w roli i o drogocennej perle (13, 44-46). Kto je znajdzie i rozpozna ich wartość, odczuje pełnię szczęścia i gotów będzie zrobić wszystko, by je zdobyć. W ten właśnie sposób Jezus obwieszcza naukę o królestwie niebieskim oraz o Bogu – potężnym Władcy i miłosiernym Pasterzu swego ludu. Jezus głosi prawdy nadzwyczajnej wartości: Bóg zbawia ludzi i obdarza ich swym przebaczeniem; w swej gotowości decyduje doprowadzić ich do pełnej jedności i doskonałego szczęścia. Trzeba umieć dostrzec te wartości – wtedy rośnie w nas radość i błogosławieństwo. Skarbu trzeba szukać; Bóg nie przynosi gotowego zbawienia bez czynnej współpracy człowieka.

Jednym z głównych zadań Jezusa jest przekonanie nas, że mamy pełne prawo do tego, by się radować. Jezus objawia się jako ten, który posiada najwyższą władzę i jedyną w swoim rodzaju znajomość Boga. Jego słowa są świadectwem składanym Ojcu, Jego działanie ukazuje naturę i charakter samego Boga; poruszony współczuciem dla tłumów chce pomagać i uzdrawiać (9, 36; 14, 14; 15, 32). Od nas domaga się, byśmy nie odrzucali przychodzącego Boga, który pragnie obdarzyć nas błogosławieństwem, lecz przyłgnęli do Niego, pełniąc Jego wolę (7, 21). W pierwszej, a także i ostatniej wielkiej mowie – w kazaniu na górze i w mowie eschatologicznej – Jezus pokazuje, na czym polega postępowanie według woli Bożej. Zamierza wyprowadzić nas z ograniczoności i ślepoty, ukazując pełnię rzeczywistości. Chce objawić nam Boga oraz drogę do Niego, byśmy nie zagubili celu swego życia, lecz doszli do pełnego szczęścia.

Tę naukę Ewangelii św. Mateusza prześledzimy w poszczególnych rozdziałach książki. Skupimy się przede wszystkim na fragmentach znajdujących się tylko u Mateusza oraz na tych, które lekcjonarz proponuje na niedziele roku „A”. Komentarze mają na celu ułatwić słuchanie tekstów ewangelicznych, zrozumienie pełnego przesłania oraz właściwą odpowiedź. Ponieważ odwołują się one nieustannie do tekstu biblijnego, można je dobrze zrozumieć jedynie mając pod ręką Ewangelię.

Pytania zamykające poszczególne rozdziały nie są niczym innym jak zachętą do osobistej refleksji i stanięcia w prawdzie wobec ewangelicznego orędzia. Obowiązkiem każdego z nas jest słuchanie i stawianie sobie pytań zadawanych przez Ewangelię oraz skorzystanie z proponowanych przez nią odpowiedzi.

Celem tej książki jest pomoc w wielorakim spotkaniu z Ewangelią. Adresowana jest do ludzi, którzy modląc się szukają więzi z Panem poprzez słowo Pisma; do kaznodziejów, którzy pragną poznać ewangeliczną naukę, by głosić ją innym; do grup biblijnych gromadzących się w imię Pana (por. 18, 20), aby słuchać Jego słowa.

CEL I SPEŁNIENIE

(1, 1-17)

W Ewangelii Mateusza, podobnie jak i w pozostałych, centralne miejsce zajmuje życie i dzieło Jezusa Chrystusa. Zanim ewangelista skieruje wzrok na poszczególne zdarzenia z Jego życia, mówi o pochodzeniu Jezusa. Od samego początku nie jest On kimś wyizolowanym i abstrakcyjnym, lecz umieszczonym w szerokim kontekście historycznym, gdzie zajmuje miejsce całkowicie niepowtarzalne. Podczas gdy przy końcu Ewangelii spojrzenie wędruje ku przyszłości, ku czasom, w których dokona się wypełnienie, gdy posłani przez Jezusa dotrą do wszystkich narodów, na początku zwraca się ku przeszłości, ku Abrahamowi, którego Bóg powołał, by otworzyć wraz z nim nowy rozdział w historii ludzkości, by pobłogosławić w nim wszystkie narody. Ten właśnie szeroki horyzont określa życie i działalność Jezusa.

Genealogia, która przynosi szereg następujących po sobie imion, wydaje się raczej monotonna. Przypomina jednak, że historia ludzkości jest bardzo konkretna, tworzona przez wiele pokoleń, osób i losów. Wiąż z przeszłością i jej wielkimi postaciami istnieje dzięki tym pokoleniom i osobom. Jezus nie jest związany z Dawidem i Abrahamem bezpośrednio, lecz poprzez wiele pokoleń. Mateusz nie pozostawia nas zresztą jedynie z listą złożoną z wielu imion. Na początku i przy końcu podkreśla to, na co pragnie zwrócić naszą uwagę (1, 1.17). Uderzają także imiona kobiet (1, 3.5.6) oraz moment, w którym genealogia dochodzi do Jezusa, różny od poprzedniego całkowicie jednostajnego sposobu opowiadania (1, 16).

Od samego początku Jezus określany jest mianem Chrystusa, który – jak czytamy – jest synem Dawida i synem Abrahama (1, 1). Jego pozycję i znaczenie jako Chrystusa podkreśla się cztery razy (1, 1.16.17.18; później już tylko w 2, 4; 11, 2; 16, 16). Chrystus, czyli Mesjasz, znaczy Namaszczony. W Izraelu określenie „Namaszczony Pana” odnosiło się do króla, ponieważ przejmował on swój urząd poprzez namaszczenie (zob. 1 Sam 9, 26 – 10,1; 16, 1-13; 1 Krl 1, 38-40). Ten tytuł Jezusa podkreśla, że jest On ostatnim, nieodwołalnym Królem i Pasterzem ludu Izraela, obiecany i posłany przez Boga oraz oczekiwany przez lud. Jest bowiem synem i dziedzicem Dawida, który jako jedyny w genealogii nazwany został królem (1, 6). Królestwo Dawida stanowi punkt szczytowy w historii narodu izraelskiego. Bóg złożył Dawidowi obietnicę, że jego dom i królestwo przetrwają na zawsze. Obietnica ta odnosi się także do Jezusa jako syna Dawida.

Wraz z Abrahamem rozpoczyna się historia narodu wybranego oraz nowy rozdział w relacjach Boga z ludzkością. Bóg wyprowadził Abrahama z jego ojczyzny, mówiąc mu: „(...) Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślą: staniesz się błogosławieństwem. (...) Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12, 1-3). Jezus jest również synem i dziedzicem Abrahama, któremu została dana obietnica. Należy do narodu, któremu Bóg przez swe obietnice uchylił drzwi do wielkich wydarzeń. Temu ludowi On, Syn Dawida i Abrahama, został dany jako Chrystus.

W końcu, podając konkretne liczby, ewangelista pokazuje nam, że wspomniana historia to nie jakiś chaos, lecz seria wydarzeń zaplanowanych przez Boga. Bóg chciał takiego ich przebiegu. Powołał Abrahama i Dawida, ukierunkowując nieprzerwaną serię pokoleń na Chrystusa. Cała historia biegnie od Abrahama do Chrystusa i w Nim znajduje swój sens. Wszystko, co Go poprzedza, jest przygotowaniem na Jego przyjście, odnosi się do Niego; wraz z Nim następuje pełnia

czasów i wypełnienie. Trzykrotne podanie liczby 14 pokoleń prawdopodobnie jest aluzją do wielokrotności siódemki oznaczającej pełnię. Chrystus przyszedł, gdy nadeszła pełnia czasów (por. Ga 4, 4). Czas przed Nim to okres obietnicy, oczekiwania i przygotowania; wraz z Nim rozpoczyna się czas realizacji i wypełnienia. Wszystko, co zdarzyło się przed Nim i co Bóg zaplanował, ukierunkowane jest na Niego. On jest celem i wypełnieniem zamysłu Boga wobec swego narodu. Taka jest pozycja Jezusa w historii.

W genealogii wymienia się przede wszystkim mężczyzn. Pojawiające się nieliczne kobiety stały się protoplastami w sposób nietypowy lub pomimo swej szczególnej sytuacji: Tamar dopuszcza się kazirodztwa ze swym teściem Judą (Rdz 38, 12-30), Rachab jest prostytutką z Jerycha (Joz 2, 1), Rut – cudzoziemką, Moabitką (Rt 4, 1-17), żona Uriasza popełnia cudzołóstwo z Dawidem (2 Sam 11, 1-27). Dlaczego wymienia się właśnie te kobiety? Może dlatego, aby nas pouczyć, że Bóg w swą historię włącza także to, co wymyka się regułom. Fakt, iż wymienia się także kobiety pogańskie, może znaczyć, że Jezus należy do całej ludzkości, ma wymiar uniwersalny. W genealogii 39 razy powraca refren: Abraham był ojcem Izaaka itd. Ta seria nagle urywa się przy osobie Jezusa. Nie mówi się: „Józef był ojcem Jezusa”, lecz: „Jakub ojcem Józefa, męża Maryi, z której zrodził się Jezus zwany Chrystusem” (1,16). W ten sposób stwierdza się, że Józef jest mężem Maryi, lecz nie jest ojcem Jezusa. Genealogia kończy się zagadką: skąd pochodzi Jezus, skoro nie jest synem Józefa? Jaki sens ma dla Niego cała seria przodków? Genealogia wskazuje na całkowicie nietypowe pochodzenie Jezusa, a rozwiązanie zagadki przyniesie następny fragment Ewangelii (1, 18-25).

Mateusz, nawiązując często do Starego Testamentu, podkreśla, że Bóg spełnia w Jezusie wszystkie swe obietnice. W Nim dopełnia to, co rozpoczął z Abrahamem. Jezus jest głęboko zakorzeniony w historii Boga i Jego ludu jako jego cel i spełnienie.

Pytania

1. Jaka jest pozycja Jezusa w historii Izraela?
2. Co Ewangelista chce wyrazić przez wielość imion i ukięrunowanie genealogii?
3. W jaki sposób genealogia ukazuje, że historia jest miejscem zbawczego działania Boga?

NOWY POCZĄTEK DANY OD BOGA

(1, 18-25)

Genealogia informuje o pochodzeniu Jezusa od Dawida i Abrahama oraz o Jego głębokim zakorzenieniu w historii Izraela. Podkreśla jednocześnie zagadkowość Jego narodzin (1, 16). Poprzez swe ukierunkowanie i liczby pokazuje, że Jezus jest celem i wypełnieniem historii narodu wybranego. Nie mówi jednak, na czym to wypełnienie polega. Wyjaśnienie przychodzi we śnie zesłanym przez Boga na Józefa, potwierdzonym później przez jego działanie.

W wersecie 16 rozdziału 1 mówi się, że Józef jest małżonkiem Maryi i że Maryja jest matką Jezusa, lecz Jezus nie jest synem Józefa. W analizowanym obecnie fragmencie jak echo powraca stwierdzenie, że u początków życia Jezusa stoi Duch Święty (1, 18.20). Przy końcu tekst po raz trzeci stwierdza, że Józef nie ma nic wspólnego z narodzeniem się Dziecka. Zdanie: „lecz nie zbliżał się do Niej (Maryi), aż porodziła Syna” (1, 25), znaczy, że Józef aż do momentu narodzin Jezusa nie miał stosunków małżeńskich z Maryją. Nie mówi się nic o późniejszym czasie, brak jakiegokolwiek stwierdzenia, że później rozpoczął on pożycie małżeńskie z Maryją.

Jezus nie jest synem Józefa, lecz owocem działania Ducha Świętego. W Nim historia Izraela osiąga swe wypełnienie, choć nie pojawił się On jako naturalny owoc czy konieczny rezultat tej historii. Nie należy jedynie do serii ludzkich pokoleń i narodzin. Jest jej wypełnieniem, lecz jako początek czegoś całkowicie nowego. Początek swojej egzystencji zawdzięcza bezpośrednio Duchowi Świętemu i stwórczej mocy Bożej. Bóg zamyka w Nim całą historię Izraela i zarazem ustanawia nowy

początek stwórczy. To nie ludzie stworzyli sobie Jezusa: On jest początkiem i darem całkowicie pochodzącym od Boga. Owo pochodzenie Jezusa (1, 18) wskazuje na Jego naturę i znaczenie.

Jezus, choć pochodzi od Boga (1, 18), zachowuje więź z historią Izraela. Jego matka Maryja jest zaręczona z Józefem, lecz nie mieszka jeszcze w jego domu. Według prawa żydowskiego narzeczeństwo ściśle wiąże przyszłych małżonków, czyniąc z nich męża i żonę. Dlatego Józef nazwany jest mężem Maryi (1, 16.19), a Maryja żoną Józefa (1, 20.24). Dopiero po roku lub półtora od zaręczyn małżonkę wprowadza się do domu męża i rozpoczynają oni wspólne życie. W czasie między zaręczynami i wprowadzeniem Maryi do domu męża Józef zauważa, że jest Ona w stanie błogosławionym; postanawia opuścić ją potajemnie. Dowiaduje się jednak o pochodzeniu Dziecka i otrzymuje polecenie wzięcia Maryi do siebie oraz nadania Dziecku imienia. Ma pozostać z Maryją i w ten sposób wobec prawa uczynić Dziecko swoim synem. Z polecenia Boga Józef staje się prawnym ojcem Dziecka, a Jezus jego pełnoprawnym synem i dziedzicem. Skutkiem tego może prawnie wejść do genealogii Józefa. W ten sposób staje się spadkobiercą całej serii przodków, końcem historii i jej wypełnieniem.

Jego imię, wybrane przez Boga i nadane przez Józefa, wskazuje, w jaki sposób wypełni On swą rolę. Bóg zmienił imię Abramowi nazywając go Abrahamem (ojciec wielu): „(...) uczynię cię ojcem mnóstwa narodów” (Rdz 17, 5). Zmiana imienia jest wyrazem i potwierdzeniem Bożego wybrania. Bóg powierzający nowe zadanie i wzywający tym samym do nowego rodzaju życia obdarza nowym imieniem. Odnosi się to jeszcze bardziej do Jezusa, syna Abrahama. Wraz z istnieniem od początku otrzymał On od Boga także imię i zadanie. Jego imię brzmi *Jeshua* lub *Jehoshua* i znaczy „Bóg jest zbawieniem”: „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (1, 21). Autor Psalmu 130 oczekuje od Boga, że „odkupi On Izraela ze wszystkich jego grzechów” (por. Ps 130, 8). Nikt poza Nim nie

może odpuszczać grzechów (por. Mk 2, 7). W zadaniu Jezusa objawia się Jego boska moc oraz dar zbawienia, jakim Bóg obdarza nas za Jego pośrednictwem. Jezus nie objawi się jako syn Dawida sprawujący władzę polityczną lub wojskową, jako polityczny wybawiciel w porządku ziemskim. On uwolni człowieka od winy i sytuacji oddalenia od Boga oraz doprowadzi do pełnej jedności z Nim. Jako Mesjasz, Król i Pasterz zatroszczy się o swój lud, prowadząc go do pełni życia. Taki jest cel Jego egzystencji, która stanie się okupem za wielu (20, 28). Jego dzieło nie dotyczy jednej wybranej sfery życia ludzkiego, lecz sięga jego korzeni, zmieniając relację człowieka z Bogiem. On zwycięży nieposłuszeństwo i bunt, odpuści winy i odbuduje jedność życia z Bogiem.

Przez Jego przyjście spełnia się to, co Bóg zapowiadał przez usta proroków. To Dziecko i Jego narodziny były zaplanowane przez Boga, pochodzą od Niego oraz odpowiadają Jego woli i zamiarom. Mateusz mówiąc o spełnieniu się słowa Bożego chce na nowo podkreślić, że za wydarzeniem kryje się sam Bóg, Ten, który decyduje i rządzi. Imię „Emmanuel”, będące wyraźnym przypomnieniem, że „Bóg jest z nami”, nie jest jakimś odmiennym imieniem Jezusa. Wyraża ono charakter Jego przyjścia, Jego obecności i dzieła: w Nim Bóg jest z nami. Jezus jest działającą obecnością Boga wśród nas, w Nim Bóg objawia swe życzliwe i zbawcze miłosierdzie oraz swój plan wobec ludzi. W Nim Bóg jest z nami, zadaniem Jezusa zaś jest uwolnienie nas od win i doprowadzenie do Boga. Ostatnim słowem Jezusa w Ewangelii będzie: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (20, 28).

Jezus będąc nowym początkiem pochodzącym od Boga jest celem i wypełnieniem historii Izraela. Wszystko zawdzięcza Bogu: swe istnienie, imię i zadanie. Bóg nie pozostawia swego ludu samego, zdanego na pastwę praw historii. Jezus jest autentycznym darem Boga dla ludu. W Nim spełnia się zbawcze dzieło Boga i powstaje najgłębsza komunია: Bóg jest z nami.

Pytania

1. Jaki związek zachodzi między wypowiedziami zawartymi w Mt 1, 1-17 i Mt 1, 18-25?
2. Istnienie Jezusa nie nastąpiło w wyniku ludzkiego aktu, lecz stwórczej mocy Boga. Co to oznacza?
3. Jakie zadanie i jaki dar wyraża imię „Jezus“?

POKŁON MĘDRCÓW

(2, 1-12)

Gdy chodzi o przybycie mędrców, możemy postawić wiele pytań, na które trudno odpowiedzieć. Skąd przybyli? Jaką gwiazdę dostrzegli? W jaki sposób poznali, że to gwiazda Mesjasza? Dlaczego Herod nie postąpił bardziej logicznie?

Podobnie jak w wielu innych fragmentach Ewangelii – zamiast pytać o to, czego nie powiedziano, powinniśmy zwrócić uwagę na to, co zostało powiedziane.

Genealogia ukazała zakorzenienie Jezusa w historii ludu Izraela. Fragment o Jego prawdziwym pochodzeniu mówił tylko o osobach bezpośrednio z Nim związanych; obecnie autor chce pokazać, jak przyjęli Jezusa ci, do których przyszedł. Tekst nic nie mówi o działaniu Dziecka, Maryi i Józefa. Stroną aktywną jest Bóg oraz ludzie, których czyny pozostają w związku z narodzinami Dziecka. Ze względu na stosunek do Niego można tu wyróżnić trzy postawy: mędrców, którzy szukają Go wytrwale, by złożyć Mu hołd; uczonych w Piśmie, którzy znają miejsce Jego narodzin, lecz pozostają obojętni; Heroda, który widząc, że Dziecko stanowi zagrożenie dla jego władzy, chce się Go pozbyć. Cała działalność publiczna Jezusa oraz popaschalne głoszenie Chrystusa zmartwychwstałego napotykają tego typu otoczenie. Radosne przyjęcie, obojętność i brak zainteresowania oraz ciągle prześladowania – oto rzeczywistość, która towarzyszy wszystkim fazom Jego przyjścia.

Mędrcy byli astronomami. Astronomia i astrologia posiadały – szczególnie w kulturze mezopotamskiej – długą tradycję i cieszyły się wielkim uznaniem. To, co działo się na

niebie, i to, co na ziemi, pozostawało w ścisłej relacji. Istniało przekonanie, że człowiek, który orientuje się w zjawiskach zachodzących na niebie, rozumie też historię ludzką i może dawać rady i wskazówki. Astronomowie znali mesjańskie oczekiwania Żydów. Od czasów niewoli babilońskiej na terytorium Mezopotamii pozostało wielu Żydów, dzięki nim poznano żydowską religię i oczekiwania. Dociekania naukowe prowadzą mędrców do odkrycia narodzin Mesjasza oraz stają się impulsem do wyruszenia w drogę. Nie znają oni trasy, lecz jedynie kierunek, nie wiedzą też, co ich czeka. Wyruszają na poszukiwanie; godzą się na cały związek z tym trud.

Z Jerozolimy, gdzie prawdopodobnie spodziewali się znaleźć cel wędrówki, zostają skierowani dalej. Dowiedzieli się jednak czegoś więcej o celu.

Uczeni w Piśmie są ekspertami w odczytywaniu Biblii (zob. 23,2) i potrafią wydedukować z niej miejsce narodzin Mesjasza – Betlejem w Judei. Pisma oczekują w osobie Mesjasza przywódcy i pasterza ludu Izraela, który wskaże mu właściwą drogę i zatroszczy się o jego życie jak pasterz o swe owce. Uczeni – członkowie ludu, do którego przyszedł Mesjasz – pozostają w Jerozolimie; mędrzy zaś, którzy są poganami, obstają przy celu swej wędrówki i wyruszają na nowo w drogę.

Pierwszy impuls przyszedł ze strony nauki, której się poświęcili i w której czują się kompetentni. Dokładniejsze wskazówki otrzymują za pośrednictwem Pisma świętego. Bóg nowym światłem wskazuje im ostateczny kierunek. Nie sprzeciwiają się i nie cofają przed żadnym trudem, pozwalając sobą kierować, dlatego z wielką radością docierają do celu.

Astronomowie, ludzie mądrzy i pełni doświadczenia, padają do nóg Dziecka. Na Wschodzie jest to sposób uznania pana oraz jego władzy nad sobą. Jest to deklaracja poddania, niezależnie od tego, czy jest to król czy bóg. Władza i zależność, które się uznaje, mogą być ograniczone lub powszechne. Osoby, które chcą dostąpić uzdrowienia, idą do Jezusa padając Mu do nóg; wyrażają w ten sposób swą wiarę w Jego moc

i zależność od Jego osoby (8, 2; 9, 18; 15, 25). Podobnie zachowują się uczniowie, kiedy rozpoznają w Nim Syna Bożego (14, 33), i później, gdy spotykają Go jako zmartwychwstałego (28,9.17). Mędrcy padają do stóp Dziecka, które niczym ich nie obdarza ani nic nie mówi, które pozbawione jest blasku czy zewnętrznych oznak mocy. Choć nie widzą Jego władania i nie doświadcniają Jego potęgi, rozpoznają Je wiarą, tak jak zostało im to objawione. Uznają w Nim także Pana, Króla i Pasterza pogan. Ich wiara, która jest czymś podstawowym również w każdym następnym rozpoznaniu Pana, objawia się tu – rzecz by można – w najczystszej postaci. Niezwykle kosztowne dary są kolejnym znakiem uznania Pana.

W owym czasie królem żydowskim – za pozwoleniem Rzymu – był Herod (od 37 do 4 r. po Chrystusie). Pochodził z Idumei, położonej na południe od Judei, i skłaniał się ku kulturze helleńskiej – był przeto znienawidzony przez Żydów, mimo że wspaniale rozbudował świątynię. Umacniał swe panowanie siłą i gwałtem: wszystkich przeciwników eliminował, także swych trzech synów. Nie mogło zatem spotkać go nic bardziej przykrego niż narodziny nowego króla żydowskiego. Chciałby obecnie posłużyć się mędrkami do realizacji swych planów. Na czym one polegały, pokazuje rzeź dzieci. Herod reprezentuje wszystkich, którzy do tego stopnia dają się owładnąć własnym planom i interesom, że nie pozostawiają żadnego miejsca dla tego Dziecka i Pana. Jest On dla nich kimś niewygodnym i zagrażającym. Widzą Go, lecz nie rozpoznają, robią wszystko, aby Go wyeliminować.

W dawnych przedstawieniach pokłonu mędrców każdemu z darów odpowiada jeden mędrzec: pierwszy jest młody, drugi w sile wieku, trzeci stary – Azjata, Europejczyk i Afrykanin. Nie odpowiada to wprawdzie literze Ewangelii, lecz zgodne jest z jej duchem. Ludzie w każdym wieku i ze wszystkich kontynentów przychodzą do Dziecka, słusznie rozpoznając w Nim swego Króla i Pana. On przyszedł do wszystkich ludzi, młodych i starych, wykształconych i prostych, do ludzi

wszystkich ras i sposobów życia. Przyszedł, aby objawić im Boga jako Ojca i wprowadzić w ich życie jasne światło pełnej ufności. Podobnie jak mędrcy, ludzie nie powinni zbaczać z drogi, która do Niego prowadzi, lecz iść za Bożym przewodnictwem aż do osiągnięcia celu.

Pytania

1. Z jakich etapów składa się droga mędrców? W jaki sposób możemy czerpać z niej naukę?
2. Dziecko mówi zawsze o Ojcu i domaga się od nas wiary. Za kogo Je uważamy i w jaki sposób możemy to wyrazić?
3. Dziecko może być Panem lub osobą „niewygodną”. Co w nas sprzeciwia się Jemu?

BOŻE KIEROWNICTWO I OPIEKA

(2, 13-23)

Dziecko jest istotą kruchą, słabą, jego życiu grozi wiele niebezpieczeństw. Nie może bronić się ani postawić na swoim. Wymaga opieki i pomocy nawet po to, by mogło przeżyć. Tym bardziej potrzebuje skutecznej i mądrej obrony, aby żyć wśród niebezpieczeństw. Niezliczone dzieci stały się ofiarą własnej bezbronności. To niebezpieczeństwo zagraża także Dzieciątku Jezus. Herod podąża za Nim, aby Je zgładzić (2, 13). Z perykopy przebija prawda, że życie Dziecka jest zagrożone, a wraz z Nim, w sposób radykalny, także i dzieło mesjańskie. Z drugiej strony Bóg Je ochrania. W opowiadaniu nie ma nic romantycznego: zdarzenia opisane są w sposób zwięzły, niby kronikarskie sprawozdanie. Zagrożenie staje się przyczyną ucieczki do Egiptu (2, 13-15); zabójstwo tylu dzieci pokazuje, że było ono niezwykle poważne (2, 16-18). Śmierć Heroda usuwa niebezpieczeństwo i sprawia, że możliwy staje się powrót do ojczyzny (2, 19-21), ale strach przed synem Heroda Archelausem każe Józefowi udać się do Nazaretu (2, 22n). Zabójcza wola Heroda przestaje działać dzięki opiece Boga, który nie posługuje się żadnym nadzwyczajnym środkiem. Ucieczka i mądra ocena sytuacji zachowują życie Dziecka. Narzędziem Boga jest Józef, który jest posłuszny i z całych sił chroni Dziecka. Wola Boża sprawia, że Jezus udaje się do Egiptu, a potem do Nazaretu, wypełniając w ten sposób plan Ojca (2, 15.23).

Józef otrzymuje od Boga zadanie obrony i opiekowania się Maryją i Dzieckiem (1, 20n); przyjmuje je posłusznie (1, 24n).

Od tego momentu jego życie stanie się służbą Jezusowi i Maryi. To, co ma robić, objawia się przede wszystkim przy okazji zagrożenia dla Dziecka. Trzy polecenia, jakie otrzymuje od Boga, wynikają zawsze z konkretnej sytuacji (2, 13.20.22). Właściwie polecenie zawiera się już w okolicznościach, one same podpowiadają, co należy czynić dla dobra Dziecka. Działanie Józefa możemy określić jako zachowanie się narzucone przez sytuację; jest to poddanie się pod Boże przewodnictwo. Józef wypełnia każde polecenie co do joty (2, 14.21.23). Jest całkowicie posłuszny Bogu. Najwyższym prawem jego życia jest wola Boga, który powierzył mu Dziecko. Józef nie ma na uwadze żadnego interesu osobistego, przyjmuje wszystkie trudy i niedostatki, oddaje się na służbę życiu Dziecka. Bóg jest tym, który prowadzi, a Józef tym, który wykonuje. Bóg posługuje się nim dla ochrony swojego Syna.

Wraz z Dzieckiem wspomina się zawsze Jego Matkę (2, 13.14.20.21). Nie wymienia się jednak jej imienia. Nie mówi się o Niej oddzielnie, lecz ze względu na matczyną posługę, którą pełni i od której zależy życie Dziecka. Tak jak obowiązkiem Józefa jest chronić Je od niebezpieczeństw zewnętrznych, tak matczynej opiece Maryi powierzono rozwój Dziecka. Józef i Maryja mają odmienne zadania, lecz istotę ich życia stanowi służba Jezusowi; służba, która nie ma w sobie nic nadzwyczajnego – jest całkowicie naturalna. Bóg posłał swego Syna jako Dziecko; tak jak innym dzieciom zagrażają Mu różne rzeczy, jest uzależnione od wielu starań.

Postępowanie Heroda jest całkowicie przeciwne do zachowania Maryi i Józefa. Oni chronią dziecko i roztaczają nad Nim swą opiekę, Herod chce Je zniszczyć. Czuje, że jego królestwo jest zagrożone przez nowo narodzonego króla żydowskiego (2,2). Uważa panowanie za cel sam w sobie, opanowuje go żądza władzy. Dlatego jest bezwzględny i używa wszelkich środków, aby zapewnić sobie królestwo, sprzeniewierzając się nawet temu, co jest pierwszym obowiązkiem króla. Jak pasterz troszczy się o swe stado, tak król powinien troszczyć się o swój

lud (por. 2, 6). Herod zaciąga wielką winę wobec ludu każąc zabić jego dzieci. Chcąc zniszczyć tego, którego poszukuje, dla pewności urządza rzeź wszystkich najmniejszych dzieci z Betlejem. Jak wszyscy ludzie zaślepieni władzą, dostrzega tylko własne cele i nie ma żadnego względu na osoby niewinne. Nawiązanie do płaczu i jęku Rachel – matki pokolenia Józefa i Beniamina, wskazuje na głębię bólu matek zabitych dzieci. Sama matka rodu płacze z nimi.

Ewangelista w wydarzeniach, które doprowadziły do tego, że Jezus udał się do Egiptu i do Nazaretu, widzi wypełnienie się planu Bożego. Słowa Ozeasza z rozdziału 11,1 („Syna swego wezwałem z Egiptu”) odnoszą się przede wszystkim do wyjścia Izraela z niewoli egipskiej. Miejsce ludu zajął obecnie Jezus, który jest Synem Bożym w sposób całkowicie niepowtarzalny (por. 3, 17). Wyrażenia „nazwany będzie Nazarejczykiem” nie znajdujemy u żadnego proroka, nawet Mateusz nie mówi o konkretnym proroku, lecz o „prorokach”. Zdanie to wskazuje przede wszystkim na Jezusa jako na człowieka, który pochodzi z Nazaretu. Może być aluzją do Iz 11,1, gdzie zapowiada się „odrośl” (*neser*) z pnia Jessego jako Księcia Pokoju, pełnego Ducha i sprawiedliwości, oraz aluzją do Jr 23,5; 33,15, który każe oczekiwać sprawiedliwego i mądrego króla, będącego potomkiem – odroślą Dawida. Na początku sam tytuł Chrystusa (1,1), a przy końcu opowiadania o dzieciństwie aluzja do odrośli wskazują na mesjańską godność i zadania Jezusa.

Ci, którym przeszkadza Jego przyjście, przeciwstawiają się Mu wszystkimi sposobami. Jezus pozostaje pod opieką Bożą. Narzędziami Boga są ludzie, powołani do służenia Dziecku. Opisane wydarzenie objawia sens obecności Józefa i Maryi przy Dzieciątku Jezus.

Pytania

1. Na czym polega zadanie Józefa i Maryi? Czy i ja biorę udział w podobnej służbie?
2. Czym podyktowane jest zachowanie się Heroda? Czy podobne żądze, którym uległ Herod, dostrzegamy także dzisiaj? Jakie są ich skutki?
2. W jaki sposób w życiu Jezusa przejawia się kierownictwo ze strony Boga?

SYN BOŻY I GRZESZNICY

(3, 13-17)

Jezus pierwszy raz pojawia się publicznie w czasie chrztu. Udaje się z Galilei nad Jordan, by być ochrzczony przez Jana. Sam przebieg chrztu opisany jest tylko w zarysie (3, 16). Jest to jednak wydarzenie pozwalające przemówić Janowi, Jezusowi i Bogu oraz ukazać istotne aspekty życia Jezusa. Jan sprzeciwia się prośbie Jezusa, uważając Jego chrzest za rzecz niewłaściwą (3, 14). Pierwsze słowa Jezusa wskazują, że Jego obowiązkiem jest wypełnić całą wolę Ojca (3, 15). Bóg uznaje w Nim swego umiłowanego Syna (3, 17).

Jan używa trzech wyrażen, by ukazać wyższość Jezusa (3, 11-12): jest On mocniejszy, przewyższa Jana swą siłą, posiada nadzwyczajną godność – Jan nie jest godzien rozwiązać rzemyka u Jego sandałów. Jezus będzie chrzcił Duchem Świętym, podczas gdy Jan chrzci wodą. Czym jest woda w porównaniu z Duchem Świętym, w porównaniu z życiem wypełniającym i przenikającym samego Boga? Czym jest wobec ogromnej żywotności, pełni i błogosławieństwa Bożego? Kim jest Ten, który może chrzcić Duchem Świętym? I właśnie On, Ten, którego Jan zapowiedział, pragnie dostąpić chrztu w Jordanie. Jaki sens może mieć dla Niego, który chrzci Duchem Świętym, ochrzcenie wodą? Dla Tego, który przekazuje Ducha Świętego, włączenie się w szereg ludzi, którzy Go nie posiadają? Jan ma odmienne wyobrażenie o osobie Jezusa, nie widzi dla Niego miejsca wśród tych, którzy przyszli się ochrzcić. Poddaje się jednak pouczeniom Jezusa. Obiekcje dotyczące postępowania Jezusa, zwłaszcza wobec grzeszników, będą towarzyszyć całej Jego drodze. Jego przeciwnicy zachowują błędne idee na temat Bożego Wysłannika.

Pierwsze zdanie, jakie wypowiada Jezus w Ewangelii Mateusza, ma znaczenie fundamentalne: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko to, co sprawiedliwe” (3, 15). Sprawiedliwość oznacza to, co jest sprawiedliwe przed Bogiem, co odpowiada Jego woli. Wolą Bożą jest także to, by Jezus pozwolił ochrzcić się przez Jana. Jezus nie kieruje się własną ideą, lecz zamiarem Boga: czuje się zobowiązany przez Bożą sprawiedliwość i wolę. Objawia się jako Ten, który od niej zależy, słucha jej i wypełnia. W duchu posłuszeństwa daje się ochrzcić Janowi i rusza w drogę.

Jezus staje wśród tych, których chrzci Jan, ponieważ widzi w tym wolę Bożą. Są to ludzie, którzy usłyszeli wezwanie do nawrócenia i otwarcie wyznają, że są grzesznikami. Jezus nie przychodzi do ludzi pewnych siebie, którzy uważają się za sprawiedliwych i nienagannyh; zajmuje natomiast miejsce między grzesznikami, którzy chcą się nawrócić. Nie ma sobie do wyrzucenia żadnego grzechu. Jego relacja do Ojca za chwilę zostanie objawiona przez samego Boga. Jezus zna swą misję: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (9, 13). Jej objawieniem jest też Jego imię: „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (1, 21). Zaczyna pomagać grzesznikom przez to, że nie trzyma się od nich z daleka, lecz staje pośrodku niczym jeden z nich, by dać się ochrzcić przez Jana. Aktem tym uznaje wartość Janowego chrztu; zaświadcza, że Jan nie przemawia i nie chrzci z własnej inicjatywy, lecz z polecenia Boga (zob. 21, 25). Jednocześnie Jezus ukazuje swą postawę wobec tych, do których przyszedł: staje pośród nich pełen troski. Posłuszny woli Bożej, jest całkowicie po stronie grzeszników. Całe Jego życie, aż po śmierć na krzyżu, jest na nich ukierunkowane.

Słowo Boże przychodzące z nieba objawia, kim jest ten, który działa w opisany wyżej sposób. Objawia też, że Bóg jest po Jego stronie: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (3, 17). Słowo to jest czymś fundamentalnym i programowym, podobnie jak oświadczenie Jezusa o posłu-

szeństwie woli Ojca (3, 15). Ten, który jest posłuszny Bogu i wstawia się za grzesznikami, jest umiłowanym Synem Ojca. Jego relacja z Bogiem nie jest zniekształcona przez grzech. Staje wśród grzeszników i może im pomóc właśnie dlatego, że nie jest jednym z nich. Bóg kocha Go w sposób jedyny, ma w Nim upodobanie, całkowicie zgadza się z Nim i z Jego działaniem. On jest Synem, który trwa w jedności z Ojcem w sposób całkowicie niepowtarzalny; spoczywa na Nim Duch Boży; jest pełen życia i mocy Bożej stwarzającej oraz dającej życie.

Jest gotów do swej misji i może rozpocząć zapowiadane wcześniej chrzczenie Duchem Świętym. Trwa w doskonałej i niedoścignionej jedności z Bogiem, tej, której brak grzesznikom. Nie tylko jest przy nich w ich potrzebach, lecz posiada moc, by wyprowadzić ich z aktualnej sytuacji, obdarzając przebaczeniem i pojednaniem z Bogiem. Tych, którzy pragną się nawrócić, wprowadza w komunie z Bogiem, jakiej sobie nie wyobrażali i nie oczekiwali. Zadaniem umiłowanego Syna jest objawienie Boga jako Ojca (por. 11, 27) i ukazanie Jego miłości.

W chrzcie Jezusa widać charakterystyczne cechy całej Jego działalności. On nie przychodzi dla sprawiedliwych, lecz staje między grzesznikami. Czyni to w posłuszeństwie woli Ojca jako Jego umiłowany Syn, który żyje w doskonałej komunii z Bogiem. To, czego brak grzesznikom, posiada w sposób najdoskonalszy. Dlatego może przebaczać grzechy i prowadzić do jedności z Ojcem.

Pytania

1. Jakie są charakterystyczne cechy relacji Jezusa do Boga? Jak widzi ją Jezus, a jak Bóg?
2. Jaki jest stosunek Jezusa do ludzi?
3. Co w relacji między Jezusem i Bogiem może być przykładem dla nas?

PROGRAM DZIAŁALNOŚCI JEZUSA

(4, 12-23)

Zanim ewangelista przedstawi poszczególne przykłady działalności Jezusa, kreśli jej ramy ogólne i odpowiada na niektóre podstawowe pytania. Gdzie najwięcej działał Jezus? Dlaczego właśnie w Galilei (4, 12-16)? Jaki jest główny przedmiot Jego przepowiadania (4,17)? Kim są pierwsi adresaci Jego orędzia (4, 18-22) i jakie są zasadnicze formy (4,23) Jego działalności? W ten sposób poznajemy główne treści nauczania i najważniejsze dzieła Jezusa.

Jezus idzie nad Jordan, aby po otrzymaniu chrztu od Jana zatrzymać się na południu Ziemi Świętej (por. 3, 13 – 4, 11). Dlaczego wraca następnie do Galilei, która nie jest przecież uważana za ojczyznę Mesjasza (zob. J 7, 41.42.52)? Dlaczego nie pozostaje w Judei i w Jerozolimie, będącej centrum dla ludu Bożego? Mateusz sugeruje, że Jezus *wycofuje się*, czuje się zagrożony i ulega presji sytuacji. Zagrożenie doprowadziło do zmiany miejsca zamieszkania już na początku Jego życia (2, 13.14.22) i ciągle będzie zmuszać Go do ukrywania się także w czasie działalności publicznej (12, 15; 14, 13). Uczniom udzieli polecenia, aby uciekali do innego miasta, jeśli będą prześladowani (10,23). Podobnie jak On, również oni mają postępować stosownie do okoliczności. W losie Jana, aresztowanego przez Heroda, zdanego na jego samowolę i okrucieństwo (por. 14, 3-12), odczytać możemy zapowiedź Jezusowego końca: On także zostanie wydany w ręce ludzi (17,22), doświadczy ich okrucieństwa i złości. Już w początkach działal-

ności Jezusa pojawiają się chmury, które zaciemnią Jego koniec. Jego dzieło jest naznaczone cierpieniem.

Z Egiptu Jezus wrócił do Nazaretu (2, 22n), teraz zaś, zmuszony przez okoliczności, przenosi swą działalność do Galilei – do Kafarnaum. W obu przypadkach ewangelista zauważa, że w ten sposób spełnia się wola Boża, zapowiadana przez proroków. Chociaż życie Jezusa wiele razy bywa determinowane sytuacją zewnętrzną, to jednak pozostaje całkowicie w ręku Boga. Udaje się On na tereny przygraniczne Izraela, do „Galilei pogan”, w której mieszkają także poganie i którą otaczają tereny pogańskie. Jego dzieło adresowane jest do ludu Izraela (15,24), lecz promieniuje także na pogan, którzy – jak stwierdza później ewangelista – się z nim zaznajamiają (4,24n). Prawda zapowiedziana przybyciem mędrców (2,1-12) i ogłoszona w końcowym posłaniu apostołów do wszystkich narodów (28,19) objawia się także w głównych momentach Jego działalności: On jest światłem, także dla pogan. Tam gdzie panowały ciemności i kładł się cień śmierci, zabłyśło światło. Cel i sens życia pozostaje dla nas, mimo całej naszej wiedzy, nieprzenikniony i zakryty. Jezus w swej nauce o Bogu przynosi światło i otwiera przed nami pełnię życia.

W słowach: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (4,17), streszcza się cała nauka Jezusa. Jest to wezwanie oraz obwieszczenie. Wezwanie poprzedza obwieszczenie, lecz całkowicie od niego zależy, na nim się wznosi („albowiem”!). Wyrażenie „królestwo niebieskie” znajdujemy tylko w Ewangelii Mateusza; odpowiada ono „królestwu Bożemu” z innych tekstów Nowego Testamentu. Według zwyczaju żydowskiego nie wymienia się słowa „Bóg” zastępując je w tym wypadku terminem „niebieskie” (por. 21, 25; Łk 15, 18). Królestwo niebieskie oznacza królestwo Boga lub Jego królewskie panowanie. Całe dzieło Jezusa ukierunkowane jest na Królestwo. Nie jest ono czymś różnym lub oddzielnym od Boga, lecz wskazuje na Niego jako na Pana i Króla swego ludu oraz na konsekwencje Jego panowania nad ludem. Lud

należy zawsze do króla; królewskie panowanie znaczy: życzliwa i pełna dobroci troska o życie ludu, przypominająca troskę pasterza o życie swych owiec (por. Ps 23, 1).

Królestwo przybliży się, nie jest jeszcze w pełni obecne. Jezus uczy modlić się: „Niech przyjdzie królestwo Twoje” (6,10)! W każdym razie jest ono bardzo blisko. Bóg powziął nieodwołalną decyzję wywyższenia swego królestwa wobec wszystkich innych mocy oraz rozszerzenia go otwarcie i skutecznie. Nie można już tego cofnąć, lecz jedynie postępować naprzód ku pełnej manifestacji Bożego panowania. Bóg nie spóźni się ani nie pozostanie zawsze w ukryciu. Nie porzuci ludzi, skazując ich na siły przyrody i historii, pozostawiając w sytuacji wzajemnego uciskania się. Położy kres wszystkim wrogim siłom, stając się bezpośrednim Królem i Panem. Jezus ukaże naturę Królestwa przede wszystkim w orędziu o Bogu jako Ojcu oraz w dziełach miłosierdzia – świadczonej pomocy, uzdrowieniach.

Obwieszczenie poprzedzone jest wezwaniem „Nawróćcie się!” Jezus zachęca słuchaczy, aby zwrócili się ku Bogu. Mają skierować ku Niemu swe oblicza, słuchając Go uważnie, pełni ufności i nadziei. Nie powinni odwracać się do Niego plecami, szukając gdzie indziej szczęścia i zbawienia. Ruch Boga w kierunku ludzi domaga się w odpowiedzi zbliżenia się ludzi do Boga. Nie dosięgnie ich błogosławieństwo Jego Królestwa, jeśli zwrócą się do czegoś innego niż On sam. Od początku w Jezusowej nauce dominują dwa tematy: wyjaśnia On, czego możemy spodziewać się od królestwa Bożego oraz jakie są formy prawdziwego nawrócenia. Oba elementy zostają zobrazowane w błogosławieństwach (5, 3-12). Nawrócenie jest możliwe tylko dzięki bezinteresownemu skierowaniu się Boga ku człowiekowi. Wezwanie do nawrócenia jest jednak wcześniejsze, ponieważ Bóg koniecznie potrzebuje naszej odpowiedzi, bez niej można wszystko stracić. Działanie Boga jest pewne; dlatego Jezus tak bardzo nalega na konieczność nawrócenia.

Jedną z istotnych okoliczności Jezusowego dzieła jest obecność przy Nim apostołów; ludzi, którzy nieustannie Mu towarzyszą, tworząc z Nim wspólnotę życia i doświadczając Jego działalności nie tylko jednostronnie, lecz w całości. Jezus nie działa przypadkowo i nie uzależnia swych czynów od okazyjnych spotkań z przechodniami; otacza się wspólnotą uczniów. Wezwanie „nawróćcie się!” zostanie podjęte i wyjaśnione w wezwaniu „pójdźcie za mną!” Nawrócenie dokonuje się w naśladowaniu Jezusa. Kto idzie za Nim, ufa Mu, ponieważ On zna cel i wie, jaka jest droga. Kto idzie za Nim, wiąże się z Nim i poddaje się Jego kierownictwu. Naśladując Go, uczniowie mogą pojąć naukę o królestwie niebieskim oraz nawrócenie, będące odpowiedzią na Boże wezwanie.

Ci, którzy podążają za Jezusem, pozostawiają swój poprzedni sposób życia i wiążą się z Mistrzem. Celem tej więzi nie jest jednak oderwanie ich od innych ludzi, lecz przygotowanie do nowych zadań wśród ludzi. Jezus wzywa do pójścia za Nim, objawiając jednocześnie swe zamiary: „Uczynię was rybakami ludzi” (4, 19). W komunii życia ze sobą przygotowuje i posyła apostołów, aby kontynuowali Jego misję (por. 9, 36 – 10, 42; 28, 16-20).

Dzieło Jezusa obejmuje całą Galileę, wyrażając się w nauczaniu, przepowiadaniu i uzdrowieniach (4, 23). Główne punkty Jego działalności to nauczanie o prawdziwym nawróceniu, głoszenie i wyjaśnianie Dobrej Nowiny o królestwie niebieskim oraz potwierdzanie tego uzdrowieniami.

Pytania

1. Okoliczności zewnętrzne nie zawsze ograniczają, lecz często są znakami od Boga. Czy zwracam uwagę na ten sposób prowadzenia przez Boga?
2. Co wyraża Jezusowe orędzie o królestwie niebieskim? Czy potrafisz znaleźć w nim światło i radość?

3. Najważniejszą rzeczą jest mocna i trwała więź z Jezusem. Jaki jest związek między naśladowaniem i nawróceniem; naśladowaniem i działalnością apostołską?

JEZUS GŁOSI BŁOGOSŁAWIENSTWA

(5, 3-10)

Początek działalności publicznej Jezusa – jak go przedstawia Mateusz – to odpowiedź na pytanie, co może On zaofiarować i przynieść ludziom? Pierwsza z pięciu wielkich mów Jezusa – kazanie na górze – zaczyna się od ośmiu błogosławieństw. Nadają one ton całemu tekstowi. Są cechą charakterystyczną całego dzieła Jezusa. Głosi On osiem razy z rzędu – tzn. nie tylko w ośmiu powtórzeniach, lecz w całej pełni – błogosławieństwo, pełnię szczęścia i doskonałą radość. Jezus nie zaczyna działalności od jakiegoś pouczenia czy przykazania, lecz od Dobrej Nowiny, od nauki na temat pełni błogosławieństwa.

Każde błogosławieństwo składa się z 3 części. Najpierw ogłasza się je, później mówi się, do kogo jest skierowane; na koniec – na czym się opiera. Fundamentem jest zawsze działanie Boga, zdecydowanie podkreślone i zapowiedziane. Błogosławieństwa mówią o ludziach postępujących w określony sposób lub odznaczających się odpowiednią postawą. Są oni błogosławieni, ponieważ błogosławiące działanie Boga jest wobec nich pewne.

Błogosławieństwo jest wiecznym losem, który Jezus zapowiada – niewypowiedziana i nieskończona radość, która całkowicie obejmie, wypełni i przeniknie człowieka. Jezus jest heroldem radości bez końca. Ludzie, do których się zwraca, posiadają mocny fundament tej radości, pochodzi ona bowiem z łaskawego działania Boga. Przeniknie ich całkowicie, gdy doświadczą pełni i błogosławionej mocy Bożego działania. Wtedy wszystko będzie takie, jakie być powinno; będzie

w pełni odpowiadać znaczeniu i najgłębszej naturze człowieka i przekroczy wszelkie pragnienia i oczekiwania. Wtedy zniknie nuda i zmęczenie, brak sensu i rozczarowanie, zniechęcenie i gorzkość, ból i żaloba, cierpienie i płacz. Wtedy będzie tylko błogosławieństwo, pełna harmonia i bezwarunkowe zrozumienie, wesele bez granic i radość przeobfita. Błogosławieństwo nie rodzi się sztucznie i nie prowadzi do rozczarowania; nie opiera się na złudzeniu i nie znika w konfrontacji z realistycznym obrazem rzeczywistości. Jest autentyczne i oczekiwane, rośnie wraz ze wzrostem poznania, ponieważ pochodzi od Boga, który jest wiekuisty i absolutnie godny wiary.

Jezus nie wypowiada błogosławieństw przypadkowo. Każde z nich posiada trwały fundament. Przyglądając się uważnie, widzimy, że trzecia część każdego błogosławieństwa mówi o działaniu Boga. Pierwsze i ósme mają tę samą podstawę: „Albowiem do nich należy królestwo niebieskie”. Tylko w niewielu miejscach Mateusz używa określenia królestwo Boże, pojęcia często występującego w innych tekstach Nowego Testamentu. Używa raczej wyrażenia „królestwo niebieskie”, stosownie do ówczesnego żydowskiego sposobu mówienia (por. s. 27). Królestwo Boże i królestwo niebieskie mają to samo znaczenie. Nie wskazują one na jakieś terytorium lub miejsce, lecz na środowisko, w którym Bóg panuje otwarcie i bezpośrednio. „Do nich należy królestwo niebieskie” znaczy zatem: Bóg w swym panowaniu – które nie jest panowaniem tyraństwa, lecz opatrnościowym i życzliwym działaniem Pasterza – żyje dla nich. On sprawi, że Jego Królestwo przeważy nad wszystkimi dotychczasowymi potęgami i siłami. Błogosławieni będą należeć do Niego, a On w swej mocy i dobroci będzie dla nich. Wszystkie błogosławieństwa opierają się na otwartej, potężnej i życzliwej obecności Boga. Dlatego mówi się o niej w pierwszym i ostatnim błogosławieństwie, jako początku i istotnym zwieńczeniu dotyczącym wszystkich pozostałych.

W trzeciej części pozostałych błogosławieństw Jezus pokazuje, jak wyraża się obecność Boga i jak działa w nas,

obdarzając błogosławieństwem. „Oni będą pocieszeni” znaczy: Bóg ich pocieszy. Z kolei następuje cała seria dzieł Bożych, które obdarzają nas łaską i zaspokajają wszystkie nasze pragnienia – Bóg, jako Ojciec, daje w dziedzictwie ziemię. Nasyci nas. Będzie dla nas miłosierny. Sprawí, że będziemy Go bezpośrednio oglądać. Bóg nazwie nas swymi synami i córkami, uzna w nas swe dzieci i zgromadzi w swej rodzinie. Orędzie błogosławieństw jest przede wszystkim orędziem o Bogu. Dzięki swej znajomości Boga Jezus uczy, jak będzie postępował On w stosunku do ludzi. Im bardziej wierzymy i pojmujemy, kim jest Bóg i jak działa dla ludzi, tym bardziej doświadczamy już od teraz błogosławionej mocy Dobrej Nowiny.

Bóg nie chce jednak, byśmy pozostali bierni, obojętni. Nie jest bez znaczenia, czy nasze dążenia są takie lub inne, czy postępujemy w taki czy inny sposób. Dlatego w drugiej części każdego błogosławieństwa Jezus mówi, jak powinien zachowywać się człowiek, troszcząc się o otwartość na Boże działanie, tak by mogło nas ono osiągnąć. Od ubóstwa w duchu aż do znoszenia prześladowań z powodu sprawiedliwości – wszystkie te postawy otwierają nas na błogosławione działanie Boga.

Pozostanie ono elementem decydującym. Jest przedmiotem Dobrej Nowiny Jezusa: na nim zasadza się każde błogosławieństwo. Jednak kontynuacją Bożego działania jest postawa i zachowanie się, o których wspomina Jezus.

Pytania

1. Co znaczy wyrażenie „królestwo niebieskie”?
2. Co mówią błogosławieństwa o Bogu? W jakim sensie są one przede wszystkim nauką o Bogu?
3. Jakie warunki musimy spełnić, aby błogosławieństwa miały dla nas wartość i mogły nas osiągnąć?

DROGA BŁOGOSŁAWIENSTW

(5, 3-10)

Jezus nie głosi błogosławieństw jako bezwarunkowych, czystych obietnic. Nie mówi: wy wszyscy, bez żadnego wyjątku – jakiegokolwiek by było wasze postępowanie i wasza odpowiedzialność – jesteście błogosławieni, ponieważ do was należy królestwo niebieskie. Nie każde ukierunkowanie życia otwiera człowieka na błogosławione działanie Boga. Dlatego Jezus wskazuje na postępowanie, które predysponuje do błogosławieństwa: błogosławieni ubodzy w duchu, itd. W ten sposób ukazuje drogę prowadzącą do błogosławieństwa i ostrzega przed błędnymi ścieżkami, które nie pozwalają odnaleźć drogi właściwej.

Ubóstwo w duchu opisano np. w Psalmie 70: „Ja zaś ubogi jestem i nędzny, Boże, szybko przyjdź mi z pomocą! Tyś wspomóżyciel mój i wybawca: nie zwlekaj, o Panie!” (Ps 70, 6; por. Ps 40, 18; 86, 1). Ubóstwo duchowe to stan, w którym człowiek widzi i rozpoznaje własne potrzeby, własną niewystarczalność i zależność, strach i ograniczenia, niemoc i biedę, oraz zwraca się do Boga w ufnej i oddanej modlitwie. Nie jest ubogi w duchu ten, kto mówi: chcę być panem siebie i sam sobie wystarczyć. Nie chcę zależeć od nikogo, nawet od Boga. Nie potrzebuję Go i nie oczekuję niczego od Niego, nie pozwolę, aby On mną rządził.

Ubóstwo w duchu nie jest równoznaczne po prostu z ubóstwem materialnym; obejmuje ono niezliczone formy ubóstwa znajdujące uznanie w oczach Boga. Człowiek, który

posiada wiele, może uznać i wyrazić to, że bogactwo materialne nie jest dla niego wszystkim, lecz zależy on od Boga. Z drugiej strony człowiek ubogi materialnie może być pełen zawiści, spodziewając się wszystkiego po ziemskim bogactwie. Pierwsze błogosławieństwo ma znaczenie fundamentalne, zwraca uwagę na podstawę prawdziwej relacji z Bogiem – zwracając się do Niego musimy uznać swe ubóstwo i zależność. Błogosławieństwo niesie ze sobą wielką pociechę: nie domaga się wysiłku czy jakichś zasług. Właśnie w potrzebie, w słabości i nędzy możemy i musimy zwracać się do Boga. Trzeba stanąć przed Nim w szczerości i ufności, odrzucić próżność i poczucie samowystarczalności.

Błogosławieństwo obejmujące tych, którzy się smucą, wydaje się szczególnie paradoksalne. Smutek jest przeciwieństwem radości i błogosławieństwa. Powodami smutku według Pisma św. są: śmierć, choroba, nieszczęścia, grzech i przewinienia, czyli po prostu ziemskie życie wystawione na różne ciosy, kruche i słabe. Człowiek strapiony to ten, którego dotykają te rozmaite nieszczęścia, bądź ten, który współczując uczestniczy w bólu innych. Jego przeciwieństwem jest „drobnomieszczanin” przywiązany do przyjemności i wygodnego życia, który za wszelką cenę chce zachować swój spokój i bezpieczeństwo, który zamyka oczy na cierpienie i śmierć. Nie dopuszcza myśli o własnej słabości i nie chce wiedzieć niczego o potrzebach innych. Zamykanie oczu na smutek to jedna z form zatwardziałości serca i egoizmu.

Dobroć i łagodność są cechami charakteryzującymi Jezusa (Mt 11, 29; 21, 5; 2 Kor 10, 1). Nazywa On błogosławionymi i łagodnymi tych, którzy nie nadużywają swej władzy, którzy umieją nad sobą panować, pozostawiają drugiemu przestrzeń, w której mógłby żyć i oddychać, akceptują go i uznają jego sposób bycia. Nie chcą zmieniać go i poniżać; nie chcą wywyższać się i rządzić wszystkim, czy też prowadzić własnych interesów lub narzucać własnych idei ze szkodą dla innych. Szanują i uznają drugiego, ponieważ jest on obdarzony taką

samą wartością; kochają go jak siebie samego. To zasadnicze nastawienie dotyczy wszystkich form relacji z bliźnim.

Głód i pragnienie są naturalną, podstawową i mocną potrzebą pochodzącą z wnętrza człowieka. Obojętność i brak zainteresowania dla nich są postawą przeciwną. Głównym tematem kazania na górze jest sprawiedliwość. Jezus rozumie przez nią słuszne zachowanie się człowieka wobec bliźniego (5, 21-48), wobec Boga (6, 1-18) i wobec rzeczy (6,19-34). Szukanie królestwa Bożego i sprawiedliwe postępowanie według woli Bożej (7, 21) muszą wyprzedzać wszystko (6,33) oraz wyrażać najgłębsze dążenia człowieka.

Miłosierni nie przechodzą obojętnie wobec bliźniego w potrzebie, lecz zatrzymują się, by mu pomóc, podobnie jak miłosierny Samarytanin (Łk 10, 30-37). Potrafią przebaczyć temu, kto ich zranił i dopuścił się wobec nich niesprawiedliwości; pozostają życzliwi i gotowi do wyciągnięcia ręki, aby odbudować jedność (Mt 18, 33).

Ewangelista opisuje spór między Jezusem i faryzeuszami na temat czystości serca. Co sprawia, że człowiek staje się nieczysty, nie do zaakceptowania ze strony Boga, niegodny, by się do Niego zbliżyć (Mt 15, 1-20). Czyste powinny być nie tylko czyny zewnętrzne, lecz przede wszystkim serce – centrum woli i pragnień. Ma ono pozostać wolne od wszelkiej skazy moralnej oraz całkowicie ukierunkowane na wolę Bożą, którą objawia nam Jezus w kazaniu na górze.

Działający na rzecz pokoju potrzebują wszystkich wymienionych wyżej postaw. Pokój oznacza nie tylko brak sporów lub postawę neutralną, lecz aktywne i pełne miłości, żywe i zgodne przebywanie razem. Odmienny sposób myślenia i sądzenia często staje się powodem konfliktów, dlatego pokój pozostaje w ciągłym zagrożeniu. Trzeba usunąć to, co mu zagraża, i zrobić wszystko, by go odbudować.

Sprawiedliwość, pełnienie woli Bożej – zamiast spotkać się z uznaniem – napotykają często odrzucenie i prześladowanie. W ten sposób uczeń uczestniczy w losie Jezusa (10, 25).

Pierwsze i ostatnie błogosławieństwo wskazują na dwie podstawowe postawy: należy uznać własną małość i niewystarczalność, bez popadania jednak w pasywność; należy także podjąć trud uczciwego postępowania, bez samousprawiedliwiania się lub pretensji wobec Boga.

Błogosławieństwa, będąc wiarygodnymi obietnicami i jasnymi punktami odniesienia, niosą ze sobą wyzwalającą siłę. Kto odnajduje w sobie dyspozycje opisane przez Jezusa, może z najwyższą pewnością liczyć na zapowiedziane działanie ze strony Boga. Jednocześnie Jezus upomina nas i ukierunkowuje, stawiając nam przed oczyma zwierciadło, w którym możemy przyjrzeć się własnemu sumieniu. Jeśli chcemy otrzymać błogosławieństwo, musimy kroczyć właściwą drogą, lub przynajmniej ciągle na nią powracać.

Droga wskazana przez Jezusa może wydawać się pewnym przymusem, nieprzyjemnym ograniczeniem ludzkiej wolności. Jezus nie przyszedł jednak, aby ludzi zmuszać, ale przynieść im wolność. Jego nauka o Bożym działaniu pozwala nam wyzwolić się z egoizmu, z obsesji własnego „ja”. Skoro Bóg w swej królewskiej władzy jest po stronie ubogich, nie powinniśmy wpadać w pychę i wynosić się, lecz bez smutku możemy uznać całą swą nędzę. Skoro Bóg nas pocieszy, nie powinniśmy odrzucać doliny płaczu, w której żyjemy, lecz pogodnie przyjąć cierpienie i braki. Jeśli Boże zrządzenie zapewnia nam przestrzeń życiową, nie powinniśmy gwałtem i kosztem bliźnich dochodzić swego, lecz szanować ich – jako osoby obdarzone tą samą wartością – i kochać jak siebie samego. Skoro Bóg nas zaspokoi, obdarzy pełnią szczęścia i życia, nie powinniśmy martwić się o swe życie, lecz z całych sił pragnąć i łaknąć pełnienia woli Bożej. Skoro Bóg jest wobec nas miłosierny i przebacza nam, nie możemy wymagać płacenia długów od innych, lecz darować je. Jeśli chcemy widzieć Boga, musimy mieć otwarte oczy i czyste serce, wolne od wszelkich przeciwnych Mu tendencji, pragnące pełnić Jego wolę. Skoro Bóg przyjmuje nas do swej rodziny, możemy

zaangażować się na rzecz pokoju, życia i wspólnoty budowanej według wzoru Trójjedynego Boga. Skoro Bóg w swej królewskiej władzy pozostaje wobec nas wierny, nie powinniśmy lękać się prześladowań i odrzucenia, lecz wiernie pełnić Jego wolę. Droga błogosławieństwa jest jednocześnie drogą ku wolności.

Pytania

1. W jaki sposób błogosławieństwa mogą zweryfikować nasze postawy i zachowania oraz ukierunkować je według woli Bożej?
2. Od czego i ku czemu wyzwalają nas błogosławieństwa? Czy jesteśmy przekonani, że wolność ta jest Bożym darem?
3. W jaki sposób wpływają na nasze postępowanie Boże obietnice błogosławieństwa?

BÓG BŁOGOSŁAWIENSTW

(5, 3-10)

Gdy chodzi o błogosławieństwa, musimy przede wszystkim uważnie słuchać tego, co mówią o samym Bogu. Zwykle martwimy się, co mamy robić. Tymczasem powinniśmy najpierw patrzeć na Boga, którego objawia nam Jezus w obietnicach będących podstawą każdego błogosławieństwa. Daje w nich wspaniałą naukę o Bogu i Jego stosunku do ludzi. Jezus może nazwać nas błogosławionymi tylko dlatego, że obietnice są prawdziwe. Stajemy się zdolni do zachowania, jakiego się od nas żąda, tylko dzięki Bogu i Jego działaniu.

„Do nich należy królestwo niebieskie” – żyjemy pod królewskim panowaniem Boga. On sam, wszechmocny Stwórca nieba i ziemi, jest naszym dobrym Królem i Panem, który troszczy się o nas i żyje dla nas. Nadchodzi czas, w którym Jego panowanie w pełni się objawia; czas, w którym nie modlimy się już o przyjście Jego Królestwa (6, 10), ponieważ ono już nadeszło; czas, w którym wszyscy inni panowie, siły i moce znikają, w którym sam Bóg rządzi i kieruje światem. Wtedy będziemy należeć do Niego, a On będzie nasz; wtedy znajdziemy się ostatecznie pod Jego panowaniem.

„Będą pocieszeni” – Bóg nas pocieszy. Otrze z naszych oczu wszelką łzę (por. Ap 7, 7; 21, 4). Wtedy wszystko się powiedzie, ponieważ będziemy przy Nim; przy Nim wszystko się udaje. Czasy obecne – dolina łez, cierpień i niepowodzeń, upadku i schyłku; czasy, w których nic nie jest zakończone i w których wszystko ma swój koniec; w których wszystkim nam pisana jest śmierć – nie są ostateczne. Bolesnie doświad-

czamy rzeczywistości – w sposób bardzo realny, aż do rozpaczy – i nic nie zmienia się na tej ziemi, ale zostanie przemienione przez Boga pocieszyciela.

„Posiądą ziemię” – Bóg da nam w dziedzictwo ziemię. Ojciec zawsze myśli o naszej przestrzeni życiowej – szerokiej i cudownej. Aktualna „walka o byt”, o pozycję, o imię, o posiadanie i prestiż nie ustala żadnego ostatecznego porządku. Kto obecnie wynosi się i uciska innych, nie ostoi się wobec Boga. Porządek zostanie odwrócony (por. Łk 1, 51-53). Prawdziwa przestrzeń życiowa nie jest wynikiem wydarcia jej bliźniemu, lecz darem Boga Ojca dla swoich dzieci.

„Będą nasyceni” – Bóg nas nasyci. Zaprosi nas do swego stołu (por. 8, 11; 22, 1-14; 26, 29) a komunია z Nim da nam pełnię szczęścia. On nas obdarzy pełnią życia i nie będziemy już niczego potrzebować, nie będziemy odczuwać głodu ni pragnienia.

„Miłosierdzia dostąpią” – Bóg będzie dla nas miłosierny. On jest bogaty w dobroć i miłosierdzie. Niczego nam nie wypomina i nie chowa do nas urazy. Przebacza i daruje nasze winy (por. 18, 27). Nie powinny nas przygniębiać nasze winy, nasze braki, grzechy i nasza nędza. Bóg jest miłosierny dla miłosiernych.

„Boga oglądać będą” – Bóg sprawi, że będziemy Go mogli zobaczyć (por. 1 J 3, 2). To oglądanie oznacza udział w wielkości i pięknie, w pełni i szczęściu Boga. Czas ciemności, w którym obecnie żyjemy, i który nas przygniata, czas nieobecności i ukrycia się Boga, czas nocy wiary przeminie. Bóg objawi się w pełni swojej chwały i majestatu. I zobaczą Go ci, którym pozwoli się widzieć.

„Będą nazwani synami Bożymi” – Bóg nazwie nas swoimi synami i córkami. Uzna nas za swoje dzieci. Przyjmie nas do swojej rodziny. Pozwoli nam uczestniczyć – na ile jest to możliwe dla człowieka, dla stworzenia – w komunii, w której żyje ze swym Synem i Duchem Świętym. Jesteśmy ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (28, 29), zostaliśmy

wprowadzeni w moc i życie Trójjedynego Boga, pozostajemy jednak dziećmi Bożymi na wygnaniu. Wygnanie skończy się i będziemy przebywać na zawsze w domu Ojca.

„Do nich należy królestwo niebieskie” – Bóg ze swą królewską mocą będzie naszym Bogiem, doświadczymy szczęścia i radości płynącej z Jego obecności i panowania. Obietnica z pierwszego błogosławieństwa powtarza się w ostatnim; chodzi w niej o udział w królewskim panowaniu Boga. Pozostałe sześć błogosławieństw mówi o sposobie, w jaki Królestwo – które jest centralnym motywem orędzia Jezusa (4, 17) – wpływa na ludzi. Przynależność do Królestwa przyrzeczono właśnie tym, którzy są prześladowani, boleśnie doświadczają ucisku ze strony sił przeciwnych Bogu. On jest po stronie tych, którzy w Nim pokładają nadzieję (por. 10, 32). Na końcu On zatriumfuje i w sposób widzialny obejmie wszelką władzę.

Orędzie Jezusa – w swej najgłębszej istocie – jest nauką o Bogu, naszym Ojcu, który w komunii z sobą udziela błogosławieństwa. Orędzie to słyszymy jedynie w duchu wiary. Jezus głosi nam Ojca, lecz nie sprawia, że możemy Go widzieć i doświadczać. W swym działaniu natomiast pozwala nam poznać dobroć i wierność Ojca, a sposobem życia pokazuje, że znajduje w Nim błogosławioną radość i pełną ufność. Nauka Jezusa wskazuje na cel, do którego możemy już teraz zbliżyć się, pełni radości. Musimy coraz bardziej identyfikować się z Dobrą Nowiną Boga, napęłniającą błogosławieństwem, i postępować według niej.

Pytania

1. Jaki związek zachodzi między powtórzonym dwa razy wyrażeniem: „do nich należy królestwo niebieskie”, a pozostałymi wypowiedziami na temat Bożego działania?
2. Jaki związek zachodzi między błogosławieństwami, zachowaniem ludzkim i działaniem Bożym?

3. Jak słuchamy Jezusowego orędzia o Bogu i co robimy, by przyjąć je w duchu wiary?

CUDOWNE ZADANIE

(5, 13-16)

Ostatnie błogosławieństwo dotyczy tych, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości (5, 10). Błogosławieństwo to Jezus powtarza dwa razy, kierując je bezpośrednio do uczniów, którzy są najbliżej Niego, i do słuchającego Go tłumu (5, 1): „Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was” (5, 11). Jezus od początku zapowiada, że jeśli słuchacze dochowają Mu wierności, jeśli będą szukać sprawiedliwości, dostosowując swe postępowanie do Jego nauki, napotkają opór ze strony otoczenia. Jak powinni się wtedy zachować? Każdemu człowiekowi zależy na zrozumieniu i uznaniu. Czy uczniowie powinni dostosować się do otoczenia, by zyskać jego akceptację? A może powinni ograniczyć się do pewnego kręgu osób wyznających te same idee, by uniknąć wszelkich konfliktów? Jezus powierza im – a także wszystkim chrześcijanom, ciągle kuszonym, by wyrzec się własnej tożsamości i dostosować się do otoczenia – zadanie bycia solą ziemi i światłem świata. Ten, który siedząc na górze przemawia szczerze i otwarcie, chce, aby chrześcijanie byli jak miasto położone na górze. Choć muszą liczyć się z prześladowaniami (5,11), ich nieodwołalnym zadaniem jest doprowadzić wrogów do chwaleń Ojca (5, 16).

Jezus posługując się wieloma znaczącymi obrazami mówi jasno i otwarcie, że zadaniem uczniów jest pełnienie dobrych uczynków. Mają one być widoczne dla ludzi i prowadzić ich do wychwalania Ojca, który jest w niebie. Podobną myśl znajdujemy w Pierwszym Liście św. Piotra Apostoła (2, 12):

„Postępowanie wasze wśród pogan niech będzie dobre, aby przyglądając się dobrym uczynom wychwalali Boga w dniu nawiedzenia”. Także w tym tekście podkreśla się decydujące znaczenie dobrych uczynków oraz zwraca uwagę, że chwała Boża i zniewagi wzajemnie się wykluczają. Dobre uczynki to nie tylko dzieła miłosierdzia (por. 25, 31-46), lecz wszelkie dobre postępowanie opisane przez Jezusa w kazaniu na górze i objawione jako wola Ojca (7, 21). Uczniowie Jezusa powinni łaknąć i pragnąć sprawiedliwości; ich główną troską (6, 33) ma być pragnienie dobrego postępowania (5, 6). Nie słowa i deklaracje, lecz działanie jest głównym świadectwem dawanym Bogu Ojcu przez tych, którzy zostali posłani. Uczniowie działaniem swym mają doprowadzić ludzi do zatrzymania się i refleksji, do postawienia sobie pewnych pytań, by w końcu także oni przyłączyli się do wychwalania Ojca.

Obserwując zachowanie dzieci oraz znając ich sytuację możemy łatwo odgadnąć, jaka jest ich rodzina. Uczniowie Jezusa mają być prawdziwymi dziećmi Boga. Ich wzajemne relacje, stosunek do innych, sposób pokonywania trudności i zaangażowanie – słowem cały ich sposób życia – ma być światłem i wzbudzać pytanie, do kogo należą. Skąd czerpią natchnienie? Jaka jest ich rodzina? Przy kim czują się bezpiecznie? Sposób życia dzieci wskazuje na sposób życia Ojca. Uczniowie mają pozyskać innych ludzi, by z radością przyłączyli się do wspólnego Ojca, a nie wyśmiewali dzieci, nie próbując ich nawet zrozumieć. Jezus całą swą naukę zamyka w zdaniu: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (5, 48). Uczniowie mają naśladować sposób działania Ojca. Dzięki temu w ich stylu życia objawi się natura Ojca, pociągając do siebie ludzi. Bóg – korzystając z pomocy tych, którzy żyją jak Jego dzieci – pragnie dać się poznać jak największej liczbie ludzi jako Ojciec, przyciągając ich do siebie.

Istota zadania powierzonego uczniom przez Jezusa polega na tym, że mają oni być dla innych niczym światło i sól. Ich zadaniem jest prowokować i przyciągać, nie mogą zatem

ukrywać się, lecz muszą być widoczni. Otrzymali polecenie prowadzenia ludzi do czegoś zupełnie nowego, dlatego nie mogą identyfikować się z otoczeniem, lecz muszą zachować własną tożsamość.

Obraz miasta na górze i światła na świeczniku wyraża dwie rzeczywistości ze swej natury dobrze widoczne. Trudno przegapić miasto na górze; jest ono punktem odniesienia i orientacji dla całego pobliskiego terytorium. Światło umieszcza się obecnie pod sufitem. W starożytności lampę oliwną stawiano na miejscu widocznym – na świeczniku. W ubogich domach było tylko jedno pomieszczenie; lampa ustawiona na świeczniku musiała objąć swym światłem całą przestrzeń, ukazując właściwe kształty każdej rzeczy. Po to właśnie istnieje lampa i dlatego umieszcza się ją wysoko.

Także uczniowie Jezusa mają być wyraźnym punktem orientacji i światłem, które każdą rzecz ukaże w jej prawdziwym kształcie i wartości. Dlatego powinni być łatwo widoczni. Nie mogą poddać się gorączce fałszywego bohaterstwa, lecz winni pozostać na miejscu wyznaczonym przez obowiązki. Nie mogą pozostawać anonimowi, ukryci w tłumie. Tylko wówczas, gdy się nie chowają i nie kamuflują, Bóg może dać się przez nich poznać jako dobry Ojciec.

Bycie widocznym należy wyraźnie odróżnić od chęci pokazania się (por. 6, 1-18). Powinniśmy pełnić jawnie dobre uczynki nie po to, by nas chwalono (6,2), lecz aby wielbiono Ojca (5, 16). Naszym obowiązkiem jest widzialne świadczanie o naszej naturze dzieci Bożych, choćby nas spotkała za to pogarda.

W przypadku uczniów Jezusa rezygnacja z widzialnego oraz jasnego wyznawania swej wiary po to, by uniknąć próżnej chwały, nie jest poważnym motywem, lecz jedynie wymówką. Nie mogą oni wyprzeć się swego zadania po to tylko, by uniknąć dwuznaczności.

Uczniowie, którzy się ukrywają lub kamuflują, nie wypełniają swego zadania bycia światłem. Zakłada się jednak, że

przynajmniej w swym zamkniętym kręgu żyją według Jezusowej Dobrej Nowiny. Oddalają się natomiast radykalnie od swego zadania, jeśli stają się solą bez smaku, rezygnując ze swej tożsamości i dostosowując się do sposobu życia otoczenia. Społeczna presja, by się dostosować do otoczenia, może być bardzo silna i trzeba nieraz włożyć niemało trudu, aby się jej oprzeć i pozostać solą – przyprawą, która dodaje smaku, która przenika i chroni przed zepsuciem. Sól rozpuszcza się, rozplywa w całym pokarmie, jest – w jakiś sposób – obecna wszędzie i ściśle wiąże się z pożywieniem. Pozostaje jednak solą i tylko w ten sposób zachowuje swą wartość i skuteczność. Podobnie uczniowie Jezusa mają być obecni w swym środowisku i mocno z nim związani. Muszą jednak pozostać właśnie solą, muszą zachować sposób bycia właściwy swemu Ojcu (5, 48). Od tego zależy ich wartość i znaczenie dla otoczenia.

Od tego zależy także ich osobiste przeznaczenie. Jeśli utracą tożsamość, skazani zostaną na „wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (5,13). Na Wschodzie panuje zwyczaj wyrzucania przed dom wszystkiego, co niepotrzebne; ludzie przechodzący drogą deptają to. Utrata wartości prowadzi do znikczemnienia. Uczniowie nie mogą swobodnie decydować – i nie pozostaje to dla nich bez konsekwencji – czy będą wypełniać, czy też nie, swoje zadania. Ich zaangażowanie staje się miarą ich ostatecznej wartości przed Bogiem (por. 13, 48; 25, 30).

Życie uczniów idących za Jezusem niesie ze sobą wielkie zadanie. Są oni niezastąpieni i odpowiedzialni za to, by świat nabral smaku i stał się pełny światła. Swoim życiem mają objawiać sposób bycia Boga, przekazywać radość dzieci Bożych i pozyskiwać ludzi dla Jego rodziny.

Pytania

1. Jak moja rodzina, wspólnota itp. rozumie bycie chrześcijaninem? W jaki sposób odnosimy się do siebie nawzajem? Czy taki sposób postępowania prowadzi innych do Ojca?

2. W jakich sytuacjach jestem kuszony, by nie pokazywać, że jestem chrześcijaninem, lecz dostosować się do otoczenia?
W jakich dziedzinach mego życia się to przejawia?
3. Jaka jest różnica między byciem widocznym i pokazaniem się?

JEZUSOWA HIERARCHIA WARTOŚCI

(5, 17-37)

Jakimi dobrymi czynami powinni odznaczać się uczniowie Jezusa? Na czym polega sposób bycia Ojca niebieskiego, który ma się uwidocznić dzięki dobrym uczynom? Jezus omówiwszy istotne obowiązki uczniów prezentuje się jako ten, który dokonuje ostatecznego objawienia woli Bożej (5, 17-20). Uczy, jaka powinna być postawa wobec bliźniego: czyny w stosunku do niego (5, 21-37) i reakcje na jego zachowanie (5, 38-48).

W Starym Testamencie Bóg objawiał swą wolę przez Prawo i proroków; objawiał swoje zamiary (zapowiedź i obietnica, por. 11,13) oraz wymagania wobec ludzi (Prawo). Jezus mówi, że celem Jego przyjścia, posłania Go przez Boga, jest wypełnienie Prawa i przepowiedni proroków, czyli objawionej woli Bożej. Nie odrzuca On i nie znosi wprost niczego z Prawa i proroków; jednocześnie nie potwierdza w poprzedniej formie. Jezus wypełnia Prawo; w Nim Bóg spełnia swą obietnicę (por. 1, 22n; 2, 15 itd.) Przez Niego pokazuje w sposób ostateczny, jak powinni postępować ludzie. To, czego domagał się poprzez Prawo i proroków, sprowadza się do jednego: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (7, 12), i zawiera się w przykazaniu miłości Boga i bliźniego (22, 37-40). Jezus zwraca uwagę, że Bóg pragnie przede wszystkim miłosierdzia (9, 13; 12, 7). W wyrażeniu powtórzonym 6 razy: „A Ja wam powiadam” (5, 22 itd.) Jezus, świadom swej boskiej władzy, tłumaczy, na czym polega postępowanie zgodne z wolą Bożą.

Ponieważ to właśnie On w sposób ostateczny ukazuje nam wolę Bożą, nie można o Nim zapominać; nikt nie może z Niego zrezygnować. Życie osobiste ma przebiegać według Jego nauki. Od przestrzegania sprawiedliwości, której naucza, zależy przynależność do Królestwa Bożego. Jezus w swych pouczeniach koncentruje się przede wszystkim na trzech dziedzinach: konfliktach z bliźnim, zachowaniu się wobec kobiet oraz na stosunku do prawdy. Za każdym razem przeciwstawia nauce Starego Testamentu swoje nauczanie. Jego argumentację należy traktować jako przykłady, a nie wyczerpującą naukę na dany temat. Na przykład fakt, iż mówi o zachowaniu się mężczyzn w stosunku do kobiet, nie oznacza, że w postępowaniu kobiet wobec mężczyzn nie ma żadnych uchybień, lub że trzeba wyzbyć się wyłącznie zachowań wyraźnie wymienionych. Jezus nie tworzy kompletnego kodeksu przepisów czy praw, które należałoby przyjmować dosłownie. Za każdym razem opisuje raczej pewną ogólną postawę, która powinna kształtować zachowanie się w danej dziedzinie.

Pierwszy fragment (5, 21-26) dotyczy rozwiązywania konfliktów. Dopiero wiersz 26 wspomina, o jaki konflikt chodzi: wierzyciel stracił cierpliwość, chce oddać dłużnika pod sąd i siłą wyegzekwować zwrot długu. Jest to typowe dla wszelkich napięć i rodzących się z nich postaw. Najbardziej radykalnym rozwiązaniem konfliktu jest eliminacja drugiej osoby. Stary Testament potępia takie postępowanie w przykazaniu „nie zabijaj!” Taki sposób rozwiązywania konfliktów jest całkowicie błędny; świadczy o tym choćby fakt, że podpada pod prawo, nawet pod groźbą kary śmierci. Są też inne zachowania się w momencie konfliktu: gniew, głęboki uraz do drugiego, znieważanie, ataki, używanie raniących słów. Jezus potępia takie zachowanie. Nie tylko złych czynów trzeba unikać, ale też złości w sercu i w słowach. Konflikt nie powinien usuwać z serca miłości, zatruwać lub prowadzić do zatruwania wspólnoty przez niszczące słowa. Wzmianka

o sędziach, którzy mają zająć się uchybieniami w tej dziedzinie, świadczy o tym, że Jezus nie zamierza dawać jakiejś dobrej rady, lecz stawia konkretne wymaganie. Jezus wymienia sędziów według hierarchii ważności: od sędziego lokalnego przez najwyższy trybunał ziemski aż do sądu ostatecznego. Trzeba jednak jasno uświadomić sobie, że nie zamierza On tworzyć jakichś przepisów legislacyjnych, które należałoby traktować dosłownie: w przypadku gniewu postępować w taki sposób, w przypadku zniewagi w inny, itd. Jezus chce uzmysłwić nam, że wina wobec bliźniego i złe rozwiązanie konfliktu nie zaczynają się dopiero w momencie zabójstwa; należy starać się unikać nie tylko złych czynów, ale i złości w sercu oraz złych słów. Konflikty i napięcia nie mogą w żaden sposób i w żadnej dziedzinie osłabić miłości do bliźniego.

Miłość powinna przejawiać się nie tylko w powstrzymaniu się od zła, lecz także w szukaniu pojednania. Wcześniej chodziło o to, by nie zaostrzać konfliktów, teraz Jezus ukazuje swymi przykładami (5, 23-25) pozytywny sposób ich rozwiązywania, czyli przebaczenie, zwracając uwagę na jego wielką rolę. Skoro nie można nawet złożyć ofiary bez wcześniejszego pojednania się, widać, jak wielka jest jego waga i doniosłość. Należy o nie zabiegać nawet wtedy, gdy jest się już w drodze do sądu; znaczy to, że jest ono nieodzowne i trzeba dążyć do jego osiągnięcia w każdych okolicznościach. Jezus zaleca, by rozwiązywanie konfliktów odbywało się na drodze miłości i pojednania. Oczywiście potrzeba do tego woli dwóch lub więcej osób; nie można osiągnąć pojednania dzięki staraniom jednej tylko strony, trzeba założyć dyspozycyjność także u przeciwnika. To oczywiście nie zwalnia nikogo od uczynienia wszystkiego, co tylko możliwe, by doprowadzić do pojednania. Pierwszym paragrafem nowego prawa jest wezwanie do pojednania i przyjaźni z bliźnim.

Następny fragment dotyczy postępowania w stosunku do kobiety. W kilku zdaniach opisuje się postawę wobec żony bliźniego (5, 27-30) oraz własnej (5, 31.32). W dziedzinie tej nie

może decydować naturalna i spontaniczna siła pożądania oraz przyjemności seksualnej. Stary Testament przeciwstawia się temu poprzez zakaz cudzołóstwa. Nie można szukać przyjemności seksualnej w kontakcie z żoną innego. Według Kpł 20, 10 cudzołóstwo należy karać śmiercią. Oprócz szacunku dla życia bliźniego trzeba bezwzględnie uszanować także jego wspólnotę życia z żoną. Jezus, podobnie jak w przypadku życia bliźniego, także tutaj stawia większe ograniczenia, domagając się głębszego szacunku. Ma się on wyrażać nie tylko w czynach, ale i w pragnieniach. Nie mogą one naruszać komunii życia innych, która wymaga bezwzględnego uszanowania. Jezus, podobnie jak wcześniej, ustala jasną i wiążącą hierarchię wartości. Poprzednio widzieliśmy, że gniew, zawziętość, wściekłość, przekleństwa itp. muszą w każdym przypadku ustępować miejsca pojednaniu i braterskiej komunii z bliźnim. Obecnie słyszymy, że trzeba panować nie tylko nad przyjemnością seksualną, ale i nad pragnieniami, ponieważ nie wolno w żaden sposób gwałcić wspólnoty życia bliźniego.

Przestroga, by raczej wyłupać prawe oko czy uciąć prawą rękę, pokazuje, jak wielka wartość wchodzi tu w grę, jak wiele trzeba dla niej poświęcić. Oczywiście nie należy tych słów brać dosłownie, gdyż to nie oko grzeszy, lecz człowiek; nawet gdyby wyłupał sobie oko, pozostanie mu zawsze wyobraźnia i wola. Jezus chce nam powiedzieć, że nie możemy pozostawić naszych zmysłów samych sobie, lecz mamy używać ich odpowiedzialnie. Pokazuje też, że obrona wspomnianych wartości nie jest łatwa i czasem trzeba dokonać głębokich cięć, zdobywając się na bolesne wyrzeczenia. Chodzi tu o ważne sprawy; Bóg przyzna się do nas na sądzie pod warunkiem, że będziemy szanować wspólnotę życia drugiego.

Z postawą wobec cudzej żony oraz szacunkiem wobec wspólnoty życia bliźniego ściśle łączy się stosunek do własnej żony i do jedności życia z nią. Stary Testament pozwalał odesłać własną żonę poprzez wręczenie jej listu rozwodowego. W ten sposób sankcjonowano nowy stan cywilny kobiety – nie

była ona już zamężna. Jezus także w tym przypadku ustanawia nową hierarchię wartości. Wspólnota życia z własną żoną jest dobrem nieodzownym, o które należy się troszczyć, strzec go i zachowywać. W tym kontekście opisane poprzednio zachowanie wobec cudzej żony nabiera szczególnego znaczenia. Mężczyzna nie może oddalić swej żony: absolutnemu szacunkowi wobec wspólnoty życia innych odpowiada absolutna troska o wspólnotę życia z własną żoną. Jezus mówi o wyraźnym zakazie rozwodu (por. Mk 10, 11n; Łk 16, 18; 1 Kor 7, 10n); dodatek „poza wypadkiem nierządu” to nie jakiś wyjątek. Jezus nie chce powiedzieć: nie wolno wam oddalić żony w żadnym przypadku, chyba że chodzi o cudzołóstwo. Przez „nierząd” należy rozumieć prawdopodobnie związek nielegalny z powodu pokrewieństwa (Kpł 18, 6-18; Dz 15, 29; 1 Kor 5, 1). Jego zerwanie nie powoduje złamania zakazu rozwodu.

Trzeci fragment dotyczy stosunku do prawdy. Gdy chodzi o tę dziedzinę, problem polega na tym, że każdy człowiek jakoś uzależnia się od wypowiedzi innych, ludzie natomiast nie są ze sobą szczerzy. Jednostka nie może sama zdobyć wszelkiej istotnej wiedzy, której jej potrzeba, lub dojść do tego własnymi siłami; zależy więc od wypowiedzi i oświadczeń drugiego. Te zaś często pod wieloma względami mijają się z prawdą. Słowo, podobnie jak i inne formy komunikowania, może być użyte nie tylko, by przekazywać prawdę, ale i wprowadzać w błąd. Szkody, jakie ponosi bliźni w wyniku kłamstw, udawania i niedotrzymywania obietnic, są ciężkie i nieprzewidywalne. Aby im zapobiec, istnieje przysięga, a ponieważ i tutaj może pojawić się problem kłamstwa, stawia się stanowczy zakaz krzywoprzysięstwa. Przysięgając chce się powiedzieć, że sam Bóg, który jest absolutnie prawdomówny i z pewnością nie zawodzi, może zaświadczyć o prawdzie naszej wypowiedzi i wiarygodności naszej obietnicy, dlatego właśnie można się z nami liczyć. Jednocześnie człowiek wystawia się na niebezpieczeństwo kary wynikającej z fałszywego powoływania się na świadectwo Boga; w ten sposób wskazuje na własny interes

w mówieniu prawdy. Wezwanie na świadka Boga, a także własny interes mają zmusić człowieka do mówienia prawdy i sprawić, że ci, którzy słuchają jego wypowiedzi, mogą mu zaufać.

Jezus zaś w przykazaniu: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (por. Jk 5, 12), domaga się stałego i jasnego mówienia prawdy, bez uciekania się do jakichkolwiek form przysięgania. Boga nie można sprowadzać do roli świadka lub kogoś, czyjej kary się lękamy. Bóg, który jest absolutnie prawdomówny i wiarygodny, ukazuje w sobie wzór postępowania (por. 5, 48). Nie może być różnicy między tym, co kryje się w naszym wnętrzu, tzn. wiedzą, opiniami, intencjami itp., a tym, co wyrażamy na zewnątrz. Wtedy będziemy świadkami prawdy, a bliźni uniknie szkody.

Jezus, korzystając ze swej najwyższej władzy, nie tworzy jakichś arbitralnych przepisów, lecz ukazuje nową hierarchię wartości. Należy wykorzenić wszelkie tendencje egoistyczne objawiające się w rozmaitych formach gniewu i nieprzejednania, pragnień seksualnych oraz szukania własnych korzyści przy pomocy oszustwa. Nasze postępowanie ma zmierzać do budowania braterstwa z bliźnim, szacunku dla jego wspólnoty życia, liczenia się z tym, że zależy on od naszej prawdomówności. Takie zachowanie sprawia, że w bliźnich widzi się braci i siostry, a Bóg może być skutecznie postrzegany jako wspólny Ojciec.

Pytania

1. Jaką pozycję przypisuje sobie Jezus? Czy jesteśmy rzeczywiście gotowi do przyjęcia Go?
2. Jakich dziedzin życia dotyczy Jezusowa nauka? Jakie jest nasze postępowanie w tych dziedzinach?
3. Jakie wartości Jezus stawia na pierwszym miejscu? Czy i my widzimy je podobnie? W jaki sposób kierujemy naszym postępowaniem?

WZÓR OJCA

(5, 38-48)

Nie tylko my naruszamy przestrzeń życiową bliźniego, czynią to także inni w stosunku do nas przeszkadzając nam, czyniąc szkody, obrażając i raniąc. Jezus, przypomniawszy wartości, którymi powinniśmy się kierować w swym postępowaniu, podaje kryteria odpowiedzi na doznane krzywdy oraz postawy wobec nieprzyjaciół.

Przepis ze Starego Testamentu „oko za oko i ząb za ząb!” (np. Wj 21, 24) był normą prawną regulującą postępowanie sądowe, nie określał, jak może i powinna reagować jednostka. Chodziło o rzecz bardzo ważną – w przypadku cielesnego zranienia czy innej krzywdy nie wolno było szukać prywatnej zemsty, lecz sprawę przedłożyć prawowitemu sądowi; prawo odwetu zapobiegało przesadnemu karaniu. Chodziło o zmniejszenie szkód oraz o obronę przed gniewem i pragnieniem zemsty.

Jezus tworzy nowy ogólny przepis i popiera go czterema, pięcioma przykładami. Przepis brzmi: „Nie stawiajcie oporu złemu!” Nie możemy zniżyć się do poziomu złoczyńcy, odpowiadając na zło złem, które rodzi się ze złego serca. Serce ma być wolne od wszelkich złych uczuć, od ducha zemsty. Przepis nie oznacza, iż nie można sprzeciwić się temu, kto czyni zło, że nie można mu przeszkodzić, że należy przyglądać się z założonymi rękami, jak złoczyńca szaleje bezkarnie. Nie wolno jednak na zło odpowiadać złem. Św. Paweł mówi: „Uważajcie, aby nikt nie odplacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich!” (1 Ts 5, 15. Por. Rz 12, 17).

Jezus zaczerpnął swe przykłady z różnych sytuacji życiowych; łączy je wszystkie ciężkie nadużycie i szkoda wyrządzona drugiemu. Uderzenie w prawy policzek jest ciężkim wykroczeniem i poważną obrazą. Wezwanie do nadstawienia drugiego policzka oznacza, jak daleko należy oddalić od siebie – nawet w takiej sytuacji – myśl o zemście. W drugim przypadku widzimy człowieka, który posiada tylko jedną szatę i płaszcz, tzn. suknię i wierzchnie okrycie; prawdopodobnie jest to człowiek do tego stopnia zadłużony, że trzeba by mu zabrać nawet szatę. Polecenie „odstap mu i płaszcz” znaczy, że nie powinien on czuć urazy do wierzyciela. Bez szaty i płaszcza pozostałby nagi, wystawiony na zimno i wstyd. Płaszcz bowiem jest nie tylko ubraniem, lecz i okryciem na noc. Prawo wymaga, żeby zawsze zwrócić go przed zachodem słońca (Wj 22, 25n).

Trzeci przypadek dotyczy obowiązku nałożonego przez władze okupacyjne. Na drogach zmuszało się ludzi – samowolnie i bez różnic – do pomocy w transporcie (por. 27, 32). Dodatkowe 2 tysiące kroków wskazują, że i w tej sytuacji trzeba oddalić od siebie niechęć i urazę.

Ostatni przykład dotyczy dwukrotnej prośby o pożyczkę, lub raczej w pierwszej prośbie chodzi o jałmużnę, która jest darem, a w drugiej o pożyczkę, która powinna być zwrócona. Tym razem nie jest to gwałtowna napaść, lecz raczej zawracanie głowy; nie trzeba zatem jakiegoś szczególnego działania, lecz jedynie przychylenia się do prośby.

Podobnie jak w przypadku kary za gniew (5, 22) czy wymogu ucięcia ręki, która jest powodem do grzechu (5, 29n), nie należy dopatrywać się w Jezusowych przykładach przepisów prawnych. Jezus uderzony w policzek nie nadstawił drugiego – ale i nie rozmyślał nad zemstą, lecz zadał spokojne i obiektywne pytanie (J 18, 22). Przykłady dotyczące stosunków międzyludzkich podkreślają, że nie wolno natychmiast przeciwstawiać się złu podobnym złem; że trzeba odpowiedzieć na prośby i pragnienia bliźniego, choćby się nam

naprzykrzał, mieszał w nasze interesy, zakłócając spokój i naruszając sferę prywatności.

W ostatniej części perykopy nie chodzi już o nieżyczliwość czy zawracanie głowy, lecz o jawną wrogość. Nieprzyjaciele to ci, którzy prześladują osobę, poniżają ją, zniesławiają (por. 5, 11), szkodzą na różne sposoby, chcą ją zgębić. Choć Stary Testament nie zalecał nienawiści wobec nieprzyjaciół, jednak wyrażał ją w sposób otwarty (np. Ps 109, 6-20). Jezus natomiast domaga się miłości nieprzyjaciół. Miejsce złorzeczenia, które ma ściągnąć zgubę, zajmuje modlitwa w intencji wrogów. Fundamentalną postawą uczniów Chrystusa jest miłość, która pragnie jedynie dobra i czyni dobro. Tą miłością należy objąć każdego człowieka, niezależnie od tego, jak się zachowuje. Nie można swym postępowaniem naśladować innych. Przykazanie „nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” odnosi się do nas wszystkich. Jedynym wzorem określającym miłość jest Bóg – „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.” (5, 48). Bóg, jako wzór, jest celem i ostatecznym kryterium całego Jezusowego nauczania. Doskonałość Boga objawia się w tym, że czyni On tylko dobro. Podobnie uczniowie Jezusa mają czynić jedynie dobro we wszystkich dziedzinach życia, wobec wszystkich ludzi. Nie mogą ulegać ani własnym złym skłonnościom, ani doznanej krzywdzie, ale wzorować się na postępowaniu Boga. W ten sposób staną się synami Bożymi (5, 45), dadzą świadectwo Ojcu i przyczynią się do Jego chwały (5, 16).

Pytania

1. Jak reagujemy, gdy ktoś nam wyrządzi krzywdę, gdy nam przeszkadza lub naprzykrza się? Czy konfrontujemy się z kryteriami stawianymi przez Jezusa?
2. Kogo uważam za niemilego, przeciwnika lub wroga? Jaki jest mój stosunek do niego?

3. Czy uważam, że kryteria Jezusa są zbyt wymagające i zniechęcające? Czy jestem gotowy z radością przylgnąć do wzoru Ojca, uznać swe błędy i zacząć od nowa?

ZWIĄZEK Z OJCEM

(6, 1-18)

Istnieje pewna sfera naszego działania lub cierpienia, w której dochodzi do bezpośredniego kontaktu z bliźnim. W tej sferze działania i reagowania Jezus wyszedł poza reguły Starego Testamentu i ustanowił nowy porządek wzorowany na Bożym sposobie działania (5, 21-48).

Nauczyciel podejmuje temat jałmużny, modlitwy i postu, klasycznych żydowskich sposobów wyrażania pobożności. W tych przypadkach nie mamy bezpośredniego kontaktu z bliźnim. Jałmużna to ofiarowanie części swoich dóbr na jakąś zbiórkę lub włożenie do skarbonki, aby wspomóc potrzebujących. W modlitwie zwracamy się z prośbą do Boga. Poszcząc pozbawiamy ciało części lub całości pokarmu. Powszechnie sądzi się, że taki sposób postępowania podoba się Bogu, pochwała go także Jezus. Modlitwa, post, jałmużna nie są zagrożone przez gniew, pożądanie, pragnienie zemsty. Chociaż nie dotyczą bezpośrednio bliźniego, mogą jednak wpłynąć na stosunki z nim, jeśli podejmuje się je specjalnie na oczach ludzi, gdy służą dumie i próżnej chwale. Jezus uczy zatem nie tego, *co* należy czynić, ale *jak* podejmować działanie, które zakłada dobroć.

Perykopa ma przejrzystą budowę. Po zasadniczym napomnieniu, aby nie wykonywać pobożnych uczynków przed ludźmi, by je widzieli, następują trzy części poświęcone jałmużnie, modlitwie i postowi. Na początku każdej z nich znajdujemy wskazówki, jak nie należy i jakie są rezultaty niewłaściwego działania; następnie Jezus mówi, jak należy postępować i jakie z tego płyną konsekwencje. Nauka doty-

cząca modlitwy znajduje się w centrum, jest najbardziej rozwinięta i w ten sposób podkreśla się jej znaczenie. Stwierdzeniom towarzyszą liczne przykłady, tak iż łatwo je zapamiętać.

We wstępie do argumentacji na temat postępowania wobec bliźniego Jezus mówi, że sprawiedliwość uczniów musi być znacznie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów (5, 20). Ostrzega też przed pełnieniem sprawiedliwości przed ludźmi, tak, aby nas widzieli (6, 1). Chodzi o sprawiedliwość, której należy łaknąć i pragnąć (5, 6); która naraża na prześladowanie (5, 10) i której szukanie wyprzedza wszystko inne (6, 33). Całe nauczanie Jezusa dotyczy dobrego postępowania: jego wagi, konsekwencji, kryteriów i sposobów realizacji.

Zdarza się nam popełniać złe czyny lub czynić dobro w sposób niewłaściwy. Jezus mówi nie tylko o dobrych czynach, lecz także o ich właściwym tle i sposobie pełnienia. Jeśli czynimy dobro, nasze serce nie powinno kierować się ku ludziom, lecz ku Bogu. Nie możemy pełnić dobra, aby wywyższyć samych siebie, aby ludzie nas podziwiali i cenili. W takim przypadku dobre czyny stają się fałszywe, używa się ich do wyniesienia własnej osoby. Mamy czynić dobro patrząc jedynie na Boga: w posłuszeństwie, wierności i miłości względem Niego, by sprawić Mu przyjemność i wypełnić Jego wolę.

To, iż tak wiele mówi się o skrytości, nie znaczy, że mamy czynić dobro tylko przy zamkniętych drzwiach (por. 5, 16). Możemy czynić je także publicznie, ale nie dla uznania publiczności. Pragnienie uznania i chwały winno dotyczyć jedynie osobistej relacji z Bogiem. Nagroda nie jest czymś różnym od Niego samego, lecz polega na coraz większej, a w końcu pełnej komunii z Nim (5, 8n). Czekanie na aplauz ze strony ludzi oddala od Boga. Całkowite nastawienie na Boga, czyste serce (5, 8) jednoczy z Nim. Istnieje oczywiście niebezpieczeństwo chwalenia się jałmużną, uczynionym dobrem, zaangażowaniem na rzecz bliźniego, zasługami. Oczekiwanie chwały i uznania jest naturalną tendencją ludzką.

Jezus domaga się jednak, byśmy pełnili dobre czyny nie oczekując niczego ze strony bliźniego, żadnego podziękowania – w sposób cichy i odpowiedzialny, czerpiąc siłę ze związku z Bogiem.

Modląc się w sposób widoczny dla innych nie zyskamy dzisiaj wielkiego uznania. Zostanie nam tylko niesmak, że szukaliśmy w modlitwie bardziej siebie niż Boga. Modlitwa, zwracanie się do Boga z pełną ufnością i pragnieniem pomocy, staje się fałszywa i pozbawiona sensu, jeśli przystępujemy do niej po to, by nas widziano. Jezus ucząc nas „Ojcze nasz” daje nam przykład modlitwy i pokazuje, jaka powinna być istotna treść naszych modlitw.

W Piśmie świętym modlitwa i post często łączą się ze sobą. W Księdze Tobiasza czytamy: „Lepsza jest modlitwa ze szczerością i miłosierdzie ze sprawiedliwością aniżeli bogactwo z nieprawością” (12, 8a). Poskromienie pragnienia pokarmu ma na celu włączenie w modlitwę także naszego ciała; pokazanie, że nasze słowa nie są puste, a prośba o pomoc i przebaczenie płynie rzeczywiście z całej osoby.

Jezus w centrum naszej uwagi ustawia relację z Bogiem. Tak jak wrogość wobec ludzi nie może być normą postępowania, tak nie jest nią również chwała i podziękowania. Wzorem naszego postępowania jest sam Ojciec, natomiast związek z Nim – źródłem i celem naszego działania. W ten sposób rośnie nasza jedność z Bogiem.

Pytania

1. Jaka jest struktura przeczytanej perykopy i jej poszczególnych części?
2. Jakimi motywami kierujemy się w swym działaniu? Czasem bywamy rozczarowani i zirytowani zachowaniem się bliźniego. O czym to świadczy?
3. Co powinno określać nasz sposób postępowania? Jakiej nagrody powinniśmy pragnąć?

SERCE I UFNOŚĆ ZŁOŻONE W BOGU

(6, 19-34)

Nie tylko w stosunkach z bliźnimi, ale i w odniesieniu do rzeczy materialnych stawiamy sobie pytanie o hierarchię wartości. Jakie jest ich miejsce? W jakim stopniu wpływają na nasze dążenia i skłonności? W pierwszej części perykopy Jezus mówi o ogólnej postawie (6, 19-24), w drugiej zaś o praktycznym zachowaniu się (6, 25-32). Na końcu przypomina najwyższą wartość, która powinna zajmować pierwsze miejsce w naszych pragnieniach i dążeniach oraz dodaje pewną mądrą regułę, którą warto kierować się w życiu (6, 33n).

W swoich przypowieściach o skarbie, o oku, które jest światłem ciała, i o dwóch panach Jezus ostrzega przed niewłaściwym stosunkiem do dóbr doczesnych. Sprzeciwia się gromadzeniu skarbów na ziemi. Mówi o pieniądzach, przedmiotach wartościowych i szatach, lecz to tylko przykłady form posiadania. Są to skarby niepewne, w różny sposób zagrożone. Nie można zdać się na nie; ich właściciel może nagle pozostać z pustymi rękami a wszystkie jego nadzieje i wysiłki na nic się nie zdadzą. Dlatego powinniśmy szukać skarbów ze swej istoty trwałych i nieprzemijalnych; takimi są jedynie skarby znajdujące się w niebie. Chodzi o wartości nieprzemijające w oczach Bożych: sprawiedliwość, dobre postępowanie według woli Bożej. Nad tym należy się trudzić, na to skierować swe pragnienie „gromadzenia” (por. 6, 33).

Oprócz aspektu zabezpieczenia i trwałości pojawia się problem przywiązania – każdy skarb jakoś wiąże serce. Stosunek do dóbr ziemskich nie jest czymś obojętnym i pozbawionym konsekwencji; w ten sposób objawia się nastawienie

serca, będącego centrum naszej osoby i naszych decyzji. Jeśli dobra ziemskie są naszym „skarbem” – tzn. rzeczami cennymi par excellence, których gromadzimy jak najwięcej poświęcając temu wszystkie nasze wysiłki; które pragniemy osiągnąć i bezwarunkowo zachować; w których szukamy oparcia i pomocy; od których uzależniamy nasze zadowolenie, świadomość osobistej wartości i naszą wartość w oczach innych – wtedy nasze serce należy do rzeczy tego świata. Przywiązaliśmy swe serce w sposób niewłaściwy, ma ono bowiem należeć do Boga – jak tego domaga się najważniejsze przykazanie (22, 37).

Przez oko do człowieka dociera światło. Od stanu oka zależy, czy we wnętrzu człowieka będzie jasność czy ciemność. Ze spojrzeniem łączy się jednak nie tylko fizyczne patrzenie, lecz i wewnętrzne nastawienie i sposób oceny drugiego. Możemy w różny sposób spoglądać na to, co obserwujemy. Mówi się o spojrzeniu aroganckim, zawistnym, zachłannym, dobrotliwym, dobrym, miłosiernym; nasze patrzenie zależy od wewnętrznego nastawienia i jest jego wyrazem. Już w przypadku zwykłego patrzenia oko może być zdrowe lub chore i w zależności od tego – widzenie jasne lub ciemne; tak samo dzieje się w patrzeniu oceniającym – nasze spojrzenie może być dobre lub złe, i od tego zależy postawa wobec tego, na co spoglądamy. Jeśli sposób obserwowania ludzi i rzeczy, spojrzenie, sąd, wartościowanie i ocena są wykrzywione, całe nasze nastawienie będzie wypaczone. Dlatego należy zwracać dużą uwagę na sposób patrzenia. Dotyczy to wszystkich naszych stosunków. Perykopa zajmuje się najpierw stosunkiem do dóbr ziemskich. Musimy odnaleźć właściwy sposób patrzenia na nie, oceniać i wartościować je realistycznie; wszystko inne jest ślepotą i ciemnością, która prowadzi donikąd. Nauka o dobrach ziemskich i dwóch panach podpowiada nam, na czym polega właściwe ocenianie.

Dobra ziemskie mogą zdominować człowieka. W stosunku właściciela do posiadanej rzeczy może okazać się, że dobro

bierze w posiadanie właściciela: nie jest on już panem, lecz niewolnikiem tego, co posiada. Nabywanie rzeczy, troska o nie i zarządzanie mogą tak go opanować, że poświęci im większość swych wysiłków i myśli, zapominając tym samym o innych wartościach. Kończy się na tym, że nie służy się już Bogu, lecz mamonie. Te dwa rodzaje służby wzajemnie się wykluczają. Słowa mówiące o skarbie, o oku i o dwóch panach są ze sobą ściśle powiązane. Zwracają naszą uwagę na różne aspekty stosunku do rzeczy ziemskich, które mogą opanować serce, zafałszować kryterium oceny i podporządkować sobie człowieka. Stosunek do nich wpływa też na nasz stosunek do Boga.

„Skarby”, dobra ziemskie, mogą zażądać od nas serca i służby, stając się głównym kryterium wartości. Człowiek uzależnia się od nich ze względu na swe podstawowe potrzeby życiowe: nie może się bez nich obejść, czerpiąc siłę jedynie ze swej inteligencji i woli. Jego życie zależy od pożywienia, picia i ubrania; zależność ta objawia pierwotny stosunek do dóbr ziemskich. To, jak przeżywać tę zależność, mówi nam następujący fragment.

Także w naszym stosunku do dóbr koniecznych dla życia pierwsze miejsce należy się Bogu. Nie chodzi tu bowiem tylko o potrzeby i o dobra, które je zaspokajają. Troska o nie może wprowadzać do naszego umysłu udrękę i niepokój. Nad wszystkimi zmartwieniami panować ma wiara i przekonanie, że „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (6, 32). Zapominanie o tym i uleganie jedynie trosce o mniej lub bardziej konieczne rzeczy materialne jest pogaństwem i bałwochwalstwem. Ufność pokładana w Nim i w Jego dobroci ma towarzyszyć wszystkim naszym troskom dając nam wewnętrzną pewność i wolność.

Jezus, przy pomocy różnych obrazów i spostrzeżeń, przypomina, że Bóg nas zna i troszczy się o nas. Otrzymaliśmy już od Niego dar przekraczający wszystkie inne – ciało i życie. Czyżby nie pomyślał On także o mniejszych rzeczach – o środ-

kach do naszego utrzymania? Ptaki znajdują pożywienie, choć nie sieją i nie żną. Lilie są wspaniale przyozdobione, choć nie pracują ani nie przędą. Stwórca sprawił, że na swój sposób znajdują pokarm. Czyżby nie uczynił tego samego wobec ludzi, którzy są dla Niego o wiele ważniejsi, o których troszczy się jak dobry Ojciec? I na końcu prosta refleksja: co w sumie możemy osiągnąć dzięki własnym wysiłkom i troskom? Musimy zgodzić się na podstawowe fakty, np. długość naszego życia, tak jak je zaplanował Bóg.

Jezus w swych przykładach nie chce powiedzieć, że nie powinniśmy siać i żąć, pracować i prażyć, troszczyć się i starać, projektować przyszłości. Chce raczej powiedzieć, że nie powinny nas zaślepiać troski, lecz wypełniać ufność złożona w Bogu. Bóg już zatroszczył się o nasze utrzymanie dając nam ręce i inteligencję.

Jezus zna zwykły los stworzenia. Nie przeczy, że ptaki i ludzie czasem umierają z głodu. Te ekstremalne przypadki nie usprawiedliwiają jednak lekkiej troski, tym bardziej, że w niczym ona nie pomaga. W skrajnej potrzebie istnieje jeszcze większy powód, by zaufać Bogu, który nie na tej ziemi, lecz dopiero w swym Królestwie obdarza pełnią życia.

Przy końcu Jezus mówi, ku czemu powinny się kierować nasze pragnienia, co powinno wypełniać nasze serce, być kryterium oceny i przedmiotem służby. Tym czymś jest królestwo Boga i Jego sprawiedliwość. Oto najwyższe i ostateczne wartości, którymi powinniśmy się kierować. Królestwo Boże oznacza samego Boga, który objawił się w pełni jako Pan bogaty w łaskę, wzywając nas do komunii swojego życia (por. s. 29). Jemu mamy ufać i do Niego kierować wszystkie swe pragnienia. Sprawiedliwość Boża oznacza poprawne postępowanie człowieka, odpowiadające woli Bożej objawionej w kazaniu na górze. Należy poświęcić jej wszystkie swe wysiłki i wytrwałość. Jeśli żyjemy według Bożej skali wartości, otrzymujemy całą resztę – środki, których potrzebujemy do utrzymania się przy życiu. Sensem naszej egzystencji nie jest

przejmowanie się aktualnym życiem, lecz ukierunkowanie go całkowicie na Boga i przygotowanie się, przez dobre postępowanie, do doskonałej komunii z Nim.

Ostatnie zdanie dotyczy innej formy troski – o dzień jutrzejszy. Myśli się o tym, co może się zdarzyć nazajutrz lub w najbliższej przyszłości. Niepokój lub trwoga ciąży na chwili obecnej, w żaden natomiast sposób nie mogą wpłynąć na przyszłość. Zaufanie do Boga objawia się także w świadomości, że przyszłość jest w Jego rękach i że powinniśmy całkowicie poświęcić się chwili obecnej. Nie wyklucza się przewidywania, lecz postawę uprzedniego niepokoju.

Podobnie jak poprzedni fragment kazania na górze, także obecna perykopa koncentruje spojrzenie na Boga. Bogu, który jest naszym Ojcem, wzorem (5, 48) i motywem (6, 1) postępowania. Powinien On być także celem naszych dążeń (6, 33). Nie możemy wpaść w pułapkę naszych pasji i pragnień, ani wrogości lub ludzkiego uznania. Nie możemy też stać się niewolnikami dóbr ziemskich. We wszystkim mamy powierzyć się Bogu – naszemu Ojcu. Wtedy nasze życie ma podstawę, sens i przyszłość, stając się nieustannym postępowaniem ku Niemu.

Pytania

1. Jaka jest tematyka i wspólna myśl fragmentów: Mt 5, 21-48; 6, 1-18; 6, 19-34?
2. Jaką rolę odgrywa w moim życiu posiadanie? Czy nie jest ono przypadkiem treścią życia i źródłem społecznego uznania? Jakie wartości schodzą z tego powodu na dalszy plan?
3. Jakie znaczenie mają dla mnie potrzeby dnia codziennego? Czego potrzebuję oprócz jedzenia, picia i ubrania? Czy pytania: „Co powinniśmy jeść? Co pić? Jak się ubrać?“, stawiamy sobie jedynie, gdy brak nam pieniędzy, czy także wtedy, gdy mamy je w obfitości?

WADY INNYCH

(7, 1-5)

Relacje z bliźnimi niosą ze sobą także kontakt z ich błędami i brakami. Jezus podejmując ten temat mówi o sądzie, o drzazdze i o belce. Mamy skłonność do zwracania uwagi na wady innych i surowego ich potępienia. Jesteśmy też gotowi do krytyki drugiego i wytykania jego wad. Jezus pokazuje, jak bardzo możemy się mylić w ocenie braków bliźniego.

Z jaką bezduszną, złośliwą, radością ze szkody drugiego, zarozumiałością i pychą osądzamy wady i błędy bliźniego – małe czy wielkie, rzeczywiste czy domniemane! Dokonuje się to w naszym wnętrzu, ale często wychodzi też w rozmowach. Winy i braki innych stają się jednym z ulubionych tematów rozmów; plotkujemy o nich z prawdziwą przyjemnością, zapalem i faryzejskim oburzeniem.

Jezus chce nam przekazać następującą prawdę: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądźcie, i was osądzą (tzn. Bóg was osądzi)” (7, 1n). Przypomina, że nasz sąd o innych nie jest obojętny i nieszkodliwy, oraz że potępiając innych, potępiamy siebie. Relacje międzyludzkie nie dotyczą nigdy tylko samych ludzi. Za każdym razem gdy mamy do czynienia z bliźnim, stajemy również wobec Boga. Czy tego chcemy, czy też nie, naszą postawą wobec bliźniego pokazujemy Bogu, w jaki sposób pragniemy być traktowani przez Niego. Jezus nieustannie mówi o tym związku: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (5, 7); „I przebacz nam nasze winy, jak i my przeba-

czamy tym, którzy przeciw nam zawinili" (6, 12). Nie możemy oczekiwać dobroci, zrozumienia, przebaczenia i miłosierdzia Bożego, jeśli odmawiamy tego wszystkiego naszemu bliźniemu, potępiając go i wypowiadając niemiłosierne sądy, grzesząc brakiem szacunku i zrozumienia. Nie powinniśmy napadać na bliźniego i potępiać go, choćby tylko z miłości do nas samych, aby Bóg potraktował nas dobrze.

Nie chodzi o zamykanie oczu na braki i słabości innych czy usprawiedliwianie ich błędów: powinniśmy je dostrzegać i oceniać obiektywnie. Musimy jednak wystrzegać się samozadowolenia, a dla innych zachować spojrzenie pełne dobroci, zrozumienia i miłosierdzia, ze świadomością własnych braków oraz tego, że również my potrzebujemy wyrozumiałości bliźniego i Bożego miłosierdzia. Jeśli nie ma rzeczywistej potrzeby, należy zachować milczenie na temat braków innych. Zalecenie Jezusa: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (7, 12) również w tej dziedzinie znajduje zastosowanie. Któż z nas chciałby być surowo osądzany i cieszył się, że o jego brakach trąbi się na cztery strony świata?

Braki innych są zawsze bardziej oczywiste i dotkliwe od własnych. Zdarza się, że jesteśmy bardzo wyczuleni na to, co dotyczy naszej osoby, i zupełnie niewrażliwi na innych. Jezus, używając plastycznego obrazu drzazgi i belki, zwraca uwagę na niebezpieczeństwo używania całkowicie odmiennego kryterium oceny własnych braków oraz niedociągnięć innych. Domaga się od nas obiektywności. Nie wolno nam ulegać chwilowemu wrażeniu, nie możemy atakować bliźniego, by go krytykować i poprawiać. Najpierw musimy spojrzeć krytycznie na siebie, odkryć swoje braki, nie pomniejszać ich i nie usprawiedliwiać, lecz ocenić realistycznie. Dopiero poprawiwszy siebie, możemy bliźniemu zwrócić uwagę na jego braki i przyczynić się do ich naprawienia. Mt 18, 15-17 mówi o posłudze braterskiego upomnienia, dzięki któremu brat uświadamia sobie swoje braki; dzieje się to jednak w sposób

wyważony, ostrożny, wypływający z autentycznej braterskiej miłości. Krytykowanie i poprawianie – do czego zawsze jesteśmy gotowi – winno się dokonywać w sposób wskazany przez Jezusa w przykładzie o drzazdze i belce. Nasz Mistrz ostrzega przed pomniejszaniem własnych braków i wyolbrzymianiem niedociągnięć bliźniego; wzywa do autentycznego obiektywizmu.

Postawa wobec braków bliźniego jest dziedziną, w której często grzeszymy, tymczasem właśnie tutaj powinniśmy okazać autentyczną miłość. Wydaje się, że istnieje jakaś naturalna skłonność do braku miłości i obiektywizmu. Bliźni, który zbłądził lub okazuje się słaby, jest szczególnie podatny na zranienie; potrzebuje uwagi i pomocy podyktowanej przez wyrozumiałość. Tymczasem zdarza się często, że jego braki wystawia się na widok publiczny; rany, które się zabiłiżyły, znów się otwierają, na otwartą ranę wysypuje się sól. Wszystko to czynimy z upodobania dla swej wyższości moralnej, aby zapomnieć o własnych brakach, dla zabawy lub pragnienia skandalu. Jezus stawia bardzo poważne ostrzeżenie, przypominając o sądzie Bożym i potrzebie obiektywizmu. Tylko miłosierni wobec bliźniego i jego braków mogą oczekiwać miłosierdzia Bożego.

Pytania

1. Gdzie jest miejsce dla Boga w naszym postępowaniu wobec braków bliźniego?
2. Jakie są nasze grzechy w publicznym lub prywatnym zajmowaniu się brakami bliźniego? Jaka jest moja postawa w tej dziedzinie?
3. Jakie niedociągnięcia chciałbym poprawić w swym otoczeniu? Co szczególnie działa mi na nerwy? Jakie są moje braki, których nie dostrzegam?

WOLA OJCA

(7, 13-23)

Na początku kazania na górze, w błogosławieństwach, Jezus mówi, że Bóg jest do nas przychylnie nastawiony, oraz czego możemy oczekiwać ze strony „królestwa niebieskiego”, od Jego królewskiego panowania. Błogosławieństwa wskazują jednocześnie na postawy i zachowania, jakich wymaga się od nas, jeśli chcemy mieć udział w królestwie Bożym. Całe kazanie na górze wyjaśnia, na czym polega „sprawiedliwość” oraz słuszne postępowanie, odpowiadające woli Bożej. W zakończeniu, które zaczyna się od wiersza 7, 13, Jezus nie wspomina już o szczegółowych sposobach zachowania, lecz podaje normy ogólne. Jeśli chcemy osiągnąć życie wieczne, nie możemy pozwolić sobie na kroczenie za tłumem, lecz winniśmy wybrać drogę wąską i trudną (7, 13-14). Nie możemy zgodzić się na wprowadzanie nas w błąd przez fałszywych proroków, lecz musimy rozeznawać duchy (7, 15-20). Nie możemy opierać się na fałszywej hierarchii wartości. Jedynym słusznym punktem odniesienia jest wola Ojca, którą objawia nam Jezus. Według niej będzie nas sądził na sądzie ostatecznym (7, 21-23).

W całym kazaniu na górze Jezus opisuje drogę prowadzącą do życia, do życia wiecznego, które osiąga się przez wejście do królestwa Bożego. Nauczyciel daje do zrozumienia, że droga ta nie jest szeroka i wygodna, lecz uciążliwa i wąska; wymaga wysiłku i pokonywania trudności. Mówią o tym też Paweł i Barnaba do wspólnot, które założyli w czasie swej pierwszej podróży apostołskiej: „(...) przez wiele ucisków trzeba nam

wejść do królestwa Bożego” (por. Dz 14, 22). Jezus dodaje, że większość ludzi nie wybiera tej drogi. Chodzi o wieczne życie lub o wieczną zagładę; kto chce osiągnąć życie, musi zgodzić się na trudy, nie może podążać za tłumem. Jezus nie zamierza informować o liczbie (wielu czy niewielu) zbawionych, lecz ostrzec nas, byśmy jako kryterium nie obierali drogi oraz zachowania się innych ludzi. Musimy wytrwać na drodze wskazanej przez Niego, choćby była trudna, samotna i „pod prąd”.

Można zejść z dobrej drogi także pod wpływem fałszywych proroków. Św. Paweł opisuje ich postępowanie: „Tacy (...) pięknymi i pochlebnymi słowami uwodzą serca prostaczków” (Rz 16, 18), i ostrzega przed nimi w mowie pożegnalnej do starszych Kościoła Efezu (Dz 20, 29n). Od początku chrześcijaństwa aż po dzisiejsze czasy trudno jest wiernym orientować się pośród tak wielu nauk, opinii, interpretacji Pisma świętego, wyjaśniania teraźniejszości i przyszłości. Słowa mogą być mądre, piękne, przyjemne, pobożne, przekonywujące, celne, pełne entuzjazmu, a przy tym wszystkim fałszywe. Królestwo słów, ujęć i dyskusji, oświadczeń i kontrargumentów łatwo ulega modzie, przemianom historycznym i negacji zobowiązań moralnych. Słowa, które powinny służyć jasnemu wyrażeniu prawdy, często stają się instrumentem zatajenia, parawanem dla rzeczywistych opinii i zamierzeń. Fałszywi prorocy posługują się słowem. Jezus nie wzywa do dyskusji lub sprawdzania ich słów, woli odwołać się do czynów. Mówi: „Poznacie ich po ich owocach” (7, 16.20). Już Jan Chrzciciel uważał, że same słowa są niewystarczające, wzywał zatem słuchaczy: „Wydajcie więc godny owoc nawrócenia” (3, 8), i napominał: „Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (3, 10b. Por. 7, 19). Dobrym owocem jest dobre postępowanie, odpowiadające woli Bożej. Nie można go zastąpić żadnymi słowami, jest ono papierkiem lakmusowym prawdziwości słów. Gdzie go brak, tam pojawia się niebezpieczeństwo wiecznej zagłady (7, 19).

Paweł wśród owoców Ducha wymienia: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”; przeciwstawia im natomiast uczynki ciała: „nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwą pogoń za zaszczytami, pijaństwo, hulanki i tym podobne” (Ga 5, 19-23). Całe kazanie na górze uczy, na czym polega dobre działanie. To kryterium ma służyć ocenie owoców każdego drzewa; tylko zgodność z nim wskazuje na wartość owocu. Prosta ocena postępowania musi rozwiać mgłę słów.

Oprócz pięknych słów także prorokowanie, wypędzanie złych duchów, czynienie cudów i inne dary lub nadzwyczajne dzieła mogą zająć miejsce pełnienia woli Bożej. We fragmencie 7, 21-23 Jezus zachowuje się jak sędzia, który na sądzie ostatecznym ogłosi wyrok. Wskazuje na jedyne kryterium oceny: „Tylko ten wejdzie do królestwa niebieskiego, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”. Po raz pierwszy Jezus mówi o Bogu: „mój Ojciec, który jest w niebie”. W kazaniu na górze wszystko przekazywał jako Syn Boży. Podobnie też, ponieważ jest Synem Bożym, będzie sędzią na sądzie ostatecznym. Jako Syn dogłębnie zna Ojca i Jego wolę (por. 11, 27); jej objawieniem jest kazanie na górze. Stąd też kazanie ma wymowę absolutnie zobowiązującą, a opisanych w nim zachowań nie można zastąpić innymi. W imię Jezusa można pełnić także nadzwyczajne czyny, lecz to nie one są podstawą osądu człowieka. Tylko postawa wobec bliźniego i wobec Boga – opisana w kazaniu na górze – staje się podstawą do oceny człowieka przed Bogiem, jego gotowości na wejście do królestwa Bożego. To samo potwierdza św. Paweł, gdy tłumaczy, że wszelkie charyzmaty i nadzwyczajne czyny, nawet heroiczne, są bez znaczenia, jeśli nie wspiera ich i nie popycha do nich miłość (1 Kor 13, 1-3).

Zachowanie się tłumów, piękne słowa służące wymianie poglądów i idei, nadzwyczajne i sensacyjne zjawiska, wszystko to Jezus ocenia jasno. Rzeczywistości te nie mogą stanowić dla

nas punktu odniesienia i kryterium oceny. Jedynym kryterium i punktem odniesienia jest wola Ojca, objawiona przez Syna w kazaniu na górze. Pamięcie tej woli jest dla nas rzeczą decydującą. We wszystkich trzech fragmentach Jezus patrzy w przyszłość na sąd ostateczny, na definitywne objawienie się wartości i złudy: chodzi o drogę prowadzącą do życia (7, 14), o uniknięcie ognia (7, 19) i wejście do królestwa niebieskiego (7, 21). Musimy już teraz stosować kryterium, które zostanie zastosowane wtedy. Nasze obecne dzieła muszą być dobre, by mogły być uznane za dobre przez Syna Człowieczego w czasie sądu. Jest to celem naszego życia, od tego zależy nasz wieczny los.

Pytania

1. Jezus wygłasza kazanie na górze. Jaki jest Jego stosunek do woli Bożej?
2. Czy wola Ojca jest dla mnie jedynym prawdziwym kryterium postępowania? Czy jestem gotów zastosować to kryterium do całego mego sposobu działania?
3. Jakie inne rzeczywistości wywierają na mnie wrażenie i sprowadzają z dobrej drogi?

NIE WYSTARCZY SŁUCHAĆ, TRZEBA CZYNIĆ (7, 21-29)

Jezus w przypowieści kończącej kazanie na górze ze szczególną mocą zwraca uwagę na decydujące znaczenie swych słów oraz konieczność stosowania ich w praktyce. Stanowi to kryterium mądrego lub głupiego działania; od tego zależy, czy nasze życie będzie udane czy przemieni się w ruinę.

Człowiek mądry patrzy w przyszłość. Bierze pod uwagę możliwość zmiany warunków atmosferycznych. Spodziewa się wichury i burzy. Buduje dom na skale i w ten sposób jego dzieło może oprzeć się próbie, pozostaje niewzruszone mimo silnego wiatru i masy wód. Człowiek głupi nie patrzy w przyszłość. Dostrzega jedynie dobrą pogodę w momencie budowania. Wznosi dom na piasku -- wystarczający na dobrą pogodę; stoi on do momentu, gdy pogoda się nie zmieni, wówczas pod naporem wiatru i wody wali się w gruzy.

Życie ludzkie jest podobne do budowli. Nie można go projektować tylko na czas dobrej pogody, bez spojrzenia wybiegającego w przód, musi być przemyślane aż do fundamentów, tak by mogło ostać się próbie Bożego sądu. Tylko ten, który pamięta o nim, postępuje mądrze. Inny sposób życia jest głupotą, choć może wydawać się wspaniałą budowlą, spełnioną egzystencją.

Tylko człowiek, który słucha nauki Jezusa i wypełnia ją, buduje na solidnym fundamencie, który przetrzyma burze. Jezus używając określenia „tych słów moich” nawiązuje do całego kazania na górze (5, 3 – 7, 23). Nadaje mu niezwykłą

wagę. Należy słuchać całego kazania i stosować je w życiu. Kto tak postępuje – i tylko ten, kto tak postępuje – działa mądrze, buduje swe życie na pewnym fundamencie i trzyma się dla dzieła, które będzie trwałe przed Bogiem. Jezus ponownie przypomina, że Jego słowa są objawieniem woli Bożej, a zatem czymś absolutnie wiążącym i wiarygodnym. Nie tylko trzeba ich słuchać, lecz mają także określać działanie. W naszym życiu i postępowaniu powinniśmy poddać się kierownictwu woli Bożej, objawionej w słowach Jezusa. Tylko w ten sposób przeżyte życie może znieść próbę pochodzącą od Boga.

Ograniczenie się jedynie do słuchania słów Jezusa jest całkowicie niewystarczające i głupie. Samo słuchanie pozostaje czymś abstrakcyjnym i bezskutecznym. Kto ogranicza się do słuchania słów, nie idzie drogą wskazaną przez Jezusa, lecz kieruje się inną skalą wartości i innymi kryteriami. Kto ogranicza się do słuchania, nie poddaje się woli Ojca, którą objawił nam Jego Syn – Jezus Chrystus. Kto ogranicza się do słuchania, buduje na innym fundamencie. Jezus uświadamia nam, że każdy inny fundament jest piaskiem i nie zapewnia trwałej podstawy. Życie może być błyskotliwe, może wydawać się udane, lecz jeśli nie jest zbudowane na woli Bożej i przeniknięte nią, zawali się w momencie próby. Kto nie wypełnia słów Jezusa, przy końcu swego życia poniesie klęskę. Jezus bardzo jasno stwierdza, że sens ludzkiej egzystencji lub jego brak zależą od przyjęcia lub odrzucenia kazania na górze. Kto ogranicza się do słuchania Jezusa, a w życiu kieruje się innymi normami, miota się niepotrzebnie; kto Go słucha i wypełnia Jego słowa, dojdzie do celu.

Przy końcu ewangelista zauważa, że Jezus nie mówił tylko do uczniów, ale do wielkiej rzeszy (por. 4, 25). Objawienie woli Bożej dociera zatem nie tylko do garstki wybranych, ale do całego tłumu. Słowo Jezusa zobowiązuje wszystkich chrześcijan. Ewangelista zaświadcza, że nauczanie wywarło wielkie wrażenie na tłumie, ponieważ Jezus przemawiał z autorytetem. Tłum nie dziwi się treścią nauczania, choć do dzisiaj wzbudza

ono podziw, lecz sposobem, w jaki czyni to Nauczyciel. Reakcja tłumu świadczy na nowo o tym, że Jezus nadał swemu nauczaniu charakter zobowiązujący. Nie jest ono dodatkiem do dyskusji na temat ludzkiego postępowania, lecz wypowiedzią absolutnie autorytatywną. Od wypełnienia słów Jezusa zależy zbawienie lub potępienie. Nie dziw zatem, że tłum porusza nie sama treść nauczania, lecz roszczenia kaznodziei. Zobowiązująca moc treści zależy od prawomocności roszczeń Jezusa. Jeśli jest On Synem Bożym, zna wolę Ojca i może objawić ją jako decydującą i ostatecznie wiążącą normę zbawienia człowieka. Jezus nie zajmuje się przede wszystkim normami regulującymi współżycie międzyludzkie, lecz objawieniem Ojca i Jego woli.

Pytania

1. O czym świadczy reakcja tłumu na nauczanie Jezusa?
2. Dlaczego wszystko zależy od wypełniania słów Jezusa?
3. Czego szukam w kazaniu na górze? Czy dostrzegam w nim objawienie woli Ojca dokonane przez Jego Syna?

WIARA, KTÓRA ZADZIWIĄ JEZUSA

(8, 5-13)

Żadnego ze zdań Ewangelii nie wypowiedamy tak często, jak to, w którym setnik z Kafarnaum wyraził swą małość wobec osoby Jezusa oraz wiarę w Jego uzdrawiającą moc. Przed przystąpieniem do Komunii św. zdanie to czynimy własnym (z małą zmianą przy końcu) wyznając: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. Rzadko Ewangelia ukazuje zdziwienie Jezusa. Często mówi o zdziwieniu ludu mocą i czynami Jezusa; o Nim zaś tylko dwa razy wspomina, że się zdziwił – wiarą setnika (8, 10) i niedowiarstwem mieszkańców Nazaretu (Mk 6, 6). Wiara setnika wzbudza podziw w samym Jezusie; zdanie, którym ją wyraził, zasługuje na powtarzanie aż po dzisiejsze czasy.

Głównym elementem spotkania jest sposób, w jaki setnik wyraża, coraz bardziej jasno i zdecydowanie, swą wiarę, oraz sposób, w jaki ocenia ją Jezus. Kafarnaum było miejscem zamieszkiwania Jezusa (4, 13) oraz centralnym punktem Jego działalności (por. 9, 1; 11, 23). Leżało blisko granicy – kilka kilometrów na wschód, tuż za Jordanem, zaczynało się terytorium tetrarchy Filipa. Dlatego w Kafarnaum przebywali żołnierze Heroda Antypasa. Pewien setnik zbliżył się do Jezusa. Nie prosi Go od razu o przysługę, lecz opisuje krótko bolesny stan, w jakim znajduje się jego sługa. Od początku pozostawia Jezusowi decyzję, co powinien uczynić. Nie przychodzi prosić za siebie, lecz z prawdziwie ojcowską miłością wstawia się za swym sługą. Jezus jest gotów pójść z nim natychmiast i pomóc.

Nie bał się dotknąć trędowatego (8, 3), nie będzie się też bał wejść do domu poganina (por. 8, 10). Przyszedł, aby pomagać i zbawiać.

W tym momencie objawia się godna podziwu postawa setnika. Na jego miejscu każdy cieszyłby się, że przekonał Jezusa do pójścia ze sobą. Setnik natomiast uważa to za niewygodne dla Jezusa i zbytęczne; pokazuje, że głęboko i jasno rozumie Jego pozycję i władzę. Odrzucając wyraźnie propozycję Jezusa, który chce przyjść do jego domu, uznaje, nie tylko słowami, ale i faktycznie postawą, wyższą godność Jezusa i jego bezsprzeczną potęgę. Wyznając: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój”, nie chce być bardziej żydowski niż sam Jezus. Nie pozwalając Mu wejść do swego pogańskiego domu uznaje – podobnie jak Jan Chrzciciel (por. 3, 11) – wyższą pozycję Jezusa i Jego nadzwyczajną godność.

Następnie opowiada przykład z życia, aby wyjaśnić swą opinię na temat mocy Jezusa. Zwykle Jezus obrazuje swe wypowiedzi przypowieściami i przykładami. Setnik odwołuje się do własnego doświadczenia władzy. W podobny sposób widzi władzę Jezusa, przedstawia Go jako tego, który działa całkowicie skutecznie – Jego moc nie tylko mobilizuje niektórych poddanych, lecz może także uzdrowić sługę. Setnik przyznaje Jezusowi absolutną władzę: starczy, że powie On słowo, by stało się ono rzeczywistością.

Jezus podziwia obiektywną, trzeźwą jasność i pewność takiej wiary. Setnik, choć nie mówi, kim jest Jezus, uznaje – swoją postawą, a także nawiązując do zachowania Jezusa – konkretnie i realnie doniosłość Jezusa, Pana, którego nie jest godzien przyjąć w swoim domu. Pana, który posiada nieograniczoną władzę pomagania i uzdrawiania. Jak wynika ze słów dotyczących udziału w uczcie niebieskiej, Jezus dostrzega w postawie setnika wiarę, która jest potrzebna i która uzdalnia człowieka do wejścia do królestwa niebieskiego. Setnik uznaje, że Jezus posiada moc uzdrowienia sługi: w tym momencie rodzi się i nabiera kształtów jego wiara. Nie ogranicza się ona

jednak do tego, lecz dąży do uchwycenia pełnego znaczenia Jezusa. Dlatego staje się wiarą zbawiającą. Udział w królestwie niebieskim zależy zarówno od pełnienia woli Bożej, objawionej przez Syna (por. 7, 21), jak i od wiary w Jezusa (8, 10-12).

W kazaniu na górze Jezus objawia Boga jako Ojca i ukazuje Jego wolę. Po kazaniu w Ewangelii św. Mateusza następują dwa rozdziały (8-9), które prawie wyłącznie mówią o czynach objawiających moc Jezusa. W działaniu Syna objawia się miłość Ojca do ludzi i Jego moc dająca zbawienie; Jezus podbudowuje jednocześnie i wyjaśnia swą naukę na temat królestwa niebieskiego. Na początku mamy uzdrowienie trędowatego, człowieka wykluczonego ze wspólnoty ludzkiej; następnie pomoc poganinowi, którego z wielu względów Żydzi uważali za trędowatego; i w końcu uzdrowienie kobiety, która z racji swej płci pozbawiona była praw przysługujących mężczyznom (8, 1-15). Miłosierna moc Boga kieruje się do ludzi odrzuconych i pozbawionych praw. W czynach Jezusa nie można dostrzec tylko usunięcia jakiejś choroby, lecz objawienie Jego tożsamości oraz wezwanie do nawrócenia i wiary (por. 11, 20). Przyjęcie Jezusowego objawienia woli Bożej dokonuje się tylko wtedy, gdy wypełniamy Jego słowa (7, 24), uznajemy w Nim Syna Bożego, który zna i przekazuje wiążącą wolę Ojca. Przyjęcie zbawczej mocy Boga w Jezusie dokonuje się wtedy, gdy uznajemy w Nim Pana, któremu Bóg dał bezwzględna władzę dla naszego zbawienia. To właśnie czyni setnik.

Pytania

1. Jak można opisać wiarę setnika?
2. Co wyrażamy powtarzając tak często słowa setnika?
3. Jezus nie tylko objawia nam wolę Ojca, którą powinniśmy pełnić, lecz także to, co Bóg chce działać dla nas. Jaka będzie nasza odpowiedź?

POMOC LUDOWI

(9, 36-10,8)

Jaka jest sytuacja narodu? Jaka jest sytuacja ludzkości? Czego potrzebuje? Co należy robić? Kto wie, czego jej potrzeba? Kto o tym decyduje? Ciągłe stawia się podobne pytania i padają na nie rozmaite odpowiedzi. Przeczytany fragment Ewangelii ukazuje, co myśli na ten temat Jezus. Perykopa mówi o tym, jak widzi On sytuację (9, 36-38) i jak się wobec niej zachowuje (10, 1-8).

W ocenie Jezusa lud jest zmęczony i wyczerpany, jest jak stado bez pasterza. Stary Testament używając tego porównania (Na 27, 17; 1 Krl 22, 17; Ez 34, 5) wskazuje na lud pozostawiony samemu sobie, który nie ma wodza gwarantującego mu jedność; lud, którego członkowie żyją w rozproszeniu i kręcą się bez celu, stając się ofiarą nieprzyjaciół. W podobny sposób widzi Jezus sytuację ludu, który Go otacza. Ludu, któremu brak jedności oraz spokojnego, pewnego, przewidywanego i troskliwego przewodnika, brak jednoczącego celu i wspólnej hierarchii wartości; ludu wystawionego na rozmaite wpływy, zdanego na łaskę egoistycznych przywódców. Dlatego lud jest zmęczony, strapiony, miotany tu i tam przez wykluczające się nawzajem wpływy i cele. Dlatego jest wyczerpany, stracił wszystkie swe siły i nadzieję. Jezus widzi lud w sytuacji godnej współczucia: gnębiony chorobami (14, 14), głodny i wycieńczony (15, 32). Nie patrzy On jednak na tłum ze wzgardą; dostrzega jego rzeczywistą sytuację i pragnie mu pomóc.

Opisana sytuacja ludu jest wielkim wyzwaniem, któremu powinni stawić czoło wszyscy. Jezus zwracając się do uczniów mówi o wielkim żniwie i małej liczbie robotników. Nie wzywa ich jednak do przygotowania programu pomocy ludowi i zajęcia się nim, lecz poleca prosić pana żniwa, aby wyprawił robotników. W ten sposób Jezus przypomina, że Bóg jest panem ludu i wszystko, co dotyczy ludu, znajduje się pod Jego władzą. Lud i jego warunki nie mogą być polem czysto ludzkich eksperymentów, interpretacji, programów i środków pomocy. Kto chce rzeczywiście pomóc ludowi, nie może występować z własnej inicjatywy i we własnym imieniu – musi zostać posłany przez pana żniwa. Uznanie w Bogu Pana, modlitwa o pomoc i posłuszeństwo misji są nieodzownymi warunkami służby ludowi.

Jezus – opisawszy sytuację ludu i warunki konieczne, by go wspomóc – sam posyła uczniów. Zachowuje się jak pan żniwa. Podobnie jak objawienie zobowiązującej woli Boga w kazaniu na górze oraz ukazywanie uzdrawiającej mocy Bożej w cudach, także posłanie jest akcją, która domaga się pełnego mandatu ze strony Boga. To co Jezus czyni, dokonuje się w imię Boga – wspomagane i określone przez Jego miłosierdzie wobec ludu, któremu trzeba nadać spójność, zapewnić przewodnictwo i opiekę, kierunek i sens. W tym świetle należy widzieć wysłanie uczniów, w tym duchu mają oni wypełnić swą misję.

Jezus posyła „dwunastu swoich uczniów” (10,1), których zaraz potem nazywa się „dwunastoma apostołami” (por. 10,2), dwunastoma posłanymi. Są to ludzie, których wezwał, aby za Nim szli; którzy nieustannie Mu towarzyszą i żyją z Nim w komunii. Przy Nim i przez Niego przygotowują się do swego posługiwania ludowi (por. 4, 19). On udziela im „władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości” (10, 1). Tuż przedtem ewangelista podsumował działalność Jezusa w następujący sposób: „Głosił Ewangelię królestwa i leczyl wszystkie choroby

i wszelkie słabości" (9, 35. Por. 4, 23). Apostołowie są posłani przez Jezusa do tego samego dzieła. Mają wspomagać udęczonych ludzi wypędzając złe duchy, które pozbawiają ich swobodnego decydowania o sobie, oraz leczyć choroby. Apostołów Jezusa wymienia się po imieniu, wśród nich wyróżnia się szczególnie Piotra, umieszczonego na pierwszym miejscu. Jezus nie wysłał jakiejś kolektywnej grupy, lecz konkretne osoby – obdarzone własnym imieniem, twarzą i odpowiedzialnością.

Jezus ustala też, do kogo mają iść i co mają robić. Ich praca zależy od warunków wskazanych wcześniej (9, 38). Nie wyruszają zatem z własnej inicjatywy i we własnym imieniu, lecz posyła ich pan żniwa. Najpierw – stosownie do obietnic Starego Testamentu – są posłani do „owiec, które poginęły z domu Izraela (10, 6). Zmartwychwstały pośle ich później do wszystkich narodów (28, 16.19). To, co mają robić, odpowiada ściśle temu, co czyni Jezus. Podobnie jak On, mają obwieszczać bliskość królestwa niebieskiego i dokonywać uzdrowień, o których mówiły – w odniesieniu do Jezusa – rozdziały 8 i 9 Ewangelii Mateusza. Podobnie jak Jezus nigdy nie przemawiał ani nie działał z myślą o zapłacie, tak samo mają postępować oni. Komunia z Nim, formacja, zadania, moc – wszystko otrzymali jako dar; teraz oni mają dawać za darmo i być znakiem bezinteresownej miłości Boga.

Jezus całkowicie poświęca się ludowi. Jego pierwszą odpowiedzią na potrzeby ludu jest nauczanie (5-7) i uzdrowienia (8-9). Drugą odpowiedzią jest przygotowanie i wysłanie uczniów. Jezus nie działa sam – wyznacza tych, którzy mają podjąć i kontynuować Jego dzieło. Nie reprezentują oni samych siebie, lecz są apostołami wybranymi i posłanymi przez Mistrza, poprzez którego pan żniwa troszczy się o swój rozproszony lud.

Pytania

1. Jest wiele programów „pomagania ludowi”. Jakie potrzeby ludu uznają one za najważniejsze? Jakie są warunki i cele pomocy? Jak widzi to wszystko Jezus?
2. W jaki sposób Jezus przygotowuje swych wysłańców? Jakich pouczeń im udziela?
3. Jakie znaczenie dla przyszłości ma fakt, że Jezus nie działa sam, lecz przez uprawnionych wysłańników?

POŚLANI I PRZEŚLADOWANI

(10, 16-25)

Już w błogosławieństwach – w tekście programowym swej nauczycielskiej działalności – Jezus wspomina o prześladowaniach. Kto postępuje w duchu sprawiedliwości, według woli Bożej, musi liczyć się ze zniewagami i prześladowaniami (5, 10n). Jezus poucza apostołów, że to samo dotyczy ich działalności. Szczegółowo opisuje ich zadania i wymagane postawy (10, 5-15), a jeszcze bardziej drobiazgowo ich doświadczenia i cierpienia, wskazując jednocześnie, jak należy je przyjmować (10, 16-39). Apostołowie swym działaniem uczestniczą w misji Jezusa, a cierpieniem w Jego losie (10, 24n). Nie występują jednak we własnym imieniu, lecz z polecenia pana żniwa, dlatego nie pozostają wobec ludzi sami. Jezus przypomina nie tylko o czekających ich cierpieniach, ale i pomocy, na którą mogą liczyć. Uczniowie są związani zarówno z ludźmi, do których ich posłano i od których spadną na nich prześladowania, jak i z Panem, który ich posyła, lecz nie opuszcza. Cierpiąc prześladowania nie mogą zapominać, że są posłani a Pan jest z nimi.

Jezus porównuje lud, do którego wysyła uczniów, do owiec bez pasterza (9, 36). Ale mówi także: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki” (10, 16). Gdy się weźmie pod uwagę sytuację ludu, przypomina on owce bez pasterza; nie zmienia to jednak faktu, że tych, którzy udają się, by mu pomóc, przyjmują często osoby podobne do wilków. Uczniowie zostają posłani jako ludzie przystępni, bezbronni, wrażliwi. Posługując ludowi wystawiają się jednocześnie na wszelkie ataki i sprze-

ciwy. Nie wolno im się lękać. W tej sytuacji muszą być ostrożni jak węże i prości jak gołębie. Nie ślepi i naiwni, lecz przezorni i wrażliwi na okoliczności mają pełnić swe obowiązki, dochowując wierności nauce Tego, który ich posłał, bez ulegania przeciwnikom i ich wpływowi. Muszą być świadomi, że ich nauka i dzieło zostaną osądzone jako przestępstwo i że poprowadzi się ich przed sądy i ukarze jako ludzi łamiących prawo. Podobnie jak Jezusa uznano za przestępcę i oddano prześladowcom, tak będzie i z uczniami. Przepowiadanie, wszelka forma wyznawania wiary czy działalności religijnej, samo bycie chrześcijaninem, było nieustannie zabraniane. Jezus mówi o środowisku żydowskim i pogańskim. Jego uczniowie będą wzywani przez miejscowe sądy i synagogi, aby zdać sprawę ze swej wiary, i zostaną ukarani. To samo czeka ich ze strony namiestników i królów. Z powszechnym przepowiadaniem łączy się również powszechne prześladowanie, lecz prześladowanie z powodu przepowiadania staje się nową okazją dla głoszenia nauki. Kiedy „przestępstwo” uczniów zostaje osądzone przez prawo, jednocześnie podaje się je do wiadomości publicznej. Doznając kary za przepowiadanie, uczniowie świadczą cierpieniem o zgodności swej wiary z tym, co głoszą. Prześladowanie czyni z nich świadków Pana, podkreślając związek z Nim.

Bez wątplenia prześladowanie rodzi strach i trwogę. Jak zatem powinniśmy się zachować? Jak odpowiadać na pytania sędziów? Czy wytrzymamy represje? Jezus wzywa, aby nie poddawać się paraliżującemu niepokojowi. Uczniowie nie powinni myśleć o swych sędziach, o sobie czy o odpowiedziach, lecz całą ufność złożyć w Bogu. W każdej sytuacji jest On i pozostanie ich Ojcem. Jego Duch objawi się w nich, uzdalniając ich do odpowiedniego zachowania. Świadczenie, które mają złożyć, podpowie im Duch Święty. Ojciec szczególnie skutecznie jednoczy się z tymi, którzy są prześladowani.

Prześladowanie może przyjść nie tylko z zewnątrz, ale i ze strony własnej rodziny: powstanie brat przeciw bratu, ojciec

przeciw dziecku, syn przeciw rodzicom. Jest rzeczą szczególnie bolesną i ciężką, jeśli tam, gdzie z natury powinna panować miłość, dominuje wola zniszczenia i nienawiść. Ci, którzy wyznają wiarę w Jezusa, muszą być gotowi na najgorsze, nie mogą marzyć o życiu bez napięć, pełnym harmonii. W swej wierności Jezusowi muszą wytrwać do końca. Nie obiecuje On, że zachowa ich od gwałtownej śmierci, ale obiecuje ostateczne zbawienie.

Uczniowie mają prawo uciekać przed prześladowcami; nie muszą znosić wszystkiego biernie. Jezus przypomina, że na końcu przybędzie Syn Człowieczy, który położy kres wszelkim prześladowaniom i opowie się po stronie tych, którzy Go rozpoznali (por. 10, 32n). Aprobata z Jego strony jest czymś decydującym.

W centrum obecnego fragmentu jest relacja uczniów do Jezusa.

To z Jego powodu będą oni nienawidzeni i prowadzeni przed sądy. W ten sposób staną się Jego świadkami. Dzięki ich relacji z Jezusem działa w nich Duch Ojca; będą zbawieni i mogą z ufnością oczekiwać przyjścia Sędziego, który dopełni dzieła zbawienia. To wszystko przydarza się im, ponieważ są sługami swego Pana i uczniami swego Mistrza. Wypełnianie obowiązków i wierne trwanie po stronie Pana przysporzy im wiele trudności, lecz zapewni zbawienie. Prześladowanie wystawia na próbę związek uczniów ze swym Panem i Mistrzem.

Pytania

1. Dlaczego prześladowanie nie jest znakiem niemocy Bożej?
2. W jaki sposób w moim środowisku objawia się sprzeciw wobec wiary Chrystusowej lub jej odrzucanie? Jak powinna wyrażać się moja wytrwałość i stałość w wierze?
3. Jakie możliwości głoszenia Ewangelii daje prześladowanie?

NIEUSTRASZONE WYZNANIE WIARY

(10, 26-33)

Co powinni robić głosiciele Dobrej Nowiny, którzy wypełniając dzieło powierzone im przez Jezusa i świadcząc o Nim, spotykają się z tego powodu z krytyką i prześladowaniami. Czy mają zawiesić swe obowiązki i wyznawanie wiary oczekując lepszych czasów? Czy może powinni dostosować się do sytuacji i pozostać w milczeniu? Jezus poucza uczniów nie tylko o tym, co powinni robić (10, 5-15) i co ich czeka (10, 16-25), ale także, jak mają przewycięzać niesprzyjające im sytuacje (10, 26-33).

Jest rzeczą naturalną, że prześladowani czują przede wszystkim lęk wobec oprawców. Jezus natomiast zwraca ich uwagę na konieczność przepowiadania (10, 26n) i na wierność Jego osobie (10, 32n). Na pierwszym planie stawia Boga, Jego nieodzowność do zbawienia ludzi oraz troskę o ich prawdziwe dobro (10, 28-31). Uważa On, że w każdej sytuacji działanie powinno być zdominowane i określone przez rzeczywistość Boga, ponad którego nie ma nic droższego, którego woli nic nie umknie, który troszczy się o swoich z ojcowską miłością.

Jezus trzykrotnie powtarza z mocą: Nie bójcie się! (10, 26.28.31). Strach rodzi się z zagrożenia i z niemożności pokonania go. Pokazuje zbliżające się niebezpieczeństwo, które może spowodować szkody, poniżyć, sprawić ból lub zranić. Jezus wie, że zagrożenia są silniejsze od nas i nie możemy przed nimi uciec, obronić się. Boimy się stracić swoją twarz, pozycję, spokój, dobrobyt, swoje życie i rodzinę. Wszystko, co do nas należy i co jest nam drogie, podlega zagrożeniu – nie

możemy tego obronić własnymi siłami. Wszystko, co do nas należy, naraża nas na rany i straty, staje się źródłem zagrożenia, szantażu i strachu.

Jezus nie neguje tej sytuacji. Sam opisywał ją wiele razy i pragnie, aby Jego apostołowie nie mieli tu żadnych złudzeń. Ich zadanie przepowiadania oraz ich przynależność do Niego sprawiają, że stają się jeszcze bardziej wystawieni na zranienia. Mimo to Jezus mówi im: Nie bójcie się! Nie pozwalajcie opanować się lękowi, stając się niewierni wobec swego zadania, by zbawić własne życie. Nie pozwalajcie zamknąć się w milczeniu! To, co Mistrz im objawił, apostołowie mają głosić otwarcie i jasno, publicznie i za dnia. Nie powinni przemawiać po kryjomu, ponieważ orędzie ze swej natury chce być słyszane.

Jezus nie daje uczniom żadnych gwarancji, że nie dotknie ich niebezpieczeństwo, którego się lękają. Niemniej jednak Jego zawołanie „Nie lękajcie się” nie jest jakimś pustym wezwaniem do postawy heroicznej – ślepej i pozbawionej sensu. Jezus otwiera apostołom oczy. Chce pokazać rzeczywiste niebezpieczeństwa i wartości, a w konsekwencji, jakie powinno być jedyne sensowne postępowanie. Wszystko to wypływa ze znajomości Boga i Jego relacji do ludzi. Powraca ona znowu jako punkt centralny. Wezwanie do przepowiadania i do nieustraszonego wyznawania wiary jest logicznym uwieńczeniem, tym, co odczytać można z istoty i działania Boga.

W drugim wezwaniu Jezus domaga się odwagi także w obliczu najwyższej i nieodwołalnej szkody, jaką możemy ponieść, tj. wobec śmierci. Nasze dalsze życie lub jego zakończenie może zależeć od ludzi. Niemniej jednak Jezus przypomina, że śmierć jest rzeczywistością przedostatnią; życie doczesne nie jest najwyższym dobrem, a śmierć nie jest najwyższym złem. Ludzie, mimo swej mocy zabijania, nie mają żadnego istotnego wpływu na zbawienie czy potępienie. W tej dziedzinie kończy się władza ludzka i zaczyna teren wyłącznej władzy Boga. Jezus wzywa do odwagi nie dlatego, że Bóg

powstrzyma ludzi i przeszkodzi im w zabijaniu, ale ponieważ ludzie zabijając nie są w stanie choćby minimalnie wpłynąć na ostateczne zbawienie, na nasze życie wieczne z Bogiem. Jednocześnie Jezus wzywa do bojaźni Bożej, ponieważ tylko od Niego zależy nasz ostateczny los, życie wieczne lub wieczna udręka. Nie chodzi tutaj o lękanie się Boga, lecz o proste i pełne szacunku dostosowanie się do sytuacji. Życie doczesne nie jest najwyższą wartością i dlatego nie powinniśmy pragnąć zachowania go za wszelką cenę. Najwyższą wartością jest nasz związek z Bogiem i Jego wola; temu powinniśmy odważnie poświęcić nasze życie. Im bardziej zdajemy się na Boga, tym wolniej jesteśmy wobec ludzi i ich działania.

Człowiek prześladowany często odnosi wrażenie, że musi sam stawić czoło gwałtowności oprawców, że Bóg go opuścił i o nim zapomniał. Jezus objawia Boga jako Tego, który zna każdego wróbla i liczy każdy włos, który ogarnia wszystkie rzeczy; bez Jego zgody nic się nie dzieje. Jeśli nie umykają Mu nawet drobne rzeczy, na które my nie zwracamy uwagi, o ileż bardziej otacza On swą ojcowską opieką ludzi. Jezus nie mówi, iż nie przydarzy się nam nic nieprzyjemnego. Wszystko jednak, co nas spotyka, jest w rękach Boga, poznane przez Niego, określone i doprowadzone do dobrego końca. Nie możemy popadać w przerażenie, lecz z ufnością powierzyć swój los życzliwemu kierownictwu i opatrności Boga. „Dlatego nie bójcie się!” (10, 31).

Jezus wzywa uczniów do odważnego głoszenia Jego orędzia (10, 27). Domaga się od nich także pełnego zaufania do swej osoby (10, 32). Muszą oni świadczyć o bezwarunkowej przynależności do Niego oraz wierze w Jego naukę, która jest przede wszystkim orędziem o Ojcu niebieskim. Od tego zależy, czy Jezus w owym dniu opowie się za nimi przed Bogiem, oraz decyzja Boga – Jego Ojca – o ich zbawieniu lub potępieniu (10,28). W ten sposób Jezus na nowo objawia swą wyjątkową pozycję i autorytet. Od naszego postępowania wobec Niego zależy sąd Boga nad nami, czyli nasz wieczny los.

Pytania

1. Jaki obraz Boga objawia nam Jezus? Jakie cechy w nim podkreśla? Jakie to ma znaczenie dla naszego postępowania?
2. Jakiej postawy domaga się Jezus? W jaki sposób apostołowie zależą od Niego?
3. Co we mnie nie zgadza się z otwartym głosem Jezusa? Jak objawia się mój strach? Kogo się boję, czego się boję?

KIM JESTEŚ?

(11, 2-15)

Jan Chrzciciel głosił, że po nim przyjdzie Ktoś mocniejszy, przewyższający go godnością. Będzie On chrzcił Duchem Świętym i ogniem oraz oddzieli ziarno od plew (3, 11n). Obecnie Jan Chrzciciel jest w więzieniu. Król Herod kazał go zatrzymać i uwięzić z powodu jego niezłomnej postawy i odważnych słów. Jan doświadcza przemocy, którą Jezus zapowiedział swoim apostołom (10, 16-25). Przebywając w więzieniu słyszy o czynach Jezusa. Co ma o Nim myśleć? Czy to rzeczywiście Ten, którego przyjdzie zapowiadał? Gdzie jest Jego moc i władza rządzenia? Czy nie powinna objawić się ona także w uwolnieniu Jana z więzienia? Czy Jezus postępuje jak sędzia, który zdecydowanie oddziela plewy od ziarna, przeznaczając im całkowicie odmienny los? Kim jest Jezus? Czy jest On ostatnim i ostatecznym Wysłańcem Boga, poprzez którego przychodzi zbawienie i sąd? Czy nie powinien zatem przemawiać i działać z większą mocą i jasnością? Czy nie powinien przyjść ktoś inny, kto lepiej spełniałby zapowiedzi, nadzieje i oczekiwania? Jan Chrzciciel, rozmyślając nad swoją osobistą sytuacją oraz nad czynami Jezusa, stawia decydujące pytanie, które odtąd pojawi się nieskończoną ilość razy: czy to już wszystko? Możemy Ci zaufać? Kim jesteś?

Jezus nie odpowiada jasno i bezpośrednio. Odsyła do punktu wyjścia. Jan musi wywnioskować odpowiedź z czynów Jezusa; z tego, co stało się dla niego impulsem do stawiania pytań (11, 2). Jego uczniowie znów stają się świadkami („Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie”). Jezus

mówiąc o swych dziełach nawiązuje do obietnic starotestamentowych. W Księdze Izajasza czytamy: „Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język niemych wesóło krzyknie” (Iz 35, 5n). Wszystko to zacznie się dzieć w chwili, gdy Bóg przybędzie, by zbawić swój lud (por. Iz 35, 4).

Jezus twierdzi, że obietnica ta spełnia się w Jego działaniu będącym zbawczą interwencją Boga. W Jego czynach realnie przybliża się królestwo niebieskie, Boże panowanie pełne mocy i łaski (4, 17). Nie objawia się ono przede wszystkim w zwycięstwie nad przeciwnymi mocami ziemskimi: Jan zostanie ścięty w więzieniu (14, 10), Jezus umrze na krzyżu, Jego uczniów czekają prześladowania. Królestwo Boże nie przejawia się też w natychmiastowym oddzieleniu ziarna od plew. Sąd ostateczny nastąpi dopiero wraz z przyjściem Syna Człowieczego; wtedy zostaną rozdzieleni sprawiedliwi i źli (13, 36-43.47-50). Królestwo Boże przejawia się w pomocy potrzebującym (8,2 – 9,35) i w głoszeniu z mocą Dobrej Nowiny (5,1 – 7,29). Jezus zaczyna swą naukę od obwieszczenia błogosławieństwa ubogim (5,3); w centrum Jego nauczania znajduje się orędzie o Bogu mocnym i dobrym, o Jego Ojcu i Ojcu ludzi, który pragnie wszystkich obdarzyć wieczną i szczęśliwą komunią z sobą. Jezus przedstawia się jako odkupiciel potrzebujących i jako herold błogosławieństw. Nie przychodzi przede wszystkim jako sędzia i ten, który walczy przeciw przemocy.

Każdy człowiek poprzez zajęcie stanowiska wobec Jezusa sam decyduje o wyroku, jaki go czeka (por. 11, 20-24). Mistrz poucza nas także o tym: „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi” (11, 6). Jego działanie nie narzuca się z oczywistością, nie zmusza On nikogo i nie zniewala, lecz pozostawia możliwość przyjęcia lub odrzucenia, wiary lub niedowierzania. Nie możemy oceniać Jezusa według naszych oczekiwań i pragnień, opierając się na nich krytykować Go lub odrzucać. Musimy natomiast wiedzieć, jaki jest On w rzeczywistości i co czyni, przyjąć Go radośnie i z wdzięcznością, choć

przyjdzie skorygować czy wręcz porzucić niektóre mylne idee i oczekiwania.

Jezus, odpowiedziawszy na pytanie o swą osobę, przechodzi teraz do postaci Jana Chrzciciela i jego czynów (11, 7-15). Wychwala energiczną postawę i niepretensjonalny sposób życia człowieka, który nie zgiał się jak trzcina wobec moźnych (por. 14, 3-12) i który nie używa miękkich szat. Już jego fundamentalna wierność i prostota czynią z niego proroka, który mówi w imieniu Boga (por. 21, 26.32). Jest on nawet kimś większym niż prorok. Wszyscy, którzy przyszli przed nim, należą do czasów obietnicy: z dawna głosili przyjsie Mesjasza niosące moc i łaskę (11, 13). Jan wchodzi na scenę w momencie spełniania się proroctwa i dlatego jest większy od wszystkich swych poprzedników. Jest wysłańcem, który bezpośrednio poprzedza Pana i przygotowuje Jego bliskie przyjsie (11, 10). Jest Eliaszem, który przybywa przed Panem i przygotowuje lud na Jego przybycie (11, 14. Por. Ml 3, 23; Syr 48, 10).

Oceniając w ten sposób Jana Chrzciciela Jezus pośrednio odpowiada na jego pytanie. Skoro Jan jest bliski czasom spełnienia się obietnic, to znaczy, że czasy te przychodzą wraz z Jezusem. Skoro Jan jest posłańcem przygotowującym przyjsie, to realizuje się ono wraz z Jezusem; niezupełnie według oczekiwań Jana (por. 3, 12), lecz w sposób ustalony przez Boga. Jan przewyższa wszystkich, którzy przyszli przed nim. W porównaniu jednak z tymi, którzy należą do Jezusa i mogą doświadczać w jedności z Nim bliskości królestwa niebieskiego, Jan jest najmniejszy. Wielkość i małość dotyczą tu nie zbawienia czy wartości moralnej osoby, lecz czasu i wydarzeń, w których bierze ona udział. W ten sposób uczniowie są błogosławieni w zestawieniu z wieloma sprawiedliwymi i prorokami (13, 16n). Tekst zwraca tym samym uwagę na niepowtarzalne znaczenie czasu i dzieła Jezusa.

Do tych samych czasów odnoszą się słowa na temat gwałtu (11, 12). Można je interpretować w różny sposób. Pierwsza część może oznaczać, że królestwo niebieskie doświadcza

gwałtu, że występuje się przeciw niemu w sposób gwałtowny; lub odwrotnie, że królestwo niebieskie używa gwałtu, opiera się na sile. Druga część może znaczyć, że ludzie, którzy posługują się gwałtem, chcą zdusić i zniszczyć królestwo, lub też: ludzie, którzy działają ze wszystkich sił, chcą mieć w nim udział. Chodzi albo o przeciwników Jezusa, albo o Jego naśladowców. Pierwsi chcą brutalnym gwałtem zniszczyć dzieło, prześladowając Jego osobę i wysłańców. Drudzy zadają gwałt sobie, aby wytrwać w naśladowaniu Jezusa i spełnić warunki, które ustalił (por. 10, 38n). Według obu interpretacji Jezus mówi o rzeczywistości, jaką napotyka Jego orędzie i dzieło – tak pozytywnej, jak i negatywnej. W każdym razie Jezus twierdzi, że wraz z Jego obecnością i działaniem królestwo niebieskie stało się osiągalne. „Kto ma uszy, niechaj słucha!” (11, 15).

Na pytanie Jana Jezus daje podwójną odpowiedź. Nawiązuje do swych dzieł i przedstawia je jako wypełnienie obietnic Starego Testamentu. Tłumaczy postać i dzieło Jana Chrzciciela, oznajmiając, że jest Panem, którego przyście Jan przygotował. Wraz z Nim zaczyna się panowanie Boga. Nie możemy poprzestać na oczekiwaniach, lecz skierować wzrok na Niego. Powinniśmy przyjąć Go takim, jaki rzeczywiście jest: odkupiciel potrzebujących, zwiastun Dobrej Nowiny, pośrednik Bożego panowania.

Pytania

1. Jakie są nasze oczekiwania wobec Jezusa? Jaki powinien być Jezus? Co powinien uczynić dla nas i dzisiejszego świata?
2. Kim jest Jezus i co czyni? Czy jesteśmy gotowi, aby Go docenić?
3. W jaki sposób w Janie i w nas rodzą się trudności oraz wątpliwości co do osoby Jezusa?

WEZWANIE DO NAWRÓCENIA

(11, 16-24)

Od samego początku działalność Jana Chrzciciela i Jezusa domagają się konkretnej odpowiedzi ze strony słuchaczy. Ich orędzie można ująć w słowa: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (3, 2; 4, 17). Obaj uważają się za wysłaników Bożych. Nie przychodzą, by mówić ludziom rzeczy przyjemne, by pozyskać ich ciekawymi ideami, by upewnić ich w postępowaniu, lecz stawiają im przed oczy Boga i pokazują, jakiej On wymaga postawy. Objawiają wielkość i dobroć Boga, nakłaniając do życia według Jego woli. W ten sposób przeszkadzają jednak ludzkiemu uporowi i próżnej chwale, które żywią się własnymi ideami i sposobem postępowania.

Ewangelista mówi nie tylko o czynach Jana i Jezusa, ale i o reakcji słuchaczy. Wielki tłum idzie do Jana, by dać się ochrzcić (3, 5n). Widzi w nim proroka (14, 5; 21, 26). Najwyższe władze żydowskie natomiast powstrzymują się od zajęcia wobec niego stanowiska i w ten sposób tracą w oczach Jezusa prawo do wyjaśnień z Jego strony (21, 23-27). Lud jest głęboko poruszony mocą, z jaką Jezus naucza (7, 28n); odczuwa bojaźń i wychwala Boga wobec mocy, z jaką Jezus odpuszcza grzechy i uzdrawia (9, 8); dziwi się Jego władzy nad złymi duchami (9, 33). Uczni w Piśmie natomiast i faryzeusze odrzucają Jezusa. Sądzą, że odpuszczając grzechy dopuszcza się On bluźnierstwa (9, 3); odrzucają też Jego postępowanie wobec celników i grzeszników (9, 11), a wyrzucanie złych duchów interpretują jako dzieło diabła (9, 34).

Już Jan ganił zarozumiałość wielu słuchaczy, wzywał do nawrócenia, które poznaje się po owocach, i ostrzegał przed Bożym sądem (3, 7-10). Także Jezus jasno i wyraźnie krytykuje błędne postawy. Pierwsze miejsce zajmuje Jego przepowiadanie i działanie z mocą. Mistrz domaga się, by je przyjąć, i ponawia wezwanie do nawrócenia. Zwraca się do swych rodaków, którzy pozostają krnąbrni, oceniając ich sposób argumentowania przeciw Janowi i przeciw sobie (11, 16-19). Po imieniu zwraca się do głównych miejsc swej działalności, ostrzegając je przed sądem Bożym (11, 20-24).

Stanowisko przeciw Janowi i przeciw Jezusowi wynika stąd, że ludzie zwracają uwagę jedynie na ich zachowanie zewnętrzne, oceniając je arbitralnie; na tej podstawie formułują sąd o osobach i dyskwalifikują je – czują się wtedy zwolnieni z poważnej refleksji nad ich orędziem. Jan, który pędzi na pustyni życie wstrzemięźliwe i w ten sposób podkreśla swe wezwanie do nawrócenia, zostaje zdyskwalifikowany duchowo: „Zły duch go opętał”, co znaczy: „odszedł od zmysłów” (por. J 10, 20), upiera się przy rzeczach dalekich od rzeczywistości – człowiek rozsądny nie może traktować go poważnie. Jezus dostosowuje się do zwyczajnego sposobu życia: uczestniczy w ucztach, nawet z celnikami i grzesznikami (9, 10), je i pije. Zostaje potępiony moralnie: uważają Go za żarłoka i pijaka, wyrzucają Mu Jego przyjaźnię. W ten sposób przeciwnicy usprawiedliwiają się przed sobą, że nie słuchali Janowego wezwania do pokuty ani Dobrej Nowiny Jezusa, że zachowali swój sposób myślenia i postępowania.

Przykład z dziećmi, które bawiąc się raz zapraszają do tańca, drugi raz do płaczu i nie znajdują aprobaty, odnosi się właśnie do tej sytuacji. Jan wzywa do pokuty i odrzucają go jako nierozsądnego. Wraz z Jezusem zaczyna się czas radości mesjańskiej, do której post nie pasuje (9, 15). Uczestnicząc w ucztach z grzesznikami objawia On miłosierdzie Boże, które nie odmawia przebaczenia żadnemu człowiekowi (9, 13). Jezusa odrzucają za niemoralne prowadzenie się. Przeciwników

nie pociąga ani nawrócenie, ani radość. Wolą pozostać w spokoju, pewni swej samowystarczalności.

Lecz mądrość Boża, która kieruje działaniem Jana i Jezusa dla zbawienia ludzi, nie podlega ludzkiemu osądowi. To, co zdecydował Bóg i co pochodzi od Niego, jest i pozostanie mądre. Na poziomie słów, sądów i ocen ludzie mogą źle interpretować i zaciemniać Bożą mądrość. To jest poziom, na którym dominują fałszywi prorocy. Mądrość Bożą dostrzega się natomiast na poziomie faktów. Przemawiają one za Janem i Jezusem (por. 11, 2-6), ukazując w nich prawomocnych wysłanników Boga. Ludzie, którzy osądzają z zarozumiałością, którzy bez dokładnego badania stosują kryteria rozsądku i moralności, reagując w sposób próżny, sami poddają się pod osąd mądrości Bożej i okazują się głupi, nierozsądni i grzeszni, ślepi na Boże dzieło zbawienia.

Jezus zwraca się do miast, w których dokonał najwięcej dzieł. Korozain znajduje się około 4 kilometrów na północ od Kafarnaum, na wyżynie w pobliżu jeziora Genezaret. Nie wymienia się go w żadnym innym miejscu, pomijając milczeniem również dzieła, które Jezus w nim zdziałał. Ewangelie nie mówią o wszystkich czynach Jezusa (por. 20, 30). Betsaida znajduje się około 5 kilometrów na wschód od Kafarnaum, za ujściem Jordanu do jeziora Genezaret. Pochodzą stamtąd apostołowie Piotr, Andrzej i Filip (J 1, 44). W jej pobliżu Jezus uzdrawia niewidomego (Mk 8, 22-26) i karmi pięć tysięcy mężczyzn (Łk 9, 10). Kafarnaum, położone w połowie północnego brzegu jeziora Genezaret, jest punktem centralnym działalności Jezusa w Galilei. Tam właśnie przeprowadził się On z Nazaretu (4, 13-16; J 2, 12) i tam dokonał wielu cudów (8, 5.14; 9, 1; 12, 9).

Wyrzuty, jakie czyni Jezus trzem miastom, wskazują na charakterystyczne rysy Jego działalności. Podobnie jak Jego nauka, tak i cuda mają charakter przesłania i wezwania do nawrócenia. Pomagają ludziom zaspokoić pilne potrzeby, lecz nie są pomocą obojętną, nie zobowiązującą. Nie chodzi tu

o pomoc lekarza, któremu się płaci i który nie ma prawa domagać się żadnej więzi osobowej. Cudów Jezusa nie można pojmować jedynie jako wielkiej pomocy. Ci, którzy ich doświadczają, oraz świadkowie powinni upatrywać w nich spotkania z dobrocią Boga, który pomaga i zbawia, dostrzegać w nich wyraz i potwierdzenie Dobrej Nowiny Boga i Ojca. Dzieła Jezusa mają prowadzić do wiary w Boga. Podobnie jak całe działanie Jezusa, tak i Jego cuda nie pozostawiają człowieka obojętnym, lecz stawiają go wobec decyzji opowiedzenia się za Bogiem lub przeciw Niemu. Zadaniem Jezusa jest pobudzać ludzi do refleksji i stawiać ich w obliczu Boga; zapominają oni bowiem łatwo o swej pozycji stworzenia i chcą prowadzić życie według własnego uznania.

Jezus przypominając o Tyrze, Sydonie i Sodomie pokazuje, jakie konsekwencje ma odrzucenie Jego dzieła. Tyr i Sydon, miasta wybrzeża fenickiego graniczące z Galileą, stanowiły w Starym Testamencie terytorium typowo pogańskie, nad którym ciążył sąd Boży. Były pełne bałwochwalstwa i zepsucia (np. Ez 26 – 28). Sodoma była przysłowiowym miejscem zepsucia moralnego i Bożej kary, która spadła na miasto (Rdz 19, 1-29). Zatwardziałość i brak pokuty miast galilejskich są tak wielkie, że przewyższają w tym nawet tamte miasta typowo pogańskie i grzeszne.

Odrzucenie przez nie Jezusowego orędzia jest tak poważne, że sąd Boży nad miastami pogańskimi będzie łagodniejszy. Odrzucenie Jezusa jest cięższym przewinieniem niż bałwochwalstwo Tyru i Sydonu oraz zepsucie moralne Sodomy. Jest to kolejne potwierdzenie zobowiązującego charakteru dzieł Jezusa. Odrzucenie Jezusa ściąga na nas odrzucenie ze strony Boga.

Z tych poważnych i twardych słów przebija troska Jezusa o słuchaczy. Chce On przestrzec, by nie kroczyli drogą potępienia, zaślepieni złudzeniami i zatwardziali. Chce otworzyć im oczy i popchnąć do nawrócenia. Także Jego nauka o sędzie jest wezwaniem do nawrócenia.

Pytania

1. Jaki jest cel Jezusowych cudów? W jaki sposób są one „zobowiązujące”?
2. Jezus odkrywa różne sposoby dyskwalifikowania i odrzucania nauki, wezwań, ostrzeżeń. Czym kieruje się używając kryteriów: nierozsądne, niedopuszczalne, nowoczesne, przestarzałe? Jaki z tego czynię użytek?
3. Czy rozpoznaję dary, jakimi obdarzył mnie Bóg? Czy używam ich dla siebie samego? Czy pozwalam prowadzić się im do Boga, by się z Nim złączyć?

SYN ZNA OJCA

(11, 25-30)

Jan posłał do Jezusa uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który miał przyjść?” Przeciwnicy zdyskredytowali Jezusa. Miasta Galilei nie usłuchały Jego nauki. Kim zatem On jest? Dlaczego należy Go absolutnie słuchać? Skąd się bierze Jego władza i znaczenie? Jezus odpowiadając przekazuje prawdy niezwykle ważne, z natury swej fundamentalne. Zwraca się do Ojca z modlitwą chwały i uwielbienia (11, 25n). Mówi, jaka jest Jego relacja do Boga i zadania wobec ludzi (11, 27). Z kolei znów zwraca się do ludzi wzywając ich do przyjęcia Jego nauki (11, 28-30). Jedynie Jezus cieszy się synowską relacją z Bogiem oraz zadaniem objawiania Go jako Ojca. Objawienie to dosięga najmniejszych, którzy uznają się za dzieci Boga, swego Ojca. Przyjmując orędzie o Ojcu i Jego woli utrudzeni znajdują odpoczynek, pokój i błogosławieństwo.

Punktem centralnym perykopy są wypowiedzi Jezusa na temat Jego relacji z Ojcem. Między Nim i Bogiem zachodzi niepowtarzalny stosunek syna i ojca: Bóg jest Ojcem Jezusa, a Jezus Synem Boga. Tylko Bóg będąc Ojcem wie, kim jest Jezus; i tylko Jezus, jako Syn, wie, kim jest Ojciec. Znają się wzajemnie dzięki najgłębszej, żywej komunii. Ludzie nie znają Jezusa, osądzają Go wyniośle, chcąc się od Niego uwolnić. Jedynie Bóg zna Jezusa jako Syna, w jego totalnym oddaniu i miłości do Ojca. W ten sam sposób jedynie Jezus zna Boga jako Ojca, w Jego totalnym oddaniu i miłości do Syna i poprzez Niego do wszystkich bytów, których jest Stwórcą i Panem.

Tylko Ojciec zna wewnętrzną rzeczywistość i misterium Jezusa, uznaje je i przyjmuje z miłością i radością.

Ojciec powierzył Mu wszystko, wszelką władzę i panowanie nad ludźmi; przez Niego zwraca się do ludzi, kierując do nich swe zobowiązujące słowo (por. 28, 18; 21, 23). Tylko Jezus, pełen radości i uniesienia z powodu miłości do Ojca, jest zdolny objawić Go oraz przekazać Jego prawdziwą wolę. Jego pozycja i znaczenie dla ludzi zależą od stosunku do Boga; ponieważ tylko On Go zna, będąc Jego Synem, może objawić istotę Boga jako Ojca. Otrzymał od Boga wszelką władzę, dlatego ludzie stykając się z Jego działaniem, stają w sposób nieunikniony i decydujący dla swego zbawienia wobec woli Boga.

Jezus dziękując Bogu i wychwalając Go, nazywa Go Ojcem oraz Panem nieba i ziemi. Objawia, że Bóg, którego dotychczas znano jako Stworzyciela i Pana całego świata, jest także Ojcem. Bóg jest tym, którego tylko Jezus, dzięki swej synowskiej zależności, zna jako Ojca. Bóg decyduje o tym, że nauka Jezusa bywa przyjmowana w różny sposób: pozostaje zakryta dla mądrych i inteligentnych, a jasna dla maluczkich. Są oni jak dzieci – jeszcze niedoroste i niesamodzielne – które zależą od swego ojca i nauczyciela. Czy powinniśmy zatem sądzić, że nauka Jezusa przeznaczona jest tylko dla maluczkich; ludzi, którzy pozostali infantylni i niedojrzali? Gdzie tu miejsce dla „dojrzałych chrześcijan”? Czy chrześcijaństwo – jak się to często powtarza – pozostaje rzeczywiście w sprzeczności z wiedzą, nauką i wolnym samostanowieniem właściwym człowiekowi? Czy to prawda, że zakłada ono i faworyzuje skromność oraz prostotę duchową, brak autonomii i zależność w postępowaniu?

Jezus zwraca się do Boga, uznając w Nim Ojca oraz Pana nieba i ziemi – Kogoś, z Kim wiąże Go najgłębsza miłość i posłuszeństwo. Ludziom, którzy w swej mądrości wiedzą i pojmują wszystko, którzy dzięki inteligencji znajdują zawsze właściwą drogę i kroczą nią całkowicie pewni siebie, Jezus nie

może rzec niczego. Nie może objawić im Boga jako Ojca i Pana, ponieważ nie potrafią oni i nie chcą odczuć Jego potrzeby. Możemy w pełni korzystać ze swej inteligencji i sił oraz działać w sposób wolny i odpowiedzialny; poznanie jednak i wolność nie powinny uderzać nam do głowy tak, że zapomnimy o swych ograniczeniach. Staniemy bowiem szybko wobec pytań, na które nie znajdziemy odpowiedzi, i wobec problemów, których nie potrafimy rozwiązać. Nie wszystko rozumiemy i nie wszystko jest w naszych rękach. Jeśli jesteśmy wobec siebie uczciwi i rozpoznajemy swą prawdziwą sytuację, jesteśmy na drodze do otwarcia się na objawienie Jezusa.

Ubodzy w duchu (5, 3) to maluczcy. Zależą od Ojca uznając w Nim Pana nieba i ziemi. Radują się, że mogą powierzyć się Jego miłości i ojcowskiemu kierownictwu.

Jezus, który zna Ojca, ponownie wzywa, by iść do Niego. Jego zaproszenie skierowane jest do wszystkich, którzy są utrudzeni i obciążeni ciężkimi brzemionami. Myśli On na pierwszym miejscu o swych bezpośrednich słuchaczach, na których uczeni w Piśmie – swoiście interpretując Stary Testament – nałożyli ciężkie brzemie 613 przykazań (23, 4). Myśli o ludzie, który jest umęczony i opuszczony jak owce bez pasterza (9, 36). Obiecuje mu spokój i odpoczynek. Może kogoś zaskoczyć i rozczarować, że Jezus zaprasza do wzięcia na siebie Jego jarzma. Mogłoby się wydawać, że spokój i odpoczynek możliwe są tylko tam, gdzie nie ma żadnych trudów ani uciążliwej pracy. Z punktu widzenia Jezusa człowiek, który jest w pełni sobą, który jest prawdziwym człowiekiem, nie jest „wolny” w tym sensie, że nie posiada żadnych ograniczeń. Jako stworzenie Boże ze swej natury pozostaje zależny od Boga. Pytanie o prawdziwą wolność zakłada pytanie o prawdziwą więź. Tylko zachowując więzi z prawdziwym Panem można pozostać wolnym wobec wszystkich innych panów.

Jezus trwając w ścisłej komunii z Bogiem ukazuje nam Go nie w ograniczonym zakresie, lecz w prawdziwej rzeczywistości. Angażuje się całkowicie, aby doprowadzić nas do Ojca;

aby wlać w nas odwagę bezgranicznego oddania się Ojcu; aby pokazać nam, jakie zachowanie odpowiada Bożej woli. Wziąć na siebie jarzmo Jezusa to nic innego jak przyjąć całą Jego naukę. Mamy uczyć się od Tego, który wszystko opiera na znajomości Ojca, żyje dla Ojca oraz całkowicie poświęca się ludziom. Jego nauka o Ojcu i Jego woli będzie dla nas jarzmem, jeśli nasze pragnienia, stan ducha i idee będą się jej ciągle sprzeciwiać. Nie znajdziemy spokoju, pogody ducha i samych siebie, jeśli ulegniemy wolności bez ograniczeń, kierując się własnym sądem, a nie komunią z Bogiem, naszym Ojcem. „Niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie” (św. Augustyn).

Pytania

1. Na czym opiera się Jezusowa znajomość Ojca oraz Jego władza? Na czym polega istota Jego nauki?
2. Dlaczego Jezusowa nauka nie dociera do mądrych i inteligentnych? Co przeszkadza w jej przyjęciu?
3. Jaka jest moja koncepcja wolności, w czym szukam pokoju? Jaka jest zależność między wolnością i więzią? Dlaczego spokój można osiągnąć jedynie niosąc brzemień Jezusa?

ZBAWICIEL W KAŻDEJ POTRZEBIE

(12, 15-21)

Mateusz nieustannie stwierdza: „Tak oto spełniło się słowo proroka” (por. 2, 15; 4, 14; 8, 17 itd.), mówiąc w ten sposób o życiu i działalności Jezusa. Pokazuje przez to związek między tym, co Bóg zapowiedział przez swych proroków, i tym, co czyni przez Jezusa. Ewangelista nie tylko mówi o tym, co Jezus powiedział i zrobił, lecz przypomina ciągle o relacji, w jakiej pozostaje On do Boga, którego Izrael zna z całej swej historii. Jezus nie tylko podlega Bożemu kierownictwu, lecz poprzez Niego Bóg spełnia swe obietnice i doprowadza do szczytu i pełni swe działanie na rzecz ludu. Każde wspomnienie o tym wypełnianiu się obietnic jest uznaniem, że przez Jezusa działa sam Bóg, w Nim sprawuje swe dobroczynne panowanie i podtrzymuje Go swym boskim autorytetem. Jednocześnie jest to okrzyk radości w obliczu wierności Boga, który nie czyni obietnic bez pokrycia, lecz jest łaskawy dla swego ludu.

W Ewangelii Mateusza najdłuższy fragment nawiązujący do obietnicy Bożej znajduje się w rozdziale 12 (w. 17-21); mówi on o spełnieniu się proroctwa Izajasza (Iz 42, 1-4). Wcześniej ewangelista przekazał nam, jak Jezus nie szukając konfliktu wycofał się wobec zagrożenia ze strony przeciwników, a jednocześnie nie dał się zastraszyć i dalej pełnił swe dzieło uzdrawiając wszystkich, którzy przychodzili do Niego; nie chciał jednak, by o tym rozpowiadano. Jezusa nie interesuje walka do końca, nie pragnie też, by zrodził się kult Jego osoby, a Jego działanie wywołało sensację. Chce tylko pełnić swą misję, w której centrum jest miłosierdzie (12, 7) i czynienie dobra (12, 12).

Mateusz widzi Jego działanie zgodne z Iz 42, 1-4 i postuguje się tym fragmentem Pisma, aby przypomnieć zasadnicze linie Jezusowej misji i działania. Fragment mówi o Jego relacji z Bogiem, o otwartości na misję, o istocie Jego działania i znaczeniu dla ludu. Jest On Sługą Bożym, którego wybrał sam Bóg – służy Bogu. Nie podjął samowolnie swego zadania, nie przychodzi we własnym imieniu, lecz pełni to, co Bóg Mu powierzył. W tym wszystkim, co czyni i mówi, objawia się boska wola i wyraża się sam Bóg.

Jest On Sługą Bożym, będąc Jego umiłowanym Synem, w którym Ojciec znalazł upodobanie. Tak Go określa Ojciec w czasie chrztu (3, 17) i przemienienia (17, 5). Sam Jezus, pełen radości i uniesienia, mówi o swym szczególnym synowskim związku z Bogiem (11, 25-27). Jako Syn służy Ojcu i pełni powierzona sobie misję. Spoczywa na Nim Duch Święty, moc i siła stwórcza Boga (por. 3, 16), która towarzyszy wszystkim Jego czynom (por. 12, 28.31).

Rysem charakterystycznym Jego działania jest to, że obce są Mu rozgłos i spory. Czyny same się usprawiedliwiają. Jezus koncentruje się na tym, co istotne; nie chce żadnej reklamy poprzez spory, obfitość słów, głośne pochwały. Jezus jako Sługa Boga i Jego Syn ma w sobie wystarczające znaczenie i wagę, aby być skuteczny sam w sobie. Wszystko, co mogłoby zwracać na Niego uwagę, może Go tylko przysłaniać i maskować. Jego spokojne i skupione działanie jest jednocześnie delikatne i miłosierne. Nie łamie On tego, co nadłamane, nie gasi tego, co się tli. Przyszedł do wszystkich ludzi, którym brak sił, których płomień przygasa: do biednych, chorych, potrzebujących i grzeszników. Nie depreczuje i nie obala, lecz uzdrawia i podnosi. Poprzez Jego dzieło może triumfować sprawiedliwość. Sprawiedliwość, która oznacza słuszną decyzję, sąd i decydującą wolę Bożą. Wola ta jest ostateczna: „Bliskie jest królestwo niebieskie” (por. 4, 17). Wola ta znajduje wyraz w błogosławieństwach (5, 3-10) oraz w miłosiernym i uzdrawiającym działaniu Jezusa.

Temu przedstawieniu Jezusa towarzyszy spojrzenie na Jego znaczenie dla różnych ludów. Jezus wie, że tak On, jak i uczniowie zostali posłani przede wszystkim do Izraela (10, 6; 15, 24). Zmartwychwstały pośle uczniów do wszystkich narodów (28, 19). Przez Niego wola Boża dociera nie tylko do Izraela, ale i do pogan; w Jego sposobie bycia objawia się sam Bóg. I dlatego nadzieja pogan jest w Jezusie.

W omawianym fragmencie Pisma świętego ewangelista rysuje wielki i fundamentalny wizerunek Jezusa; łączy go z Jego uzdrowieniami (12, 15n) i przeciwstawia oporowi ze strony faryzeuszy (12, 1-4). Zdecydowali oni usunąć Jezusa. Według nich Bóg domaga się rygorystycznego przestrzegania szabatu, a Jezus świadomie i z rozmysłem działa przeciw Jego woli. Mateusz podkreśla, że jest On Sługą Bożym, w którym faryzeusze widzą nieprzyjaciela Boga; że Jezus właśnie uzdrawiając wypełnia misję Sługi Bożego. Ewangelista mówi o Jego działalności uzdrowicielskiej nie tylko w wielu pojedynczych epizodach, lecz także w różnych podsumowaniach (4, 23; 8, 16; 9, 35; 12, 15; 14, 14.35n; 15, 30; 19, 2; 21, 4). Tylko w Ewangelii Mateusza Jezus dociera ze swymi uzdrowieniami aż do świątyni jerozolimskiej (21, 14). W 8, 17 ewangelista dostrzega wypełnienie się jeszcze jednej zapowiedzi: „On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby” (Iz 53, 4). Jezus poprzez swą działalność uzdrowicielską oraz swe oddanie ludowi bez pasterza (9, 36), utrudzonemu i obciążonemu (11, 28), staje się wcieleniem miłosierdzia i Bożej pomocy dla cierpiącej ludzkości.

Pytania

1. Co oznacza nawiązanie do spełnienia się obietnic?
2. Co jest szczególnie znamienne w osobie i działaniu Jezusa?
3. Jaki jest sens i jakie są granice uzdrowicielskiej działalności Jezusa?

SPÓR WOKÓŁ JEZUSA

(12, 22-32)

W Ewangelii spotykamy rozmaite opinie na temat Jezusa. Jego zachowanie nie pozostawia ludziom chwili spokoju. Stają wobec pytania, kim On jest. Jakie jest Jego znaczenie i zobowiązująca dla nas moc? Jak mamy się wobec Niego zachowywać? Czego możemy od Niego oczekiwać? Powtarza się to w sposób typowy w przeczytanim epizodzie: niezwykły czyn Jezusa spotyka się ze sprzecznymi reakcjami (12, 22-24). Jezus ustosunkowuje się do nich (12, 25-32). Używając przeciwnych argumentów pokazuje, że interpretacja Jego przeciwników jest bez sensu (w. 25-27). W sposób pozytywny wyjaśnia to, czego dokonał (w. 28-29), i ostrzega przed konsekwencjami niewłaściwej reakcji (w. 30-32).

Przyprowadzają do Jezusa człowieka głęboko upośledzonego i cierpiącego. Choroby, na które zwykle cierpią różne osoby i które Jezus leczył już wiele razy, w tym człowieku się skumulowały: jest opętany, niewidomy, niemy i prawdopodobnie także głuchy. Jezus przywraca mu swobodę w kierowaniu sobą i sprawność wszystkich zmysłów. Dzieje się to naprawdę i nie podlega żadnej dyskusji. Osoby, które przyglądały się całkowitej i wspaniałej zmianie sytuacji cierpiącego człowieka, czują się zupełnie zdezorientowane. Podobnie jak Jan (11, 2-6), tak i oni widząc działania Jezusa stawiają sobie pytanie, kim On właściwie jest. I myślą: może to syn Dawida, Mesjasz, Zbawiciel, którego obiecał Bóg, by uporządkował wszystko? Są na dobrej drodze, by zrozumieć i uznać pozycję i znaczenie

Jezusa jako ostatecznego Króla i Pasterza ludu Izraela, posłanego przez Boga.

Gwałtownie przeciwstawiają się temu faryzeusze. Nie mogą oni zaprzeczyć uzdrowieniu, lecz tłumaczą je w sposób diametralnie różny. Gest Jezusa przewyższa ludzkie możliwości, lecz uczynił On go nie jako Wysłaniec Boga, dzięki mocy od Niego otrzymanej, lecz jako człowiek związany z diabłem, działający mocą od tegoż otrzymaną. Faryzeusze oskarżali już wcześniej Jezusa, że łamie prawo szabat i postępuje wbrew woli Bożej (12, 1-14). Obecnie idą dalej i oskarżają Go, że stoi po stronie diabła, w całkowitej opozycji do Boga. W ten sposób chcą stłumić to, co rozkwita w ludzie uznającym Jezusa.

Z miłości do ludu, także do swych wrogów, Jezus nie zostawia tych słów bez odpowiedzi. Używa przede wszystkim dwóch kontrargumentów. To nielogiczne sądzić, że diabeł działa przeciw sobie. Każde królestwo, miasto i dom – muszą to przyznać także przeciwnicy – jeśli chcą się ostać, powinny trwać w jedności; nie mogą pozwolić sobie na kłótnie i spory. Diabeł chce umocnić swe królestwo, niemożliwe zatem, by obdarzył swą mocą kogoś, kto wypędza jego pomocników. Jezus przypomina także o egzorcyzmach sprawowanych przez uczniów faryzeuszy. Oczywiście nie powiedzą oni nigdy, że wypędzają złe duchy mocą diabła. Jezus posługuje się poglądami swoich czasów; korzystając z nich pokazuje, że twierdzenia Jego przeciwników są nielogiczne ze swej natury i jednocześnie niewarte wiary i niezgodne z praktyką.

Odrzuciwszy interpretację przeciwników Jezus tłumaczy, jaką mocą działa i jakie jest znaczenie Jego czynów. Stoi za Nim Bóg, który nappełnił Go swym Duchem, swą mocą Stwórcy i dawcy życia (por. 3, 17; 12, 18). Mocą tą usuwa On złe duchy i wszelkie siły, które podporządkowują sobie i zniewalają człowieka; sprawia, że wszystko staje się dobre i zdrowe. Dzięki tej mocy jest On silniejszy (por. 3, 11) i pokonując wszelkie siły wrogie człowiekowi czyni go wolnym. W Jego działaniu objawia się i rośnie królestwo Boże ze swym

miłosierdziem, pomocą i uzdrawiającą mocą. Poprzez Niego działa Bóg, Król i Pasterz swojego ludu.

Jezus przyszedł, aby zgromadzić znękaną owcę (por. 9, 36) bez przewodnika i stać się ich Pasterzem. Nikt nie może pozostać neutralny wobec Jego osoby i misji. Kto Go nie rozpoznaje i nie wspomaga w trudzie, działa przeciw Niemu. Bardziej niż inni czynią to faryzeusze, którzy chcą podburzyć lud przeciw Niemu, podważając uznanie, jakie ludzie dla Niego żywią. Faryzeusze działają przeciw Pasterzowi, który chce zjednoczyć lud i wziąć go w opiekę.

Jezus zwraca ich uwagę nie tyle na to wykroczenie, co na ciężar bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. Przykładem jest ich postawa wobec uzdrawiających czynów Jezusa. W uzdrowieniach spotykają się oni bezpośrednio z działającą mocą Ducha; doświadczyli Jego miłosiernego i uzdrawiającego działania wobec nieszczęśliwego człowieka. Ich bluźnierstwo polega na tym, że w obliczu takiego doświadczenia oczywistą moc Bożą biorą za działanie diabła. Inne grzechy bywają rozmaicie uwarunkowane – przez pokusy, słabości, naciski itd.

Syn Człowieczy ukazuje się w swej ludzkiej małości, Jego chwala pozostaje zakryta. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu to przeciwstawienie się oczywistości Bożego działania. Jak długo trwa ten opór, nie ma odpuszczenia; aby przebaczenie Boże było skuteczne, trzeba o nie prosić. Sprzeciw faryzeuszy wobec Bożego działania, które ich dotyka, puka do ich drzwi i zaprasza, jest czymś przeciwnym prośbie o przebaczenie. Jezus chce im otworzyć oczy, ostrzega, by nie kroczyli podobną drogą.

Pytania

1. Jaka moc i postawa Jezusa uzdrawiają chorego? Gdzie możemy ich doświadczyć?
2. W jaki sposób krytykuje się dzisiaj, dyskredytuje, przeinaacza osobę, naukę i dzieło Jezusa?

3. W jakich sytuacjach ulegam niebezpieczeństwu zamknięcia się na działanie i wezwanie Boże? Czy modłę się o Boże działanie mocniejsze od wszelkich form sprzeciwu?

WYROZUMIAŁOŚĆ I CIERPLIWOŚĆ

(13, 24-43)

Fakt, że Bóg pozostaje ukryty, że nie interweniuje w sposób jasny i oczywisty, że można żyć bez Niego i przeciw Niemu pozornie bez żadnych konsekwencji, że ukrywa się przed mocami i siłami, które rządzą ziemską sceną i które decydują o naszym życiu, jest i pozostanie ciągłym zgorznięciem oraz sprawia, że poważne traktowanie Boga i zaufanie Mu przychodzi naprawdę trudno. To samo dotyczy osoby i dzieła Jezusa oraz wspólnoty wierzących, jaką jest Kościół. Chrześcijanie bywają mało pociągający i znaczący, niezbyt zachwycający i wpływowi. Z natury swej zwracamy się ku wielkości, sile, chwale, oczywistości, wyższości; brak nam natomiast skłonności do oczekiwania, wytrwałości i cierpliwości. Jezus nie przychodzi jako wspaniały zwycięzca, który przekonuje wszystkich i poddaje ich sobie. Jego życie i dzieło naznaczone są trudami. I właśnie dlatego coraz częściej się Go odrzuca. Jego śmierć w niemocy i opuszczeniu zdaje się wskazywać na Jego małe znaczenie oraz każe wątpić w Jego wypowiedzi i władzę.

Jezus zna tę przykrą i niedogodną sytuację, lecz nie zmienia swego postępowania: jest i pozostanie Słowem Boga, które stało się ciałem (J 1, 14), które wzięło na siebie podległość, słabość i przemijalność ludzkiej egzystencji. Pozostanie Sługą Bożym, który nie narzuca swej wielkości, nie daje słyszeć swego krzyku (12, 15-21). Jezus chciałby ułatwić zrozumienie tej sytuacji, by zapobiec pochopnym wnioskom. Nie możemy patrzeć jedynie na dzień dzisiejszy, zamknąć się w teraż-

niejszości. W swych przypowieściach Jezus mówi o doświadczeniach dostępnych i jasnych dla wszystkich. Przykład chwastu i ziarna pokazuje, że dwie rzeczywistości całkowicie odmienne mogą istnieć obok siebie przez długi czas, lecz przy końcu zostaną rozdzielone. Ziarno gorczycy i zaczyn pokazują, że coś, co jest małe i nieznaczne, niekoniecznie pozostanie takim zawsze, lecz może rozrosnąć się i przewyższyć wszystko.

Na ziemi wszystko się miesza: obok ludzi dobrych żyją źli. Ta bliskość wydaje się czymś skandalicznym. Czy Bóg nie powinien wkroczyć, zabronić działać złym i przeszkodzić im w niesprawiedliwościach? Czyż nie jest zadaniem Mesjasza oddzielić dobrych od złych i raz na zawsze przywrócić właściwe relacje (por. 3, 12)? W historii nieraz dokonywano wielkich czystek, podejmując próby stworzenia czystego i dobrego narodu, często przez eliminację wrogów klasowych i rasowych. Zbrodnie popełnione w tych operacjach przewyższyły wszystkie inne. Jezus w swej przypowieści mówi, że na ziemi trzeba znosić sytuację współistnienia różnych rzeczywistości. Nie do Niego należy jasne i definitywne oddzielenie dobrych od złych; tym bardziej nie jest to zadanie kogoś innego. Jezus gromadzi wokół siebie uczniów, ucząc ich swej drogi; podobnie jak On, również oni muszą postępować według niej w świecie.

Chociaż w życiu doczesnym rzeczą naturalną jest brak wyraźnych granic, nie znaczy to, że sytuacja taka będzie trwała zawsze i że obojętne jest, co się robi – czy postępuje dobrze, czy źle. Jezus chce wyjaśnić, że na razie nie ma żadnego definitywnego oddzielenia dobrych od złych. Równie jasno stwierdza, że takie rozdzielenie nastąpi przy końcu. Ostateczny los dobrych i złych będzie całkowicie odmienny.

Dobrzy, którzy szukali woli Bożej i szczerze się dla niej trudzili, zostaną przyjęci w Królestwie i wejdą do rodziny Boga, który przyjmie ich jako swoje dzieci (por. 5, 9). Wszystko będzie w nich światłem, radością i chwałą; będą świecić jak słońce błogostawieństwem i szczęściem. Inni, którzy nie

szukali woli Bożej, którzy podążali za swym egoizmem, nakłaniając także bliźnich do podobnego sposobu życia, zostaną wyłączeni ze wspólnoty.

Słowa mówiące o piecu, płaczu, zgrzytaniu zębami wskazują na ból, cierpienie i złość odrzuconych przez Boga. To nie On odmawia nam wiecznego błogosławieństwa, lecz my sami się go pozbawiamy, zapominając o Bogu. Człowieka, który w doczesnym życiu nie troszczył się o komunie z Nim oraz pełnienie Jego woli, Bóg przy końcu nie może zmusić do komunii z sobą. Szanuje nasze wolne decyzje, choćby Mu były przeciwne.

Podobnie jak bliskość dobrych i złych, również mało pociągający i ograniczony sukces Jezusa i Jego Kościoła może być okazją do zgorzenia i zamieszania. Czy prawdziwy wysłaniec Boży nie powinien objawić się w sposób oczywisty i nie do odrzucenia? Czyż nie powinien przekonać wszystkich, zyskując powszechne uznanie? Czy wspólnota wierzących nie powinna wybijać się i determinować życie społeczne? Jezus trudził się ciężko i ten sam los czeka Jego uczniów. Jak to możliwe, że noszą oni w sobie Królestwo i panowanie Boga wszechmogącego? Używając obrazu ziarnka gorczycy i zaczynu Jezus chce pokazać, że początkowy niepozorny wygląd nie świadczy jeszcze o stanie końcowym. Ziarnko gorczycy i zaczyn są czymś bardzo małym, ale nie są nicością. Drzemie w nich niespodziewana siła. Dopiero przy końcu, gdy roślina dojrzeje, a ciasto urośnie, można dostrzec to, co się w nich skrywało. Podobnie i królestwo Boże na ziemi nie przejawia się w pełni i blasku, lecz w dynamizmie i sile życiowej; przy końcu wyniesione zostanie ponad wszystko. Jezus chce rozwiązać wątpliwości i lęk oraz dodać odwagi i ufności. Ważne jest dla Niego, abyśmy nie skupiali się na sytuacji obecnej. Chce otworzyć nam oczy i pozwolić szeroko odetchnąć. Kto pragnie należeć do Niego, potrzebuje szerokiego spojrzenia i cierpliwości.

Pytania

1. Do jakich sytuacji z czasów Jezusa i z chwili obecnej odnoszą się przeczytane przypowieści?
2. Jakie fałszywe wnioski się z nich wyciąga?
3. W jaki sposób świadomość końca powinna kształtować nasze postępowanie?

NIEPORÓWNYWALNA WARTOŚĆ

(13, 44-52)

Przypowieści Jezusa dotyczą m.in. trudności i wątpliwości, jakie rodzą się z kontrastu między chwilą obecną i oczekiwaniami królestwa niebieskiego oraz osoby Mesjasza. Jeśli wraz z Nim rozpoczyna się panowanie Boga, to dlaczego nie wszyscy z radością przyjmują Jego orędzie? Dlaczego nie ukazuje się On w miażdżącej serii zwycięstw? Dlaczego nie dokona jasnych podziałów? W przypowieści o siewcy Jezus pokazuje, że dobre ziarno może przynieść plon tylko w dobrej ziemi; skuteczność nauki zależy w sposób istotny od tych, którzy ją przyjmują, i od ich postępowania. Przypowieści o chwaście i zbożu oraz o rybackiej sieci wskazują, że bliskość dobrych i złych trwa, lecz nie jest ostateczna. Wielka wartość królestwa niebieskiego, nieskończona radość związana z odkryciem tej wartości oraz trud, którego domaga się przynależność do niego, znajdują wyjaśnienie w przypowieściach o skarbie i perle. Jezus chce uniknąć nieporozumień i ułatwić przemysłaną, właściwą postawę.

Opowieści o znalezieniu skarbu i o perle są jasne i oczywiste. Chodzi prawdopodobnie o najemnika, który orząc na czyimś polu znajduje w ziemi skarb zawierający monety i kosztowności. Jest rzeczą naturalną, że go to ucieszyło; nie marnuje sił i pieniędzy, lecz poświęca wszystkie swe pragnienia i projekty, aby tylko kupić pole. Warto wspomnieć o przepisie, który mówił, że kupując nieruchomość nabywa się prawa do rzeczy z nią związanych. Równie słusznie i rozsądnie postępuje kupiec szukający drogich pereł. W obu przypadkach

chodzi o odkrycie i rozpoznanie wartości czegoś, co jest niezwykle cenne i piękne; ukazana jest osoba, która pełna radości poświęca cały swój majątek i wszelkie możliwe środki, by kupić upragnioną rzecz.

W nauce o królestwie niebieskim Jezus głosi, że Bóg, nasz Ojciec, jest po naszej stronie; że posiadając najwyższą władzę jest naszym jedynym Panem, On, który mimo wszelkich nieporządków, zła i nieszczęść wszystko trzyma w swej dłoni; jest dobry dla wszystkich i chce dać nam prawdziwe i doskonałe szczęście komunii ze sobą. Należy odkryć i pojąć przede wszystkim tę rzeczywistość. Jest ona ukrytym skarbem, który nie narzuca się sam. Jest wiele bardziej pociągających rzeczy; wydają się one o wiele ważniejsze i obiecujące. Powinniśmy otworzyć się i pozwolić ogarnąć prawdzie, że Bóg, Jego miłość do nas i komunია z Nim są wartością najwyższą i nieporównywalną. Świadomość tego zapewni nam radość i wzbudzi pragnienie posiadania owej wartości.

Tego skarbu nie otrzymuje się w prezencie, można go nabyć jedynie używając wszystkich sił. Przynależność do królestwa Bożego nie jest czymś automatycznym. Wiele jest w naszym życiu pragnień, celów, wartości i obowiązków, lecz wszystkie one muszą ustąpić trosce o przynależność do Boga. Ponad wszystkim dominować ma ukierunkowanie na Boga, związek z Nim i odpowiedzialność przed Nim. Wszystkie inne wartości, jak rodzina, zawód, pozycja społeczna, majątek, dobrobyt, zdrowie, zainteresowania, pasje itd., nie są ostatecznymi wartościami i kryteriami; trzeba włączyć je w swój związek z Bogiem i oceniać według Jego osoby i woli. Im lepiej zrozumiemy wartość przynależności do Boga, tym radośniejsze stanie się życie, choć będzie wymagać trudów, zaangażowania i wyrzeczeń.

W jeziorze Genezaret żyje ponad 20 gatunków ryb. Dopóki pozostają w jeziorze lub w sieci, poruszając się bezładnie, są nie do odróżnienia: małe i wielkie, jadalne i niejadalne. Nie znaczy to jednak, że będzie tak zawsze. Gdy sieć znajdzie się

na brzegu, rybacy dokonają dokładnej selekcji: dobre ryby zabiorą, a złe wyrzucą. W przypowieści Jezus na nowo kieruje nasz wzrok na sąd ostateczny; mówi o odmiennym losie dobrych i złych. Na ziemi wydaje się, że nie ma żadnego znaczenia, czy interesujemy się Bogiem, czy też nie; między dobrymi i złymi nie czyni się żadnych podziałów; wydaje się, że znajdują się oni mniej więcej w tej samej sytuacji. Dlatego Jezus mówi: Nie dajcie się zwieść! Nie myślcie, że tak będzie zawsze! Bądźcie pewni, że nastąpi dokładne oddzielenie; postępujcie dobrze, aby przy końcu Bóg was przygarnął!

Na ziemi panuje wielkie zamieszanie i niepokój. Wiele wartości i celów wydaje się ważnych, obiecując szczęście. Jezus rozprasza mgłę i wszystko oświeśla. Pokazuje, co jest ważne, czemu powinniśmy poświęcić swe ograniczone siły. Ważne jest, by żyć zawsze odpowiedzialnie, stawiając w centrum związek z Bogiem. W ten sposób możemy spokojnie wyglądać końca.

Pytania

1. Z jakich przesądów, iluzji i rozczarowań Jezus może mnie wyprowadzić?
2. Radość jest kryterium głębokiego doświadczenia wartości. W jakim stopniu odczuwam radość z nauki o królestwie niebieskim?
3. Jaką wartość przypisuję królestwu niebieskiemu? Co poświęcam dla niego?

JEZUS I PIOTR

(16, 13-20)

W centrum swojego dzieła Mateusz umieszcza epizod jedyny i niepowtarzalny – Jezus pyta swych uczniów, za kogo Go uważają. Odpowiedź jest rezultatem Jego dotychczasowej działalności apostołskiej. Jednocześnie jest ona wstępem do zadania, które zostanie powierzone Piotrowi. Wydarzenie jest niepowtarzalnym świadectwem wyjątkowej pozycji i władzy Jezusa.

Nie pyta uczniów, co myślą na temat kazania na górze lub o jakiejś innej części Jego dzieła; pyta ich, co sądzą o Nim samym. Już samo pytanie wskazuje, że jest to dla Niego ważny moment. Jezus chce doprowadzić apostołów do jasnej świadomości i jednoznacznego wyznania. Jego pozycja zależy od tego, kim jest. Punktem centralnym nie jest nauczanie, lecz Jego osoba.

Ludzie mają o Nim jak najlepszą opinię, lecz nie rozpoznają Jego wyjątkowej pozycji. Jeśli jest On tylko prorokiem, to jednym z wielu – prorocy byli przed Nim i mogą przyjść w przyszłości. Jedynie Piotr odkrywa Jego niepowtarzalną rolę wobec ludzi i zupełnie szczególną relację z Bogiem. Jezus będąc Mesjaszem jest jedynym, ostatnim i definitywnym Królem oraz Pasterzem ludu Izraela, wysłanym przez Boga, by dać ludowi i całej ludzkości pełnię życia. Jako Syn pozostaje w wyjątkowej relacji z Bogiem, której charakterystycznym rysem jest wzajemne poznanie i równość osób (zob. 11, 27). Bóg Jezusa jest Bogiem żywym, jedynym, prawdziwym i rzeczywistym, który sam w sobie jest życiem, stwórcą wszel-

kiego życia, który swą mocą zwycięża śmierć. Obowiązkiem Króla i Pasterza jest troska o życie swego ludu. Piotr rozpoznaje w Jezusie Mesjasza, który trwa w najgłębszym związku z samą zasadą życia – z żyjącym Bogiem.

Piotr zasługuje sobie swym wyznaniem na miano błogosławionego. Jezus zwracając się do niego używa jego imienia – wraz z imieniem ojca – wskazując w ten sposób na jego ludzką naturę i pochodzenie. Objawia mu jednocześnie, że jego wyznanie jest nadzwyczajnym darem Ojca niebieskiego, który obdarzył go szczególnym poznaniem (zob. 11,27; 17,5), nieosiągalnym przy pomocy ludzkich sił. Szymon jest nie tylko powołany przez Jezusa (4, 18n), lecz także wybrany przez Ojca. Dlatego otrzymuje miano błogosławionego; ma wielki powód do radości.

Jezus nadaje Szymonowi nowe imię, powierzając mu nowe zadanie. Nazywa go Piotrem – opoką. W Ewangelii wg św. Jana (1, 42) i w listach św. Pawła zachowała się oryginalna, aramejska forma imienia – „Kefas”. Słowa tego nie używano wcześniej jako imienia. Imię jest nowym aktem dokonany przez Jezusa. Jak ojciec nadaje imię swemu dziecku, tak Bóg lub człowiek posiadający władzę może obdarzyć nowym imieniem tego, któremu wraz z nowym zadaniem daje nowe życie (zob. J 17, 5.15; Lb 13,16; 2 Krl 24,17). Wraz z darem wyznania otrzymanym od Ojca oraz z nowym zadaniem pochodzącym od Jezusa zaczyna się dla Piotra – można by rzec – nowe życie. Jezus będąc Panem daje mu nowe imię, które określa naturę zadania, jakie podejmie Piotr.

Jezus opisuje to zadanie w trzech obrazach. Piotr jest opoką, na której Pan zbuduje swój Kościół. Kościół – wspólnota tych, którzy wierzą w Jezusa i dzielą z Piotrem jego wyznanie – zostaje przyrównany do budowli. Jezus wzniesie budowlę, która zgromadzi Jego wiernych. Fundamentem tej budowli jest Piotr – jako człowiek, którego Bóg obdarzył prawdziwym wyznaniem wiary. Ma on nadać wspólnocie wierzących trwałość i niewzruszoność. Wspólnocie tej Jezus obiecuje

wieczne trwanie; siły śmierci i destrukcji jej nie dotkną. Symbol kluczy nie znaczy, że Piotr otrzymał funkcję odźwiernego nieba, lecz został ustanowiony zarządcą, który reprezentuje właściciela domu, działając z jego upoważnienia (zob. Iz 22, 22). We wspólnocie wierzących Piotr działa w imieniu Pana. Ma wiązać i rozwiązywać. Posiada moc i obowiązek określania tego, co zabronione, i tego, co wolno; przyjmowania do wspólnoty Kościoła i wykluczania z niej. W kazaniu na górze i w innych pouczeniach Jezus pokazuje, że Jego istotnym zadaniem jest objawienie woli Ojca i wskazanie na sposób postępowania, który pozwoli wejść do królestwa niebieskiego (zob. 5, 20; 7, 21). Piotr, który rozpoznał Jezusa i został przez Niego przygotowany, ma kontynuować to zadanie. Jego nauczanie jest wiążące do tego stopnia, że może on wykluczyć ze wspólnoty tych, którzy nie idą za nim, i może na nowo włączyć w nią tych, którzy się nawracają. Jezus nie pozostawia wspólnoty wierzących samej sobie, lecz daje jej przewodnika obdarzonego wielkim autorytetem.

Jan Chrzciciel wysłał uczniów do Jezusa, aby spytali Go, kim jest (11, 2-6). Jezus odpowiada, a następnie mówi o znaczeniu osoby Jana i o jego zadaniu, które polega na przygotowaniu Jezusowego dzieła (11, 7-15). Gdy chodzi o uczniów, Jezus sam pyta ich, za kogo Go uważają. Po odpowiedzi udzielonej przez Szymona Jezus mówi o znaczeniu i zadaniach Szymona Piotra, który ma kontynuować dzieło Jego samego. W centrum znajduje się Jezus jako Mesjasz i Syn Boży – Jan Go zapowiada, Piotr rozpoznaje, Ojciec Go objawia. Jezus zakłada wspólnotę tych, którzy uznają w Nim Mesjasza i Syna Bożego, a poprzez Niego w Bogu widzą swego Ojca. Jezus ustanawia Piotra fundamentem i daje mu moc kierowania swym Kościołem. Wszystko pochodzi od Jezusa i do Niego prowadzi.

Pytania

1. Jakie podobieństwa występują między pytaniem Jana (11, 2-15) i pytaniem Jezusa (16, 13-20)?
2. Na czym opiera się błogosławieństwo Piotra?
3. Jakie są zadania Piotra w Kościele Chrystusowym? Czego wymaga się od wierzących?

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WOBEC BRATA I WSPÓLNOTY (18, 15-20)

Jezus nie buduje wspólnoty uczniów na wzór stowarzyszenia jednostek, w którym każdy może robić, co chce, i nikt nie interesuje się swym bliźnim. Mistrz pokazuje jasno, jakie zachowanie obowiązuje tych, którzy idą za Nim. Obowiązuje, ponieważ jest konieczne, aby wejść do królestwa niebieskiego (por. 5, 20; 7, 21). Wszystkich wierzących we wspólnocie dotyczą wspólne normy; mają oni czuć się odpowiedzialni, aby nikt się nie zagubił. Braterska troska, która jest istotną formą miłości bliźniego oraz wypełnieniem woli Bożej, każe czasami zwrócić uwagę bratu, który zbłądził, i wezwać go do nawrócenia.

Instrukcje na temat tego, jak powinno się podejść do brata, który zawinił, poprzedza fragment mówiący o nieskończonym zainteresowaniu ze strony Boga każdym wierzącym, choćby był najmniejszy i mało znaczący (18, 10-14). Każdy człowiek posiada bezcenną wartość, ponieważ jest ciągle obecny przed Panem. Nie zapomina On nikogo w żadnym momencie; nikogo nie omija Jego miłość i pomoc. Podobnie jak pasterz nie pozostawia zagubionej owcy, lecz szuka jej, tak i Bóg nie porzuca nikogo. Jeśli kierujemy się Bożym działaniem, nie możemy nigdy powiedzieć o żadnym z braci: on mnie nic nie obchodzi. Naszym obowiązkiem jest interesować się zagubionym bratem. Nie może nas w tym powstrzymać lęk przed mieszaniem się w czyjeś sprawy lub obawa przed przykrościami, a tym bardziej lenistwo czy strach. Oczywiście nie może też do tego skłaniać chęć krytyki, przemoc lub przekonanie o własnej doskonałości. Zainteresowanie ma być podyktowane jedynie miłością Boga i troską o brata.

Pomimo iż w zainteresowaniu bratem występują różne etapy (18, 15-17), należy starać się, by było ono dyskretne, nieustanne i wolne od osobistych ocen. Najlepiej byłoby uniknąć wszelkiego zgorzenia i załatwić sprawę w cztery oczy. Nie można rozgłaszać braków innych, powinno się mówić o nich jedynie z błądzącym, aby go odzyskać.

Następny etap przewiduje zaangażowanie osób trzecich. Nie chodzi o to, by były one świadkami, lecz pomogły przekonać o niewłaściwości postępowania. Chodzi o jasne pokazanie, że nasza ocena nie jest tylko osobistym przekonaniem, lecz dzielają ją inni, godni zaufania ludzie. Widać tutaj, że ani ten, który pobłdził, ani ten, który upomina, nie mogą kierować się subiektywnymi kryteriami. Obaj są częścią wspólnoty wierzących, związani normami otrzymanymi przez nią od Jezusa.

Wspólnotowy charakter życia chrześcijańskiego i jego norm widać jeszcze lepiej na trzecim etapie. Jeśli nie da się rozwiązać sprawy nawet w małym kręgu osób, trzeba donieść o niej Kościołowi. Rozumie się przezeń wspólnotę lokalną, która nie jest oddzielona, lecz włączona w jeden Kościół Jezusa zbudowany na Piotrze (16, 18). Nie pojedynczy chrześcijanin, lecz jedynie Kościół może wydać prawomocny osąd, czy dany czyn jest zgodny – czy też nie – z normami Kościoła. Kto nie usłucha wyjaśniającego zdania Kościoła, sam stawia się poza nim. Nie można bowiem należeć do jakiejś wspólnoty odrzucając jednocześnie normy określające jej życie. Nie chodzi tu tylko o przekroczenie pewnej normy, lecz o prawdę, że sprzeciwiając się osądowi Kościoła odrzuca się samą normę. Kto uznaje swą winę i wartość przepisu, który złamał, zostaje ocalony; kto odrzuca przepis, opuszcza wspólnotę.

Zdolność Kościoła do wydawania prawomocnego osądu na temat tego, co wchodzi w zakres jego życia, a co nie, opiera się na władzy wiążącej i rozwiązywania, udzielonej przez Jezusa (18, 18); władzy, którą należy sprawować zgodnie ze strukturami ustanowionymi przez Niego (por. 16, 18n; 10, 1-42;

28, 16-20). W zakres tej władzy wchodzi zdolność rozpoznania w sposób wiążący poleceń Jezusa, osądzanie w sposób zasługujący na zaufanie pojedynczych przypadków, wskazywanie granic przynależności do Kościoła.

Drugi etap zainteresowania bratem, który zbłądził (18, 16), pokazał, jakie znaczenie w Kościele ma – obok działania indywidualnego – działanie wspólne. Jego waga przebija również ze słów Jezusa na temat wspólnej modlitwy i gromadzenia się w Jego imię (18, 19n). Przed rozesłaniem uczniów mówi On do nich: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (28, 20). Nie towarzyszy im już w sposób widzialny, lecz swoją mocą, gdy pełnią Jego misję. Nie pozostawia uczniów na pastwę losu, lecz ciągle się nimi interesuje i wspomaga. Podobną obecność obiecuje tym, którzy gromadzą się w Jego imię. Sam Jezus jest początkiem i centrum ich zebrania. „Imię” odsyła do Jezusa jako do kogoś, kogo się zna. „W Jego imię” znaczy: dla Jego miłości, w jasnej świadomości, kim On jest, i w przekonaniu o znaczeniu Jego osoby. Chodzi tu o spotkanie naznaczone żywą i głęboką świadomością doniosłości Jezusa i wszystkiego, co do Niego należy – Jego nauki i życia. Chrześcijanie gromadzący się w tym duchu nie pozostają nigdy sami, lecz mają wśród siebie Jezusa. On podtrzymuje ich jedność i działanie.

Poprzez takie spotkania realizuje się podstawowe zadanie Jezusa, by zgromadzić ludzi wokół siebie w braterskiej wspólnocie wierzących. Jest to przeciwieństwem sytuacji, w której każdy idzie własną drogą i nie wykazuje zainteresowania wspólnotowym charakterem życia chrześcijańskiego (18, 15). Z drugiej strony grupa, która chce zająć się błądzącym bratem (18, 16), nie może gromadzić się we własnym imieniu, lecz w imię Jezusa. Obiecuje On, że Ojciec wysłucha modlitwy przenikniętej takim duchem.

Podobnie jak każda wspólnota, także i ta, która gromadzi wierzących w Chrystusa, składa się z wielu jednostek i bywa oceniana na podstawie postępowania każdej z nich. Jednoczącej

sile pochodzącej od Jezusa, z Jego nauki i pouczeń moralnych, przeciwstawiają się siły rozbijające, które pochodzą z uporu jednostek. Inne pisma Nowego Testamentu mówią, że od początku wspólnoty chrześcijańskie musiały zajmować się osobami, które chodziły własnymi drogami (por. 1 Kor 5, 1-13; Gal 6, 1; 2 Tes 3, 14n). Wszelkie postępowanie w tych sprawach musi wypływać z Ducha Jezusa i świadomości, jakie znaczenie dla zbawienia ma dobre życie. Prawdziwe braterstwo nie może pozwolić bratu podążać ku nieszczęściu, lecz każe użyć wszystkich sił, aby sprowadzić go na dobrą drogę. Z drugiej strony szacunek dla wiążącego i zbawczego charakteru nauki Jezusa nie pozwala aprobować w Kościele dowolnego postępowania i domaga się ustalenia jasnych granic. Wszystko co sprzyja jedności w imię Jezusa, cieszy się szczególną pomocą Boga.

Pytania

1. O czym trzeba pamiętać zwracając uwagę bratu, który błądzi? Jaka jest postawa Boga i tego, który upomina? Jakie znaczenie mają normy regulujące życie Kościoła?
2. Co przeszkadza w szczerym zainteresowaniu bratem, w zamiarze, aby sprowadzić go na dobrą drogę?
3. Co znaczy „gromadzić się w imię Jezusa”? Czy udaje się nam to robić?

PRZEBACZENIE Z GŁĘBI SERCA

(18, 21-35)

Jezus często i przy szczególnych okazjach mówi o konieczności przebaczenia tym, którzy wyrządzili nam krzywdę. Za każdym razem zauważa też, że uzyskanie przebaczenia u Boga, koniecznego dla naszego zbawienia, zależy od naszej dyspozycyjności w przebaczeniu. Już piąte błogosławieństwo: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”, odnosi się przede wszystkim do miłosierdzia przebaczącego oraz mówi o Bożym przebaczeniu wobec tych, którzy przebaczą (por. 5, 7 i 18, 33). W „Ojcze nasz” znajdujemy szereg następujących po sobie próśb. Tylko w jednym momencie szereg się urywa; nie zwracamy się już do Boga, lecz mówimy o naszej postawie: „jak i my przebaczymy tym, którzy wobec nas zawinili” (6, 12). Do prośby o to, by Bóg przebaczył nam nasze winy, musimy dodać zastrzeżenie: by Bóg zechciał nam wybaczyć (tylko) w tej mierze, w jakiej my przebaczyliśmy naszym winowajcom. Obowiązek przebaczenia jest do tego stopnia wiążący i istotny, że wydaje się, iż Jezus każe modlić się w sposób następujący: Nie przebaczaj nam, jeśli my ze swej strony nie przebaczyliśmy! Ta prośba z „Ojcze nasz” jako jedyna zostanie podjęta później. Nie raz, lecz dwa razy Jezus potwierdza ścisłą zależność między naszym przebaczeniem i przebaczeniem Bożym: jeśli my nie przebaczymy, nie możemy w żadnym wypadku liczyć na Jego przebaczenie (6, 14n).

Przy końcu czwartej wielkiej mowy (18, 1 – 19, 1), traktującej o wzajemnych relacjach we wspólnocie uczniów, Jezus

wraca w sposób szczegółowy do tematu przebaczenia. Dla Piotra jest jasne, że uczniowie Jezusa są zobowiązani do przebaczenia. Chciałby wiedzieć, czy ten obowiązek ma jakieś granice, i wydaje się, że bierze pod uwagę istnienie pewnych granic. Jezus poucza go, że nie ma sytuacji, w której możemy powiedzieć: „Przebaczyłem już dosyć, nie mam obowiązku czynić tego więcej, dla mnie miara przebaczenia się wyczerpała”. Wyrażenie „siedemdziesiąt siedem razy” nie znaczy, że liczba przypadków jest ograniczona, lecz chce potwierdzić obowiązek przebaczenia, który nie ma końca.

W przypowieści Jezus poszerza nasze horyzonty, podaje motywy i pomaga zrozumieć, dlaczego mamy obowiązek przebaczenia bez końca. W pytaniu Piotra, a później w postępowaniu nielitościwego sługi (18, 28-30) spojrzenie skupia się na relacji między mną i dłużnikiem: z jakiego powodu mam nieustannie znosić krzywdy? Jezus natomiast przypomina o Bogu i o przebaczeniu, które od Niego otrzymałem. Zachodzi zatem relacja między Bogiem, mną – jako Jego dłużnikiem – i bliźnim, który stał się moim dłużnikiem. Przypowieść chce nam pokazać, jaki jest nasz dług wobec Boga i z jakim miłosierdziem odnosi się On do nas. Jeśli ta rzeczywistość staje się jasna, jak należy ocenić bezlitosną postawę wobec bliźniego, który stał się dłużnikiem?

Pierwsza część przypowieści (18, 23-27) ukazuje króla (Boga) i jego dłużnika. Dług jest ogromny i dłużnik absolutnie nie jest w stanie go spłacić. Jeśli pan będzie nalegał, sługa utraci wszystko, co stanowi o jego życiu. Będzie musiał zastawić całą swą osobę, swą wolność, rodzinę i majątek – straci wszystko, kończąc w całkowitej i bezgranicznej nędzy. Jeśli pan postąpi według sprawiedliwości, sługa będzie beznadziejnie zgubiony. Wiedząc o takiej możliwości, sługa prosi pana o odłożenie spłaty. Pan zna jego rozpaczliwą sytuację i okazuje mu współczucie: nie odkłada spłaty, lecz darowuje cały dług. W ten sposób sługa nie tylko staje się wolny od długu, lecz unika nieszczęścia i nędzy, które mu

groziły, niejako odzyskuje na nowo życie. Powinna przepęłniać go bezgraniczna wdzięczność wobec pana i pragnienie pójścia za jego przykładem: okazywania serca innym i miłosiernego przebaczenia (por. 5, 48; 18, 33).

W drugiej części przypowieści (18, 28-30) ulaskawiony dłużnik spotyka innego sługę, który jest mu winien niewielką sumę – mniej więcej pięćsettyśięczną część tego, co jemu darowano. Oto jak Jezus widzi stosunek między dłużnikiem, jaki mamy wobec Boga, a tym, który ma bliźni wobec nas. Sługa, któremu dług został darowany, zapomniał wszystko. Jego zachowanie przeczy całkowicie przykładowi, jaki widział u pana. Jest okrutny i bezlitosny, chce otrzymać z powrotem swój dług. Napada na dłużnika i dusi go. Nie słucha jego prośby, podobnej do tej, którą sam przedstawił wcześniej swemu panu. Nie zgadza się nawet na odroczenie. Ucieka się natychmiast do najbardziej drastycznych środków wtrącając dłużnika do więzienia. Nie zwraca uwagi na osobę, lecz na dług. W ten sposób Jezus opisuje odmowę przebaczenia.

Ostatnia część przypowieści (18, 31-34) ukazuje ponownie króla i jego dłużnika, który postąpił bez miłosierdzia. Króla obecnie przepęłnia gniew. Przypomina słudze darowany dług i obowiązek szerzenia miłosierdzia, którego sam dostąpił. Obarcza go ponownie długiem i wtrąca do więzienia, gdzie w dodatku stosowane są tortury. Przez brak miłosierdzia dłużnik stracił całe otrzymane dobro. W ten sposób Bóg postąpi z tymi, którzy nie przebaczą z serca.

Jesteśmy skłonni do pamiętania zniewag, obrazy, oszustw i krzywd doznanych ze strony bliźniego; mamy je ciągle przed oczami i powracamy do nich. Pamięć o długach może głęboko wnikać w nasze serce i zatruć wiele relacji. Przebaczenie jest często trudne i dlatego Jezus ciągle o nim przypomina. W relacji do naszych dłużników nie możemy nigdy zapominać o naszym stosunku do Boga. Wdzięczność za odpuszczenie win, przykład Bożej litości i kara za brak miłosierdzia mają skłaniać nas do przebaczenia bliźniemu z całego serca.

Pytania

1. Jak często Jezus wzywa do przebaczenia? O czym świadczy ta częstotliwość?
2. Jesteśmy skłonni do małostkowości i jednostronności. W jaki sposób Jezus chce nas uwolnić od tego i ukazać nam całą naszą sytuację?
3. Dlaczego należy przebaczać?

MAŁŻEŃSTWO I CELIBAT

(19, 3-12)

Stary Testament dopuszczał możliwość rozwodu: mężczyzna mógł oddalić swą żonę, jeśli „znalazł u niej coś odrażającego” (Pwt 24, 1). Był on zobowiązany do wręczenia aktu oddalenia i zaświadczenia w ten sposób, że żona nie jest już z nim związana i może wyjść na nowo za mąż. To, że mężczyzna może oddalić żonę, było czymś bezdyskusyjnie pewnym. Dyskutowano jedynie nad powodami, które usprawiedliwiały podobną separację. Niektórzy uczeni w Piśmie wskazywali na cudzołóstwo, chorobę zakaźną lub umysłową oraz brak dzieci. Większość jednak przyjmowała także inne powody; wystarczyło, że mężowi nie podobało się coś u własnej żony – mógł ją oddalić. Takie ustawienie sprawy dawało mężowi nieograniczoną wolność: nie był związany z żoną i mógł traktować ją w sposób mniej lub bardziej arbitralny. Kobieta musiała ponosić koszty tej wolności – jej sytuacja prawna była niepewna i zależała od uznania męża.

Faryzeusze zwracają się do Jezusa, by wciągnąć Go w dyskusję na temat motywów rozwodu. Wyrażenie „chcąc Go wystawić na próbę” pozwala sądzić, iż podejrzewano Jezusa o stanowisko bardziej rygorystyczne. Chciano zatem zmusić Go do jasnego wyrażenia opinii i zdyskredytować w oczach ludzi, pokazując, że ogranicza On ich „wolność”. Odpowiedź Jezusa przeszła ich oczekiwania.

Jezus nie podejmuje dyskusji na temat motywów usprawiedliwiających rozwód. Podobnie jak przy innych okazjach, sprowadza rozmowę na inny poziom. Odsyła rozmówców do Pism oraz do dzieła i woli Boga Stwórcy. Relacja między

mężczyzną i kobietą nie zależy od wolnej decyzji ludzkiej, ponieważ nie pochodzi od ludzi, lecz od Boga jako Stworzyciela. Stworzył On ludzi jako mężczyznę i kobietę, przeznaczając ich sobie wzajemnie; postanowił, że się złączą i „będą oboje jednym ciałem” (19, 5). Poprzez ich związek rodzi się coś nowego, nowa jedność i jakby nowy byt ludzki. Pozostają oni dwoma osobami zachowującymi swą tożsamość i odpowiedzialność, lecz nie są już niezależni, odlegli i podzieleni: należą do siebie i są ze sobą związani. Bóg ukierunkował ich zjednoczenie ku stworzeniu nowego specyficznego i realnego bytu – nierozzerwalnego związku. Człowiek powinien przyjąć rozporządzenie Stwórcy i żyć w ustalonej przez Niego jedności. Jej zerwanie jest aktem gwałtu i sprzeciwia się woli Stwórcy.

Faryzeusze przedstawiają procedurę rozwodową zalecaną przez Prawo. Jezus znowu przypomina, że na początku Bóg pragnął jedności mężczyzny i kobiety. Rozwód nie odpowiada pierwotnej woli Boga, jest raczej dopuszczeniem ze względu na zatwardziałość ludzkiego serca. Przepisy dano tym, którzy w swych sercach pozostają twardzi i samolubni, niewrażliwi na pierwotny sens porządku ustanowionego przez Stwórcę. Separację należało uregulować prawnie, aby kobiety nie dotknęły jeszcze większe nieszczęścia wynikające z postępowania nie do końca określonego.

Jezus w konsekwencji tego, co wywnioskował z Pisma jako Boży porządek, stwierdza jasno, że rozwód i nowe małżeństwo nie są możliwe, gdyż byłyby cudzołóstwem (19, 9). Ponieważ Bóg nie chce rozwodu, nie można rozwiązać małżeństwa oddalając żonę.

Związanie się z inną kobietą jest cudzołóstwem. Dodatek „chyba w wypadku nierządu” nie stanowi wyjątku i nie oznacza, że kobieta, która dopuściła się cudzołóstwa i złamała zobowiązania małżeńskie, może być spokojnie oddalona. Chodzi tu raczej o związek nielegalny. W tym przypadku nie można mówić o prawdziwym małżeństwie, oddalenie i nowe małżeństwo nie są więc cudzołóstwem (por. s. 52).

Ewangelista nic nie mówi o reakcji przeciwników Jezusa. O tym, jak trudno było Żydom przyjąć Jezusową naukę o małżeństwie, świadczy reakcja, z jaką spotkała się ona ze strony uczniów. Mówią oni: „Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić” (19, 10). Widzą, że nierozzerwalność nadaje małżeństwu całkowicie odmienny charakter, czyniąc go związkiem naprawdę poważnym. Małżeństwo nie ma charakteru prowizorycznego, nie jest próbą, której można zaniechać, gdy widzi się, że nie wychodzi, lub że jest ciężarem nie do uniesienia, podczas gdy inny związek wydaje się bardziej obiecujący. Małżeństwa nie można zawierać w sposób niezobowiązujący; obie strony od początku muszą dbać o jego powodzenie, angażując wszystkie swe wysiłki i starania. Uczniowie przypisują tak wielką wagę do wolności i obawiają się możliwych trudności, iż sądzą, że lepiej w ogóle się nie żenić, niż łączyć się w sposób nierozzerwalny. Nie dostrzegają jeszcze, jak wielkie wyzwanie i trud niesie ze sobą ten trwały związek, jakie siły twórcze angażuje z obu stron i jak głęboką komunie może stworzyć między małżonkami. Złączeni w ten sposób, całkowicie od siebie zależą, nie mogą uciec, lecz są wezwani do użycia wszystkich sił, aby ich komunie była udana. Jest to związek, który nie pozwala na oddzielenie się, lecz domaga się coraz większej jedności.

Jezus nie podejmuje sposobu rozumowania uczniów. Fakt, iż dochodzą do wniosku, że z powodu nierozzerwalności związku lepiej się nie żenić, daje Jezusowi okazję do nauki o celibacie wynikającym z zupełnie innych powodów. Najpierw wymienia przypadki ludzi niezdolnych do małżeństwa, którym brak zdolności prokreacyjnych – czy to od urodzenia, czy to w wyniku ludzkiego działania. Mówi o ludziach, którzy sami uczynili się niezdolnymi do małżeństwa, wskazuje na tych, którzy świadomie z niego rezygnują dla królestwa niebieskiego. Wśród nich jest On sam, jak również Jan Chrzciciel. Jezus domaga się od wszystkich, aby kierowali swe siły przede wszystkim ku królestwu Boga i działaniu, które się Jemu

podoba (6, 33, por. s. 64). Wszystko inne jest drugorzędne i zawiera się w tych ramach. Ukierunkowanie na królestwo Boże może być tak silne i dominujące, że wartości drugorzędne – pozostając wartościami – ustępują przed wartościami większymi. Tak jest w przypadku bezżenności dla królestwa niebieskiego. Kto je wybiera, nie zawiera małżeństwa nie z lęku przed wianiem się z człowiekiem, lecz z powodu szczególnego związku z Bogiem. Jezus oświadcza, że taki sposób życia domaga się specjalnego powołania.

Jezus nie podejmuje rozmów na płytkie tematy. Wszystko ustawia wobec Boga i ukazuje to z Jego perspektywy. Z woli Stworzyciela płynie nierozzerwalność, powaga i godność małżeńskiego związania mężczyzny i kobiety. Od Boga pochodzi też specjalne powołanie do bezżenstwa.

Pytania

1. Na czym opiera Jezus nierozzerwalność małżeństwa?
2. Na czym polegają zasadnicze różnice między małżeństwem rozerwalnym i nierozzerwalnym? Jakie ryzyko i jakie możliwości niesie ze sobą nierozzerwalność?
3. Czym odznacza się bezżenność dla królestwa niebieskiego?

WOLNOŚĆ I DOBROĆ BOGA

(20, 1-16)

W swym nauczaniu moralnym Jezus od początku stwierdza, że nie możemy być bierni, bezczynni lub obojętni; przynależność do królestwa niebieskiego wymaga naszej współpracy. Mistrz jasno stwierdza, że jesteśmy zobowiązani do większej sprawiedliwości (5, 20), że aby wejść do królestwa niebieskiego, musimy pełnić wolę Ojca (7, 21). W przypowieściach o skarbie ukrytym w roli i drogocennej perle pokazuje, że dla królestwa Bożego warto i trzeba zdobyć się na wielki wysiłek (13, 44-46). Piotr zapytuje: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (19, 27). Jezus nie odrzuca pytania o rekompensatę. Obiecuje uczniom stokrotną nagrodę i życie wieczne (19, 29). Należy uczciwie postępować, angażując się całkowicie, wtedy możemy być pewni hojnej i błogosławionej wdzięczności ze strony Boga.

Zapewnienie, że konieczne jest nasze działanie, że przed Bogiem żaden trud nie pozostaje daremny i że odpłaci On nasze wysiłki, znajduje istotne uzupełnienie w przypowieści o robotnikach w winnicy. Jezus uczy nas, że u Boga nie istnieje ścisła zależność między służbą i zapłatą, że nie możemy domagać się od Niego nagrody proporcjonalnej do naszej pracy. Bóg nie pozostawia bez nagrody żadnego trudu, lecz zachowuje w nagradzaniu najwyższą wolność; korzystając z tej wolności może dawać z hojnością, przekraczając miarę wszelkich zasług.

Ludzkie działanie i zasługi nie są nigdy bez znaczenia, zachowują zawsze wartość przed Bogiem, lecz nie mogą

narzucić Mu żadnej formy odpłaty ani ograniczać wolności Jego niezależnego działania i dobroci.

Podobnie jak przy innych okazjach (por. 21, 28. 33), natchnieniem dla Jezusowej przypowieści jest uprawa winnicy.

Chodzi prawdopodobnie o czas winobrania, w którym potrzeba wielu pracowników. Dlatego właściciel winnicy przyjmuje wciąż nowych robotników, nie tylko na początku dnia, ale i później, nawet na godzinę przed zakończeniem pracy. Z pierwszymi umawia się o zwykłą zapłatę, czyli o denara (20, 2); następnym obiecuje dać to, co uzna za słuszne (20, 4-5), ostatnich zaś posyła do swej winnicy nie wspominając otwarcie o wynagrodzeniu (20, 7). Czas pracy każdej grupy jest zupełnie odmienny.

Pierwsi pracowali dwanaście godzin „znosząc ciężar dnia i spiekoty” (por. 20, 12). Ostatni pracowali tylko godzinę. Jeśli zachować ścisłą zależność między pracą i zapłatą, ostatni powinni otrzymać jedną dwunastą zapłaty pierwszych, tzn. jedną dwunastą denara. Jeśli natomiast ostatni otrzymują całego denara (20, 9), pierwsi powinni otrzymać ich dwanaście. Właściciel winnicy każe natomiast dać wszystkim, od pierwszego po ostatniego, tę samą sumę, czyli denara.

Wzbudza to szemranie i protest u najwcześniej zaangażowanych. Trzymają się oni bowiem zasady, że zapłata powinna odpowiadać pracy. W odpowiedzi właściciel winnicy poszerza ich ciasne horyzonty i przypomina szereg czynników ważnych dla jego oceny postępowania. Szemranie pochodzi z tłumu. Właściciel nie zwraca się do tłumu, lecz do konkretnej osoby. Słudzy nie powinni kierować się opinią tłumu, lecz każdy osobiście ma mieć na uwadze punkt widzenia właściciela.

Argumentując właściciel winnicy wspomina najpierw o sprawiedliwości. Daje pierwszym zapłatę, o jaką się z nimi umówił. Niczego im nie odbiera i nie wyrządza żadnej krzywdy. Następnie przypomina o swej wolności. Może on swobodnie dysponować swoimi rzeczami, dawać, komu zechce; nikt nie ma prawa domagać się czegoś od niego.

Motywy jego postępowania wobec ostatnich jest dobroć. Otrzymali pełną zapłatę nie dlatego, że na nią zasłużyli, lub że mają do niej prawo, lecz dlatego, że on jest dobry, chce czynić dobro, obdarowywać i pomagać.

W końcu właściciel nawiązuje do postawy szemrzącego, ostrzegając go przed zawiścią. Czy nie może patrzeć dobrym okiem na to, że inny otrzymał łaskę? Czy nie może uczestniczyć w radości innych? Zazdrości, że inny może cieszyć się dobrocią pana? Czy zdolny jest tylko do porównywania, kierując się ciasnym punktem widzenia, i domagania się absolutnie jednakowego sposobu traktowania? Miłość „bliźniego swego jak siebie samego” wyklucza zawiść, pozwalając bliźniemu na zysk i niezasłużony dar, jakiego pragnęłoby się dla siebie.

W przypowieści Jezus uczy nas, że nie możemy wystawiać Bogu rachunków i zalecać, co powinien dawać nam, a co innym. Nie powinniśmy porównywać darów Bożych i skarżyć się, że otrzymaliśmy za mało. Mamy z ufnością pełnić swe obowiązki i z wdzięcznością przyjąć to, czego nam udzieli. Powinniśmy szanować Jego wolność i dobroć, ciesząc się każdym znakiem Jego dobroci, choć nie dotyczy ona nas samych, lecz bliźniego.

Pytania

1. Na czym polega ograniczone spojrzenie szemrzących? Jakie znaczenie ma sposób patrzenia właściciela?
2. Czy mam wrażenie, że Bóg mnie skrzywdził? W czym? W porównaniu z kim?
3. Czy potrafię być zadowolony i cieszyć się z dobra, które otrzymują inni?

SŁUCHAĆ I WYPEŁNIAĆ

(21, 28-32)

Przypowieść o robotnikach w winnicy (20, 1-16) zwróciła uwagę na fakt, że ludzkie działanie nie może być wiążącym kryterium dla działania Bożego, to bowiem zależy od Bożej wolności i dobroci. W przypowieści o dwóch synach Jezus na nowo pokazuje, że pełnienie woli Bożej jest nieodzownym obowiązkiem.

Ojciec bardzo serdecznie przywołuje do siebie synów i posyła ich do pracy w winnicy. Ich reakcja jest całkowicie różna. Pierwszy w sposób elegancki i uprzejmy mówi „Idę, panie!”, lecz nie idzie do winnicy, nie kiwa nawet palcem. Drugi odpowiada gwałtownie i nieuprzejmie „Nie chcę!”, lecz później opamiętuje się i idzie pracować. Pierwszy używa ładnych słów, lecz brak mu dobrego działania. W przypadku drugiego słowa nie są zadowalające, lecz czyny są dobre. Oczywiście decydują nie słowa, ale fakty. Jedynie ten, który rzeczywiście postępuje zgodnie z pragnieniem ojca, pełni jego wolę.

Jezus opowiada tę przypowieść najwyższym dostojnikom żydowskim, którzy zbliżyli się do Niego w świątyni, aby spytać Go o pochodzenie Jego władzy (21, 23). Jezus i Jego adwersarze są zgodni w ocenie opowiedzianego przykładu. Także oni są przekonani, że wolę Bożą można wypełniać tylko przez działanie. Nie zgadzają się jednak z zastosowaniem, jakie Jezus czyni dla swej przypowieści. Jest ona z jednej strony opisem postępowania najwyższych władz żydowskich,

a z drugiej postawy celników i grzeszników wobec woli Bożej, objawionej przez Jana Chrzciciela. Jezus chce wiedzieć, jak oceniają Jana: czy widzą w nim człowieka, którego posłał Bóg, by mówił w Jego imieniu, czy też zwykłego człowieka, który występuje we własnym imieniu (21, 25). Tylko od tego zależy znaczenie i moc wiążąca osoby Jana, jego nauki i chrztu. Rozmówcy unikają zajęcia stanowiska i udają, że nie wiedzą.

Jezus natomiast otwarcie mówi im, co myśli o Janie i jak ocenia jego zachowanie. „Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości” (21, 32. Por. 11, 7-19). Jan przyszedł z polecenia Bożego i ogłaszał, co należy czynić, na czym polega właściwe postępowanie, odpowiadające woli Bożej. Przez niego Ojciec objawił swą wolę i posłał do pracy w winnicy. Lecz oni nie dali mu wiary; nie uznali w nim proroka posłanego przez Boga i nie usłuchali jego nauki (21, 25). Dlatego są podobni do pierwszego syna, który używa pięknych słów, lecz nie wypełnia woli Ojca.

Nagana Jezusa staje się jeszcze ostrzejsza – ponieważ przeciwstawia swym rozmówcom celników i nierządnic, którzy posłuchali Janowego wezwania do nawrócenia (por. Łk 7, 29n). Dla przywódców żydowskich już sam fakt wymienienia razem z celnikami i nierządnicami jest obraźliwy. Według nich celnicy i grzesznicy z powodu swego sposobu życia są już z zasady wykluczeni z królestwa Bożego. Jezus natomiast widzi w nich drugiego syna, który z początku mówi „nie”, lecz później żałuje tego i pełni wolę ojca. Jezus nie pochwała sposobu życia celników i nierządnic, lecz uznaje to, że przyjęli Janową naukę o nawróceniu: widzi w tym wypełnienie woli Bożej, konieczne do tego, by wejść do Jego królestwa. Ten, kto mówił „nie” i źle postępował, nie powinien rozpaczać. Pierwsza odpowiedź nie jest decydująca, jeśli nie trwa się przy niej, lecz ją poprawia i pokonuje dobrym działaniem. Dobre postępowanie tych, którzy wcześniej postępowali źle, powinno jeszcze bardziej pociągnąć do nawrócenia tych, którzy uważają się za dobrych, lecz nic nie robią.

Aby należeć do królestwa Bożego, trzeba znać i czynić wolę Boga. W swej przypowieści i w dyskusji z władzami żydowskimi Jezus ostrzega nas przed niewypełnianiem woli Bożej. Trzeba szukać jej uważnie i przyjąć z ochotą. Należy rozpoznać Bożych wysłańców, którzy nam ją przekazują. Nie zająć stanowiska znaczy opowiedzieć się przeciw woli Bożej. Słowo nie może zastąpić skutecznego działania. Pierwsza niewłaściwa odpowiedź nie jest ostateczną decyzją: można uczynić ją dobrą poprzez nawrócenie i zdecydowane postępowanie według woli Ojca.

Pytania

1. W jaki sposób uzupełniają się dwie przypowieści opowiedziane w Mt 20, 1-16 i Mt 21, 28-32?
2. Co wyrzuca Jezus najwyższym kapłanom i za co chwali celników?
3. W jaki sposób możemy stłumić i odrzucić poznaną wolę Bożą?

WAŻNA PROPOZYCJA

(22, 1-14)

Trzy następujące po sobie przypowieści: o dwóch synach (21, 28-32), o robotnikach w winnicy (21, 33-46) oraz o uczcie królewskiej (22, 1-14), skierowane do najwyższych kapłanów i do starszych ludu (por. 21, 23), mają podobne przesłanie. W przypowieściach tych Jezus, posługując się wielokrotnie poważnym i zdecydowanym ostrzeżeniem, chce otworzyć im oczy na rzeczywisty stosunek do Boga. Najwyżsi kapłani i starsi nie mogą ulegać złudzeniom, lecz winni jasno zobaczyć swą relację do Boga, zanim będzie za późno na jej naprawienie. Nauka i ostrzeżenia Jezusa nie odnoszą się tylko do najwyższych władz żydowskich, lecz mają charakter uniwersalny. Powinny być dla każdego człowieka podstawą do oceny własnego zachowania oraz sytuacji, w której się znajduje.

Wszystkie trzy przypowieści odnoszą się do nas: Bóg nie zmusza nas ani nie ogranicza; odwołuje się do naszej wolnej decyzji. Synowie zostają wysłani do pracy w winnicy, robotnikom przypomina się, aby oddali owoce należące do właściciela, zaproszonych wzywa się do udziału w uczcie. Nikogo nie zmusza się do konkretnego zachowania. Wezwani mogą odpowiedzieć „tak” lub „nie”, mogą przyjąć lub odrzucić wolę Bożą. Znamienne jest, że wezwanie nie przychodzi bezpośrednio od Boga, lecz poprzez Jego sługi (por. 21, 34; 22, 3; J 21, 32). Nie należy zatem oczekiwać specjalnego wezwania Bożego, lecz uznać znaczenie Jego sług i wypełniać ich polecenia. Bóg powtarza swe wezwanie i zaproszenie. Jest cierpliwy i pobłażliwy. Daje czas, stwarzając kolejne możliwości. Pragnie, aby

Jego wezwanie zostało przyjęte, i dlatego ciągle posyła nowych wysłanników, choć poprzedni zostali odrzuceni, a nawet znieważeni.

W ten sposób Jezus opisuje sytuację, w której cierpliwy Bóg śle swe wezwania przez sługi, szanując wolność człowieka. Jezusowi zależy, aby z tej sytuacji nie wyciągać fałszywych wniosków. Nie wolno nam sądzić, że wezwanie Boże jest niezobowiązującą propozycją; że obojętne jest, czy ją przyjmujemy czy odrzucimy; że nasza wolność nie ma ograniczeń – zdolna nie tylko wybierać, ale także decydować o konsekwencjach wyboru; że Boża cierpliwość jest słabością i obojętnością. Jezus kieruje nasze spojrzenie poza teraźniejszość – ku przyszłości. Obecnie Bóg wzywa i zaprasza, ludzie zaś odpowiadają w sposób wolny na Jego słowo i Jego wysłanników. Ale nie zawsze tak będzie. Przy końcu Bóg postąpi i zadecyduje w sposób ostateczny. Kto odrzuca pracę w winnicy, zostanie wyłączony z Królestwa (por. 21, 31). Kto nie oddaje owoców winnicy i źle traktuje sługi właściciela, traci winnicę i źle kończy (21, 41). Kto nie przyjmuje zaproszenia na ucztę, zostaje z niej wykluczony (por. 22, 8).

Jezus chce jasno pokazać przyszłe i ostateczne konsekwencje naszego działania i pragnie, abyśmy o nich pamiętali w swym postępowaniu. Nie może nas zwodzić fakt, że odrzucenie Bożego wezwania pozostaje na razie bezkarne. Możemy zdobyć przyszłość i osiągnąć cel naszego życia jedynie mówiąc „tak” woli Bożej i Jego wezwaniu. To, że apeluje On do naszej wolności, że możemy odpowiedzieć „tak” lub „nie” na Jego wezwanie, nie powinno prowadzić nas do fałszywego pojmowania wolności. Możemy wybierać swobodnie, ale nie pozostajemy wolni wobec konsekwencji naszego wyboru; nie możemy o nich swobodnie decydować, lecz zależą one od Boga. Możemy odpowiedzieć „nie” na Boże wezwanie, lecz nie możemy sprawić, że to „nie” doprowadzi nas do szczęśliwego wypełnienia naszego życia. Czy tego chcemy, czy też nie, z naszą odpowiedzią negatywną łączy się ostateczne

zniszczenie. Powinniśmy być tego świadomi i ze względu na pragnienie naszego zbawienia zachowywać się w sposób rozsądny, przyjmując Boże wezwanie.

W przypowieści o dwóch synach oraz o pracownikach winnicy naczelną rolę zajmuje wezwanie do działania, postępowania miłego Bogu. Synowie mają pracować w ojcowskiej winnicy; robotnicy powinni oddać to, co należy do właściciela. Jezus nieustannie pokazuje nam, na czym polega właściwe postępowanie odpowiadające woli Bożej. Możliwości naszego działania oraz jego cel zależą jednak od tego, czym Bóg już nas obdarował i czym obdaruje w przyszłości. Przyszłość tę opisuje przypowieść o uczcie. Bóg zaprasza nas do swego stołu; przeznaczył nas do świątecznej, radosnej, intymnej i wiecznej komunii ze sobą i swoim Synem (por. 8, 11n; 26, 29). Jezus w nauce o królestwie niebieskim, a jeszcze bardziej w błogosławieństwach (5, 3-10) objawia, co Bóg nam przygotował: przeznaczył nas do komunii wiecznego i szczęśliwego życia ze sobą.

Odrzucenie zaproszenia na ucztę oznacza odrzucenie życia w jedności z Bogiem. Skarb już wskazano, perłę ofiarowano (por. 13, 44-46), lecz wezwani – znudzeni – zwracają się gdzie indziej, czują się nawet obrażeni i zaniepokojeni nową propozycją (22, 5n). Nie sprzedają wszystkiego, by zdobyć skarb lub perłę, lecz uważają, że ich zwykłe zajęcia na polu lub w handlu są o wiele ważniejsze. Nie chcą, by im przeszkadzano w tym, co robią, i w projektach, które mają na przyszłość. Propozycja komunii z Bogiem zostaje odrzucona jako bezwartościowa i niewygodna!

Już przy innej okazji Jezus mówił o tych, którym obiecano królestwo niebieskie i którzy je tracą. „Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim” (8, 11n). Chociaż ci, którzy zostali zaproszeni jako pierwsi, tzn. naród wybrany, odrzucają w większości Boże wezwanie, to jednak sala bankietowa nie pozostanie pusta. Pan posyła swe sługi na wszystkie strony.

Ten fragment przypowieści nawiązuje do chrześcijańskich misji wśród narodów pogańskich.

Przy końcu przypowieść mówi o konieczności posiadania stroju weselnego. W języku symbolicznym strój oznacza całość sytuacji człowieka, tak, jak widzi ją Bóg (por. Ap 3, 4.5.18). Ponieważ do udziału w królewskiej uczcie weselnej potrzeba stroju weselnego, okazuje się, że aby uczestniczyć w wiecznej komunii z Bogiem, nie można być w jakimkolwiek stanie. Słuchając Jezusa i czyniąc wolę Ojca nabywamy szatę weselną, dochodzimy do ogólnej dyspozycyjności koniecznej do komunii z Bogiem.

Wyrażenie „wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (22, 14) nie ma na celu podania danych statystycznych na temat liczby tych, którzy dotrą do celu. Nie chodzi też z pewnością o zniechęcenie czy wywołanie rezygnacji. Ma to być natomiast ostrzeżenie, aby nie upajać się pewnością, by przypadkiem nie zagubić celu, lecz użyć wszystkich sił w odpowiedzi na Boże wezwanie.

Jeśli pozwolimy się kierować jedynie temu, co widzimy obecnie, nie będziemy patrzeć w przód i nie osiągniemy celu. Jezus otwiera nam oczy na naszą prawdziwą i całościową sytuację przed Bogiem. Jego wizja daje nam możliwość takiego działania, dzięki któremu zasłużymy na szczęśliwą przyszłość.

Pytania

1. Co łączy trzy przypowieści? Jakie są między nimi różnice?
2. W jaki sposób pojmuję swą wolność? Czy moje pojęcie wolności odpowiada punktowi widzenia Jezusa?
3. Czy potrafię docenić Boże wezwanie? Co mi przeszkadza w rozpoznaniu go?

JEDEN MISTRZ I JEDEN OJCIEC

(23, 1-12)

W każdej wspólnotcie niezwykle ważne jest, jaką postawę zajmują jej członkowie wobec pojawiających się w niej różnic oraz wielorakości stosunków i zadań. Różnice wieku, doświadczenia, pozycji, wiedzy itp. można zaakceptować i wykorzystać w rozmaity sposób: mogą one służyć dobru wspólnoty lub wywyższeniu własnej osoby. Każda forma odmienności i wyższości niesie ze sobą niebezpieczeństwo, iż zostanie uwydatniona i użyta w celu upiększenia własnej osoby i wynoszenia się nad innych. Na przykładzie uczonych w Piśmie, którym przyznaje się autorytet nauczycieli Prawa, Jezus pokazuje, jak można nadużywać swej pozycji (23, 1-7). Poucza uczniów, jak powinni kształtować wzajemne relacje (23, 8-10), w jaki sposób korzystać ze swej specjalnej pozycji (23, 11) i czego należy spodziewać się od Boga (23, 12).

Zachowanie, na które Jezus zwraca uwagę na przykładzie uczonych w Piśmie, jest głęboko fałszywe. „Mówią bowiem, ale sami nie czynią” (23, 3). Powinni przekazywać i tłumaczyć całe Prawo, lecz w swym zachowaniu zapominają o rzeczach najważniejszych, tzn. o „sprawiedliwości, miłosierdziu i wierze” (por. 23, 23). Jeśli ktoś jest nauczycielem, a jego słowa nie zgadzają się z czynami, traci wiarygodność i podaje w wątpliwość swe nauczanie. To, czego nauczają uczeni w Piśmie, jest bardzo wymagające, lecz nakładają to na innych, sami zaniedbując (w. 4). Nie dają żadnego wyjaśnienia ani wskazówek co do motywacji i sensu wymaganego postępowania oraz sposobu jego realizacji. Ich uczynki stają się fałszywe z powodu ostentacyjnego sposobu ich pełnienia (w. 5. Por. 6, 1-18). Nie

czynią dobra dla niego samego lub ze względu na Boga, lecz aby ich widziano i aby zrobić wrażenie na ludziach. W życiu społecznym pragną honorów ze względu na swą pozycję – na ucztach w domach prywatnych, w czasie świąt w synagogach, w życiu publicznym na ulicach i placach. Zadania, jakie spełniają w służbie ludu, mają wzbudzać do nich szacunek i zapewnić poważanie. W centrum ich działania nie stoi ani Bóg, ani obowiązki, ani ci, których im powierzono, lecz ich własna osoba, która domaga się powszechnego uznania ze strony otoczenia. Złe postępowanie, które Jezus wytyka uczniom w Piśmie, grozi wszystkim, którzy posiadają jakąś szczególną pozycję.

Jezus domaga się od swych uczniów całkowicie odmiennego zachowania. W ich wzajemnych relacjach różnice powinny zejść na dalszy plan, natomiast na pierwszym miejscu ma być to, co wspólne i w czym się nie różnią. Chrystus i Bóg jest dla wszystkich jednakowy. Dla każdego z nich jedynym prawdziwym Mistrzem i Nauczycielem jest Chrystus (w. 8.10) a jedynym prawdziwym Ojcem – Bóg (w. 9). Każdy ma ciągle stawać przed jedynym Mistrzem i jedynym Ojcem. Jednakowa i wspólna wszystkim relacja z Chrystusem i Bogiem poprzedza wszystkie inne odniesienia. Różnice wynikające z odmiennych pozycji, zadań itp. można właściwie oceniać jedynie opierając się na wspomnianej płaszczyźnie podobieństwa i wspólnoty. Mimo różnic między poszczególnymi osobami chrześcijanie są przede wszystkim braćmi, równymi dziećmi jednego Ojca. Uczony w Piśmie myśli najpierw o swym stosunku do ludzi, o tym, że jest ich nauczycielem i za takiego pragnie być uznawany. Uczniowie Jezusa mają mieć na uwadze przede wszystkim swą relację do Chrystusa i do Boga, uznając się nawzajem za braci i postępując jak bracia ciesząc się jednakową godnością.

Wobec fundamentalnej równości wszystkie różnice schodzą na dalszy plan. Jezus nie chce jednak zrównać pod każdym względem wszystkich członków wspólnoty uczniów. Piotrowi

powierzył specjalne zadanie (16, 18n), a Dwunastu szczególną misję (9, 36 – 10, 42; 13, 36.51 n.). Nie znosi imienia ojca, co więcej, domaga się szacunku dla ojca i matki (15, 4; 19, 19). Mówi uczniom, aby nie kazali nazywać się mistrzami, ojcami i nauczycielami, by nie oczekiwali tego ani nie podkreślali. Nie zakazuje im jednak, co więcej, spodziewa się, że będą postępować jak mistrz, ojciec i nauczyciel. Nie mogą tego nigdy czynić we własnym imieniu, lecz w jedności z jedynym prawdziwym Mistrzem i Nauczycielem oraz jedynym prawdziwym Ojcem. Nie dla własnej chwały, lecz w służbie braciom. We wspólnocie jest miejsce dla „największych” (por. w. 11. Łk 22, 26), dla tych, którzy pełnią funkcję mistrza i nauczyciela. Ma to być jednak służba, pełniona ze szczególną odpowiedzialnością przed Bogiem. Słowa Jezusa są nieustannym, uporczywym wezwaniem do więzi z jedynym Mistrzem i jedynym Ojcem, do braterstwa i służby. Są poważnym ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy pełnią specjalne zadania w Kościele. Sens Jezusowych słów zostaje wypaczony, jeśli używa się ich w polemice przeciw nazwom nadawanym różnym zadaniom i funkcjom w Kościele. Jezus nie ma zamiaru regulować zewnętrznego używania języka, lecz ukazać absolutnie konieczną postawę wewnętrzną. Sprzeniewierzają się jej w równej mierze ci, którzy używają określenia mistrz w celu wywyższenia własnej osoby, jak i ci, którzy pragną obalić w Kościele mistrzów, aby siebie uczynić mistrzami. Zarówno pragnienie panowania i ambicje wśród tych, co na górze, jak i osądzanie ze strony tych, co na dole, sprzeciwiają się wymaganiom Jezusa.

Pytania

1. Jaką postawę i jakie czyny uczonych w Piśmie krytykuje Jezus?
2. Jakiej postawy domaga się od swych uczniów? W jaki sposób Łukasz (22, 31n) przedstawia najważniejsze zadanie i postawę?

3. Jakie są nadużycia i błędne postawy w sprawowaniu władzy w Kościele? Jakie błędy popełnia się kontestując tę władzę?

NIKT NIE ZNA GODZINY

(24, 37-44)

Według powszechnego przekonania losem poszczególnych jednostek i całej społeczności kierują ludzie i siły przyrody. Wydaje się, że tak będzie zawsze, chyba że zdarzy się jakaś totalna katastrofa. Jezus natomiast głosi bliskość królestwa niebieskiego, tzn. ostatecznej decyzji Boga, aby ustanowić swe królewskie panowanie (4, 17. Por. s. 22-29). Dokona się to wraz z przyjściem Syna Człowieczego w potędze i chwale Boga (24, 30). Kiedy objawi ostatecznie i powszechnie swą boską moc wobec całego świata, każde istnienie ludzkie stanie przed Nim w swej prawdziwej wartości i znaczeniu. W czasie ostatecznego przyjścia Jezusa każda osoba ujrzy siebie w najgłębszej istocie. Każdy człowiek jest głęboko związany z Jego przyjściem, dlatego powinien całe swe życie widzieć w perspektywie końca.

Jezus, ogłaszając z mocą swe przyjście, z tą samą siłą podkreśla, że nikt nie zna jego dnia ani godziny (24, 36.42.44). Żadne stworzenie tego nie wie i nie może wyliczyć. Konieczne jest, aby być gotowym na przyjście; dlatego trzeba pamiętać, że jest ono czasowo nieokreślone, nie można go poznać ani przewidzieć. Należy unikać wszelkiego ślepego postępowania. Nierozsądnie jest żyć jedynie chwilą, w sposób bezmyślny (24, 37-39), dostrzegając tylko powierzchowność sytuacji doczesnej (24, 40n) lub czuwając w sposób ograniczony i wykalkulowany (24, 43). Potrzeba nieustannego czuwania i ciągłej gotowości na przyjście Pana (24, 42.44).

Ludzie współcześni Noemu są całkowicie pochłonięci życiem doczesnym. Myślą jedynie o jedzeniu, piciu, zawieraniu małżeństw, o wszystkich wydarzeniach i zewnętrznych aspektach życia bezpośrednio doświadczanego. Na tym się skupiają i nic poza tym ich nie interesuje. Pragną czerpać z życia jak najwięcej zysków i radości. Nie chcą wiedzieć niczego innego, zamykają na wszystko oczy. W rzeczywistości potop jeszcze nie nadszedł, został dopiero zapowiedziany. Podobnie już zapowiedziano przyjście Pana, ale jeszcze ono nie nastąpiło. Konkretność rzeczy doczesnych i aktualne doświadczenia wydają się być nieporównanie realniejsze niż zapowiadany Pan. Sytuacja, w której Pan jest tylko zapowiadany, ale nie doświadczany, prowadzi do wchłonięcia nas przez teraźniejszość i całkowitego zapomnienia o Nim oraz o odpowiedzialności wobec Niego. Jego przyjście będzie zatem nagłe i niespodziewane.

Na przykładzie zaczerpniętym z życia codziennego mężczyzny i kobiety Jezus pokazuje, że okoliczności życia doczesnego są dla wszystkich jednakowe. Mężczyźni pracują na polu, a kobiety stoją przy żarnach, aby otrzymać mąkę i chleb codzienny. Podobieństwo sytuacji zewnętrznej nie może jednak prowadzić do błędnego przekonania, że tak będzie zawsze. Wraz z przyjściem Pana dokona się radykalne rozdzielanie: przygotowani na nie wejdą w komunię z Panem, pozostali zostaną wykluczeni. Nie możemy dać się zwieść zewnętrznej równości. Musimy być pewni faktu, że całkowicie odmienny los ostateczny zależy od naszej postawy wobec Pana. Z tego, że praca i trud, szczęście i nieszczęście, cierpienia i radości, życie i śmierć jednakowo dotyczą wszystkich ludzi, może powstać złudzenie, że posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo wobec Boga, prawość lub niesprawiedliwość nie mają żadnego znaczenia; że wszystko jest obojętne i nieważne, ponieważ wszystkich czeka jednakowy koniec. Jezus poprawia tę fałszywą ideę. Radykalne rozdzielanie nastąpi równie niespodziewanie, jak samo przyjście Pana.

Jeśli znalazlibyśmy dzień i godzinę Jego przyjścia, moglibyśmy ograniczyć nasze oczekiwania i przygotowania. Lecz Pan przybędzie jak złodziej nocą – nieoczekiwany, zaskakujący, nieprzewidywany. Dlatego musimy być gotowi o każdej porze. Każda chwila naszego życia powinna odpowiadać woli Bożej, odpowiedzialności przed Nim. Nasza całkowita zależność od Niego przejawia się także w tym, iż nie pozwala On odkryć swych zamiarów; godzina Jego przyjścia i rozliczenia zależy całkowicie od Jego wolnej decyzji. Nie ma żadnej dziedziny, żadnego momentu, w którym bylibyśmy panami, „bezpieczni” przed Nim i niezależni.

Nie powinien zwodzić nas fakt, że Pan jest obecnie ukryty i „spokojny”. Zawsze od Niego zależymy i jesteśmy przed Nim odpowiedzialni. Jego przyjście będzie godziną prawdy, ponieważ będzie czasem rozliczenia i pełnego objawienia.

Podobnie jak przy innych okazjach, Jezus chce nam otworzyć oczy. Sytuacja obecna, w której można dać się całkowicie pochłonać życiu doczesnemu, w którym pozornie wszyscy zdążają do tego samego przeznaczenia, nie może nas oszukać. Pan wyjdzie ze swego ukrycia. Wtedy będziemy musieli rozliczyć się przed Nim i objawi się nasze przeznaczenie. Musimy być na to przygotowani dzisiaj i w każdej chwili.

Pytania

1. Jakie znaczenie ma dla mnie ukryty Pan? W jakich dziedzinach życia grozi mi pochłonięcie przez rzeczy doczesne?
2. Jakie są konsekwencje tego, że nie znamy godziny przyjścia Pana i nie możemy jej przewidzieć?
3. W jaki sposób przygotowujemy się na przyjście Pana?

MĄDROŚĆ I GŁUPOTA

(25, 1-13)

Przynależność do królestwa Bożego nie jest automatyczna. Nie we wszystkich rośnie w jednakowy, naturalny sposób. Zakłada u każdego świadome, rozsądne i przezorne postępowanie; można ją utracić, jeśli braknie odpowiedniej postawy. W przypowieści o dziesięciu pannach Jezus pokazuje, jak ważne jest mądre, przewidujące i spójne działanie. Królestwo Boże można zdobyć mądrością i stracić przez głupotę.

Przy okazji zawierania małżeństwa istniał zwyczaj, że pan młody szedł zabrać panią młodą z jej rodzinnego domu, by później w uroczystym orszaku wprowadzić ją do swego domu, gdzie odbywała się ucztą weselna. Razem z panią młodą pana młodego oczekiwały drużby. Miały one towarzyszyć nocnemu orszakowi, oświetlając mu drogę przy pomocy lamp. Z różnych powodów przyście pana młodego mogło się opóźnić. Lampy musiały więc płonąć dłużej i trzeba było dolewać oliwy. Przyjmując zaproszenie, panny zobowiązywały się zająć wszystkim, co konieczne, aby wypełnić swe zadanie.

Dotyczy to wszystkich dziesięciu pań w równym stopniu. Różnią się jednak między sobą tym, że jedne są przewidujące – przygotowały więcej oliwy i w ten sposób zdolne są spełnić swój obowiązek bez względu na okoliczności. Pozostałym natomiast zaczyna brakować oliwy właśnie w momencie, w którym mają wejść do akcji; nie mogą więc spełnić powierzonego im zadania. Skutkiem tego jedne wchodzi na ucztę, drugie pozostają na zewnątrz. Ich drogi całkowicie się rozeszły. W przypowieści Jezus pokazuje, że

osoby, które zaczęły działać razem, które mają wiele wspólnego, mogą wskutek swego postępowania skończyć w zupełnie odmienny sposób.

Gdy chodzi o królestwo Boże i jego przyjście, Jezus mówi nam, jak powinniśmy postępować i co jest stawką w tej grze. Nie zdążymy przygotować się na przyjście królestwa w momencie, gdy oblubieniec – Chrystus – nadejdzie. Wtedy będzie za późno i możemy stracić ucztę weselną z Nim. Mamy być gotowi już teraz, choć Pana jeszcze nie ma, ale obwieszczono Jego przyjście. Nie można pojmować tego przygotowania w sensie materialnym: nie chodzi o to, byśmy czuwali dzień i noc bez zmrużenia oka. Nie znaczy też, że mamy ciągle i w sposób konkretny o Nim myśleć. Znaczą natomiast, że nie możemy interesować się Panem tylko trochę, przygotowując się na Jego przyjście jedynie powierzchownie, lecz mamy ukierunkować w sposób spójny i rozsądny całe nasze życie na Niego oraz pozwolić się Jemu prowadzić. Głupie panny też wiedziały o przyjściu pana młodego, oczekiwały go, chciały wziąć udział w uczcie weselnej (25, 11). Nie przygotowały się jednak w sposób rozsądny i straciły sposobny moment, który już się nie powtórzy. Gdy Pan przychodzi, wszystko jest już postanowione i nie ma nic do zrobienia. Mamy być gotowi przed Jego przyjściem, tzn. dzisiaj, w chwili obecnej, i przez całe życie. W sercu i umyśle pierwsze miejsce musi zajmować Pan i Jego wola; trzeba wypełnić wszystko, co konieczne, by wejść do królestwa niebieskiego. Nie starczy, jak w przypadku pańien głupich, interesować się Jezusem tylko częściowo.

Przypowieść zwraca też jasno uwagę na to, co jest stawką w tej grze i jak wiele zależy od naszego przygotowania. Panny, które są gotowe, wchodzi razem z oblubieńcem do sali, gdzie odbywa się uczta; łączą się w radosnej i świątecznej komunii z Panem. Tylko jeśli jesteśmy gotowi, możemy znaleźć się w królestwie niebieskim, uczestniczyć w pełnym i szczęśliwym królowaniu Boga oraz w komunii z Nim. Kto nie jest gotowy w decydującym momencie, znajduje drzwi zamknięte i pozos-

taje na zewnątrz. Oblubieniec nie rozpoznaje go i nie chce mieć z nim nic do czynienia. Kto nie oczekuje Pana, sobie musi przypisać utratę przynależności do królestwa Bożego.

Możemy zasłużyć sobie na przyszłość jedynie w terażniejszości; teraz należy postępować mądrze i roztropnie. Jezus interesuje się nami i nie chce, abyśmy stracili udział w królestwie Bożym, które jest naszą prawdziwą przyszłością. Dlatego w przypowieści ukazuje powagę naszej sytuacji, naszą przyszłość i mądry sposób postępowania. Zwraca też uwagę na wielkie niebezpieczeństwo braku gotowości w decydującym momencie, a w konsekwencji nieodwołalnej utraty celu, do którego dążymy. Wzywa nas do prawdziwej mądrości, która nie daje się pochłonać terażniejszości, lecz umie użyć jej do zdobycia przyszłości.

Pytania

1. Co łączy panny mądre i głupie? Co je różni?
2. Na czym polega przygotowanie, jakiego się od nas wymaga?
3. Jaka nagroda nas oczekuje?

W SŁUŻBIE PANA

(25, 14-30)

Jezus pragnie, byśmy rzeczywiście w pełni znali sytuację, w której się znajdujemy. Dlatego naświetla ją z różnych stron. Mogłoby się здаwać, że jesteśmy wolni i niezależni, że możemy według własnego uznania kierować sobą i tym, co posiadamy, że nie musimy się przed nikim rozliczać. Tymczasem w przypowieści o talentach Jezus pokazuje, że należymy do Boga i jako Jego słudzy jesteśmy zobowiązani do rozliczania się przed Nim; wszystko, co posiadamy, jest dobrem, które zostało nam powierzone, i nie możemy używać go tylko dla własnej przyjemności, lecz w sposób zaplanowany przez Niego. On domaga się od nas rozliczenia, i od tego zależy, czy nasze życie będzie udane. Na przykładzie postępowania i losu dwóch sług Jezus pokazuje, jak mamy postępować w obecnej sytuacji. Postawa i los sługi złego i gnuśnego obrazuje, jak człowiek z powodu złego postępowania doprowadza się do ruiny. Przypowieść ma nas przekonać do właściwego postępowania i sprawić, że będziemy o nie zabiegać.

Wszystko rozgrywa się między panem i jego sługami. Nie są oni wolni i samorządni, lecz pozostają w stosunku zależności i służby. Należą do pana, a to, co im powierza, jest jego dobrem; to, co mogą wypracować – jego własnością. Słudzy są wielorako związani z panem. Przypowieść uczy, że my sami, razem ze wszystkim, co posiadamy, jesteśmy stworzeniami Boga; że niczego nie zawdzięczamy samym sobie; że wszystkie nasze zdolności pochodzą od Niego. Nie wszyscy otrzymali tyle samo; miara darów Bożych nie jest jednakowa.

Dwaj słudzy natychmiast zabierają się do pracy. Używają środków, które im powierzono w sposób odpowiadający woli pana. Bronią jego interesów i realizują jego cele. Ich działanie przynosi obfite owoce. Sprawnie rozliczają się z panem i otrzymują pełną pochwałę. Dostrzega on w nich sługi dobre i wierne. Dobry sługa w pełni przyjmuje swą kondycję i oddaje się na służbę panu. Nie kieruje się własnymi pomysłami i kapryсами, nie trzyma się z daleka od pana, lecz identyfikuje z jego interesami i celami. Wierny sługa sumiennie i gorliwie troszczy się o mienie, które mu powierzono. Po wypróbowaniu dwóch sług pan może powierzyć im większe zadania. Zaprasza ich też do pełnej szczęśliwości: „wejdź do radości twego pana” (25, 21.23). Bardzo często ewangelia mówi o „wejściu do królestwa niebieskiego” (np. 5, 20; 7, 21; 18, 3), o „wejściu do życia” (18, 8n; 19, 16), teraz zaś o „wejściu do radości”. Dla tych, którzy dostąpili udziału w królestwie niebieskim, oznacza ono pełnię życia i szczęście bez końca. Nie możemy osiągnąć celu i spełnienia naszego życia o własnych siłach, na drodze przez siebie wybranej, lecz jedynie poprzez służbę Panu. Dwaj słudzy otrzymują tę samą nagrodę, która nie zależy od ilości pracy, lecz od miary włożonego trudu i wierności.

Zły sługa już od początku trwa w fałszywej relacji do swego pana. Widzi w nim człowieka twardego, boi się go, wyrzuca mu, że chce zbierać tam, gdzie nie posiał (25, 24n). Uznaje swą zależność od pana, brak mu jednak zaufania i pilności. Zależność ta jest dla niego ciężka i dławiąca; oburza się na pana widząc w nim wyzyskiwacza, który każe pracować innym, żyje ich kosztem. W ten sposób odrzuca postawę służenia i nie działa zgodnie z wolą pana. Nie marnotrawi dobra, które mu powierzono, nie zużywa go też dla siebie. Pozostawia je nieużytecznym i oddaje takim, jakie otrzymał. Pan nazywa go sługą złym, gnuśnym i nieudolnym, kimś, kto całkowicie rozminął się ze swą istotą i zadaniem. Jak on wcześniej trzymał się z daleka od pana, tak pan teraz pozostawia go z dala od siebie. Nie przyjmuje go do wewnętrznej

komunii życia z sobą, lecz każe wyrzucić na zewnątrz w ciemności, gdzie nie ma radości, lecz jedynie płacz z bólu i zgrzytanie zębami z gniewu spowodowanego upadkiem, który każdy sam na siebie sprowadził (por. 8, 12). Wykluczenie z komunii z Bogiem, ze światła, z blasku i ciepła Jego obecności nie oznacza jedynie nędznej egzystencji, do pewnego stopnia znośnej. Oznacza rzeczywiście ciemność i mrok, przerażenie i rozpacz.

Możemy osiągnąć swój cel jedynie oddając się na służbę Bogu, używając zgodnie z Jego wolą wszystkiego, co nam powierzył. Nie możemy działać według własnego upodobania, trwoniąc swój czas i życie, zdolności i talenty. Bóg nam je powierzył i musimy się z nich rozliczyć. Nie spełnimy naszego zadania trwając w strachu przed Bogiem, lecz jedynie w pełnej ufności.

Pytania

1. Jaki obraz pana noszą w sobie dobrzy słudzy i sługa zły? Jaki jest mój obraz Boga? W jaki sposób odczuwam moją zależność od Niego?
2. Jakie dary powierzył mi Bóg? Czy potrafię je dostrzegać i być za nie wdzięczny? Co otrzymałem od Niego dzisiaj? Które z Jego darów są dla mnie największe i najważniejsze?
3. Jak używam Bożych darów? Co Bóg pragnie osiągnąć przeze mnie? Komu chce pomóc przeze mnie?

SĄD OSTATECZNY

(25, 31-46)

Wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, jest dobrem, które otrzymaliśmy. Nie możemy marnotrawić go według własnego uznania, lecz używać według woli Pana i w Jego służbie (25, 14-30). Jaka jest wola Boża i na czym polega służba, mówi nam Jezus w nauce o sądzie ostatecznym (25, 31-46). Wszelka pomoc, jaką świadczymy bliźniemu w potrzebie, odnosi się do samego Jezusa. Ma wartość trwałą i nieprzemijającą. Sprawia ona, że w czasie sądu dostąpimy nagrody i będziemy gotowi do życia wiecznego. Zaniedbanie w tym względzie lub w ogóle odmawianie pomocy doprowadzają do naszej klęski w czasie sądu i do wiecznego potępienia. Mówiąc o sądzie Jezus nie zamierza zaspokajać naszej ciekawości lub wzbudzać w nas lęku. Chce ułatwić nam zachowanie trzeźwe i ukierunkowane na przyszłość. Pokazuje, o jaką stawkę toczy się gra, jaką doskonałość możemy osiągnąć lub w jakie popaść nieszczęście. Nie możemy bezmyślnie i bezsensownie marnotrawić swoich sił i zdolności, lecz winniśmy używać ich w służbie potrzebującego i ubogiego, by w ten sposób osiągnąć życie wieczne.

Nauczanie i działalność Jezusa poparte są pełnią Jego władzy (por. 7, 28n; 8, 8n; 9, 6; 21, 23). Stoi za Nim sam Bóg. To, co mówi i czyni, posiada niezmienną wartość. Budzące zaufanie działanie Jezusa dochodzi do szczytu w sądzie. Ukazuje się On w chwale; otoczony przez aniołów, siedzi na tronie chwały (25, 31). Wszystkie te określenia są symbolem obecności i mocy Bożej. Chwała jest jaśniejącym i promieniu-

jącym objawieniem Boga. Aniołowie stojący przed Jego obliczem świadczą o Jego obecności.

Tron symbolizuje władzę i moc – pewną i bezdyskusyjną. Jezus, obdarzony mocą i majestatem Boga, przeprowadza sąd, który jest ostateczny i nieodwoalny. Dokonuje rozdziału między zgromadzonymi. Ogłasza wyrok, który zależy od kryterium ustalonego przez Niego samego – od postępowania wobec Jego osoby. Decyduje o wiecznym losie. Jego słowo jest decydujące, nikt nie może go podważyć ani odwołać. Cała Jego godność i pozycja wyrażają się też w użytych w stosunku do Niego określeniach. Przybywa jako „Syn Człowieczy”, któremu Bóg powierzył swe panowanie, godność i Królestwo (por. Dn 7, 14). Ogłasza wyrok jako „Król” sprawujący potężną władzę (25, 34.40). Działa jako „Syn Boży” przemawiający w imię Ojca (por. 25, 34), który staje po stronie potrzebujących, nazywając ich swymi braćmi i dziećmi Boga (25, 40). Wszyscy obecni uznają w nim „Pana” (25, 37.44). W czasie sądu w pełni objawia się pozycja i władza Jezusa oraz waga Jego słów i czynów. Władzę tę posiada od zawsze i należy ją szanować.

Wszystkie narody, wszyscy ludzie bez wyjątku muszą odpowiadać za siebie przed Jezusem. Nikt nie może obejść się bez Niego. Każdy zostaje osądzony według kryterium, które On ustalił; każdemu wskazuje On wieczny los. Nie występują już różnice pozycji społecznej, stanowiska, płci, rasy czy wieku: wszyscy stoją przed Nim, sądzeni według tego samego kryterium. Także i w tym przejawia się Jego nieporównywalna pozycja.

Oto jednakowe dla wszystkich kryterium: kto pomógł Jezusowi w potrzebie – dostąpi łaski. Kto pozostawił Go w potrzebie – zaniemówi wobec wyroku. Pomoc lub jej zaniechanie decydują o wartości lub pustce każdej egzystencji. Wszyscy dziwią się takiemu kryterium i pytają Jezusa, kiedy spotkali Go w potrzebie i pomogli Mu lub zaniechali pomocy. Jezus odpowiada, że jest On w każdej osobie, która znajduje się w jakiegokolwiek potrzebie. Rzadko się zdarza, że Jezus określa

ludzi jako swoich braci, nazywając tak osoby związane z Nim i bliskie Mu w sposób zupełnie wyjątkowy. Nazywa „braćmi” tych, którzy pełnią wolę Jego Ojca i poprzez posłuszeństwo należą do Niego (12, 48-50). Nazywa „braćmi” potrzebujących (25, 40) oraz swych uczniów po zmartwychwstaniu (28, 10. Por. J 20, 17). Potrzebujący nie mogą sami utożsamiać się z Jezusem, lecz On utożsamia się z nimi. Dlatego każda okazana im pomoc ma wartość nieprzemijającą. Za każdym człowiekiem, a zwłaszcza za człowiekiem małym, słabym, potrzebującym kryje się Jezus; w osobie tej staje On przed nami i prosi o pomoc. W każdym człowieku mamy zatem zawsze do czynienia także z Jezusem. Od Niego każdy człowiek otrzymuje trwałą godność; pomoc zaś okazana mu ma wartość nieskończoną i decydującą o naszym przeznaczeniu.

Jezus wskazuje na niektóre elementarne potrzeby, jak brak pożywienia, napoju, mieszkania, ubrania; sytuację potrzeby stwarzają też choroba i więzienie. Są to tylko niektóre przykłady, a nie zamknięta lista. Nie domaga się On czegoś niemożliwego, lecz daru i pomocy stosownie do naszych sił. Nie możemy przejść obok kogoś, kto potrzebuje pomocy, lub cofnąć się przed nim; powinniśmy zainteresować się jego losem. Jezus nie mówi: byłem chory i uzdrowiliście Mnie, byłem w więzieniu i uwolniliście Mnie. Uzdrowienie i uwolnienie często przekraczają nasze możliwości. By współczuć, nie trzeba specjalnego bogactwa czy zdolności, wystarczy serce otwarte i litościwe.

Istnieją różne potrzeby: cielesne, psychiczne lub duchowe. Pierwszą rzeczą jest dostrzeganie ich, posiadanie serca i wrażliwości; przede wszystkim trzeba uświadomić sobie potrzebę. Ludzie, których Jezus stawia po prawej stronie, przeżyli swe życie z otwartymi oczami i sercem miłosiernym; dostrzegli potrzebującego i zwyczajnie pomogli mu, ponieważ była to osoba znajdująca się w potrzebie. Nie pytali się, kto to jest. Co otrzymają w zamian? Nie myśleli o sobie, o zysku i samorealizacji. Dostrzegli potrzebę bliźniego i pośpieszyli mu z pomocą.

Każdy czyn bezinteresownej pomocy, służby, pociechy, umocnienia dotyka jakoś samego Jezusa i zostaje doceniony przez Tego, który decyduje o wartości lub przegranej naszego życia.

Tych, którzy się angażują, Jezus nazywa błogosławionymi przez swego Ojca, dając im wieczne Królestwo (25, 34). Bóg jako Ojciec Jezusa błogosławi ich. Podobnie jak słońce, Jego dobroć i miłość ogarniają ich, pozwalają wzrastać w radości i błogosławieństwie, dając im pełnię życia (25, 46). Wszyscy odnajdują się w królestwie Ojca, gdzie wszelka inna siła, powodująca braki i nieszczęścia, zostaje usunięta; gdzie króluje sam Bóg. To, co przy pomocy swoich słabych sił dali bliźniemu, otrzymują w pełni od Boga: miłość, jedność, życie i radość.

Pozostali nie mogą oglądać Bożego oblicza. Ogień oznacza udreki i ból dotykające tych, którzy pozbawieni są Bożego błogosławieństwa i życia. Żyją poza jaśniejącą dobrocią Ojca i wspólnotą wypełniającą Jego dom.

Ich przeznaczeniem jest wspólnota, lub raczej grupa ludzi nienawidzących się, egoistów i bankrutów.

Pierwsze kazanie Jezusa zaczyna się od błogosławieństw (5, 3-12), ostatnie kończy się sądem ostatecznym. Cała Jego nauka zamyka się między tymi dwoma wielkimi kazaniami, które mówią o tym, czego możemy oczekiwać od Boga i co sami powinniśmy czynić. Mówiąc o sądzie ostatecznym Jezus zwraca przede wszystkim uwagę na bezinteresowny i miłosierny dar uczyniony bliźniemu. Jest to zasadniczy element, specjalna przestrzeń naszego działania i próba naszych czynów. Nie znaczy to, że pozostała nauka Jezusa może być na uboczu. Uznanie Jego autorytetu oraz władzy Ojca uzdalnia nas i prowadzi do działania zgodnego z Jego wolą.

Pytania

1. Jest wiele rzeczy, których pragniemy i uważamy za ważne. Które z nich podobają się Jezusowi?

2. Czy moje serce i oczy są otwarte na oczywiste i ukryte potrzeby ludzi, z którymi się spotykam?
3. Jak łączy się ze sobą uznanie kryteriów ustalonych przez Jezusa i kryterium Jego władzy?

PAN NIEBA I ZIEMI

(28, 16-20)

Mateusz opisuje to szczególne spotkanie uczniów ze zmartwychwstałym Panem. Ma ono charakter globalny. Nawiązuje do pierwszego spotkania z Jezusem (4, 18-22) i do wspólnoty życia, która stała się ich udziałem. Żywa więc określi też przyszłość apostołów, naznaczoną pełnieniem uniwersalnej misji i nieustanną pomocą Jezusa. Tak będzie aż do końca świata, do przyjścia Pana, do Jego pełnego i ostatecznego objawienia (23, 4). Zbiegają się tutaj i łączą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, pozycja Jezusa, osobisty stosunek uczniów do Niego oraz otrzymana misja. W scenie tej odnajdujemy zarys fundamentu każdego apostołatu oraz jego trwały rys charakterystyczny.

Fragment składa się z części narracyjnej (28, 16-18a) i dyskursywnej (28, 18b-20). Słowa Jezusa zawierają deklarację Jego władzy, posłanie apostołów oraz obietnicę nieustannej obecności. Wszystko to dotyczy czasu aż do końca świata.

Uczniowie, Galilea, góra – to istotne elementy ziemskiego dzieła Jezusa. W tej „oprawie” Zmartwychwstały umieszcza istotne punkty swej nauki na temat przyszłości. Zwraca się do uczniów, których wezwał do pójścia za Nim oraz ustanowił pierwszymi adresatami swojego dzieła. Grupa naznaczona jest piętnem z powodu zdrady i śmierci Judasza. Nie jest ich już dwunastu (por. 10, 2.5; 26, 20), lecz jedenastu. Piętno przypomina, że wszyscy zachwiali się w wierności Jezusowi. Gdy wyruszył On w drogę cierpienia, przestali za Nim iść; jedni uciekli (26, 56), drudzy zdecydowanie odcięli się od Niego

w trzykrotnym zaparciu się (26, 69-75). Jezus sam nawiązuje zerwaną więź. Nie powołuje nowych uczniów, lecz zwraca się do tych samych, którzy upadli w czasie próby Jego cierpienia. Ostatniego wieczoru zapowiedział, że uprzedzi ich do Galilei (26, 32). Anioł stojący przy grobie powierza kobietom zadanie przypomnienia uczniom o tych słowach (28, 7), a Zmartwychwstały potwierdza je (28, 10). Upadli, lecz na nowo wezwani – posłuszni poleceniu Jezusa – wracają do Galilei niosąc w sercach cały przeżyty z Nim czas. Nie usłyszą od Niego ani słowa wyrzutu. Już w słowach skierowanych do kobiet Jezus nazwał ich po raz pierwszy „swoimi braćmi” (por. 28, 10). Idą zatem do Galilei, która jest „Galileą pogan”, przeznaczoną przez Boga na miejsce działalności Jezusa (4, 12-16). Tam zostali powołani (4, 18-22) oraz – towarzysząc nieustannie Jezusowi – doświadczyli całego Jego dzieła. Góra, na którą wchodzi, przypomina górę, z którą wiąże się pierwsze fundamentalne pouczenie Jezusa, podstawowe prawo życia chrześcijańskiego (5, 1 – 7, 29).

W takiej to „oprawie” zmartwychwstały Pan ukazuje się uczniom. Nawiązując do poprzedniej wspólnoty życia z apostołami oraz wszystkiego tego, co przeżyli razem, uczy, jak będą wyglądać ich relacje w przyszłości. Widzą oni Zmartwychwstałego, jak im to obiecano (28, 7.10). Padając na ziemię uznają w nim Pana (por. 2, 11; 14, 33). Niektórzy jednak wątpią. Wiara i wątpliwości mogą istnieć obok siebie. Pokazuje to prośba: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!” (Mk 9, 24).

Nauka Jezusa od początku dotyczy Królestwa i jego mocy. Jezus ogłasza jego bliskość (4, 17). Chce doprowadzić do rozpoznania prawdziwego Pana (por. 4, 10) i zakomunikować, czego możemy oczekiwać od Jego królestwa. Działalność Jezusa postrzegano zawsze jako działanie z mocą (por. 7, 29; 8, 8n; 21, 23). Obecnie Zmartwychwstały objawia się uczniom jako ten, który posiada wszelką władzę i moc obejmującą wszystko. Poprzez pokłon uznają w Nim Władcę. Teraz wiedzą, że jest władcą bez granic, władcą wyjątkowym. Ojciec, Pan nieba

i ziemi (11, 25), obdarzył Go wszelką władzą dotyczącą wszystkiego – nieba i ziemi. On ich powołał, a oni poszli za Nim, słuchali Jego nauki, widzieli Jego cuda i uzdrowienia; umarł na krzyżu, a oto stoi przed nimi żywy, jest Panem absolutnym, władcą nieba i ziemi. Na mocy swej królewskiej pozycji Jezus powierza im misję i obiecuje swą potężną opiekę.

Ponieważ Jemu podlega i do Niego należy cały świat, wysłała uczniów do wszystkich narodów. W pierwszej wyprawie misyjnej ich zadanie zdecydowanie ograniczało się do „owiec, które poginęły z domu Izraela” (10, 6). Obecnie sam Jezus jest ponad przestrzenią i czasem; zwraca się poprzez apostołów do wszystkich narodów. Zadaniem posłanych jest wszystkie ludy czynić uczniami. Dotychczas było jedenastu apostołów. Jezus powołał ich i wprowadził w apostołat. To, co otrzymali w czasie ziemskiego życia Jezusa, i to, co pochodzi od Zmartwychwstałego, mają obecnie przekazywać wszystkim ludziom. Jezus wezwał ich do pójścia za Nim i tym samym uczynił rybakami ludzi (4, 19). Teraz oni mają pociągnąć wszystkich do naśladowania Jezusa, z którym żyli i ciągle żyją. Naśladowanie oznacza związek z osobą Jezusa, wspólnotę życia z Nim; oznacza akceptację faktu, że to On wskazuje drogę, określa formę i kierunek życia; oznacza powierzenie się całkowicie Jezusowi, ponieważ On zna drogę i cel oraz pewnie do niego prowadzi. Istotą dzieła misyjnego uczniów jest doprowadzenie wszystkich ludzi do osoby Pana, przekonanie do Jego naśladowania. Jak Jezus powołał uczniów bez przymusu i siły, apelując do ich wolnej decyzji, tak oni powinni czynić uczniami wszystkie narody.

Przez chrzest wchodzi się w pełni w grupę uczniów Jezusa. Chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego zakłada orędzie o Bogu, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym, oraz wiarę w Niego. Imię Boga łączy się z poznaniem Go. Bóg objawia swe imię, abyśmy mogli poznać Go oraz wejść w relacje z Nim. Jezus dał nam poznać Boga jako Ojca, Syna i Ducha Świętego. Najgłębszą istotą Jego przepowiadania jest

nauka o Bogu. Jezus maluje obraz Boga, jakiego nigdy wcześniej nie było. Stary Testament zna Boga – Stworzyciela nieba i ziemi; Boga, przed którym stoją stworzenia całkowicie odmienne od Niego, w których nie znajduje On żadnego godnego partnera. Bóg ten przebywa w swej boskości z samym sobą, w czystej samotności. Jezus naucza o Bogu, który w swej boskości ma równego sobie partnera. Bóg nie jest sam, lecz żyje we wspólnocie. Przy Ojcu przebywa Syn, są ze sobą wzajemnie związani, znają się, rozumieją i miłują nawzajem w boskiej pełni i doskonałości przez Ducha Świętego. Uczniowie mają chrzcić w imię tego Boga; w imię Boga, którego im obwieszczono i w którego wierzą.

Chrzest zanurza nas w mocy Bożej. Jest pomostem do Niego. Oddaje nas pod Jego opiekę i władzę. Wprowadza w komunie z Tym, który ze swej natury jest komunią. Czyni nas dziećmi Ojca, który trwa w żywej miłości z Synem. Czyni z nas braci i siostry Syna, który całą swą istotą zwraca się ku Ojcu. Daje nam Ducha Świętego, który wiąże nas z Ojcem i Synem, otwiera na Ich działanie i pozwala żyć w komunii z Nimi. Naśladowanie wprowadza nas w życie Jezusa. Życie to jest komunią z Ojcem w Duchu Świętym. Chrzest sprawia, że do niej trafiamy.

Komunia z Bogiem, wynikająca z naśladowania Jezusa i pogłębiona w chrzcie świętym, wymaga od uczniów odpowiedniego sposobu życia. Jezus pouczał swych uczniów na wiele sposobów, od błogosławieństw (5, 3-12) aż do obrazu sądu ostatecznego (25, 31-46). Ta nauka nie znika, lecz zachowuje pełną wartość. Apostołowie Jezusa mają przekazywać ją nowym uczniom, których znajdują. Nauka Jezusa jest wiążąca dla apostołów i wszystkich chrześcijan. Dotąd Jezus powoływał uczniów i uczył ich, na czym polega życie według woli Bożej. Teraz oni, z Jego upoważnienia, mają pociągnąć do Niego wszystkich ludzi jako uczniów i pouczyć ich o właściwej drodze życia. Pan zmartwychwstały za pomocą apostołów pragnie zgromadzić wszystkich w swej wspólnocie. Wszystko,

co uczniowie otrzymali od Niego – naukę i wspólnotę – mają obecnie przekazać; jest to treścią ich misyjnej działalności.

Poprzednie relacje uczniów z Jezusem naznaczone były Jego żywą i widoczną obecnością wśród nich. Obecność nie kończy się, lecz przyjmuje nową formę. W Starym Testamencie wyrażenie „Pan z tobą” służyło do przekonania tych, którzy otrzymywali specjalną misję, o mocnej i skutecznej opiece Boga. Nie pozostawia On człowieka o własnych siłach: z zadaniem, które mu powierza, łączy swą obecność i skuteczną pomoc. Podobnie jak przemawiał Bóg, tak teraz mówi Ten, któremu dano wszelką władzę, który jest Emanuelem, „Bogiem z nami” (por. 1, 23). Pozostanie On z uczniami z całą swą mocą, ze swoim żywym zainteresowaniem, ze swą potężną opieką – przez całe wieki. Przebywa pośród uczniów już nie widzialny, lecz równie mocny i potężny, dopóki z Jego przyjściem nie nastąpi dopełnienie oraz doskonała i bezpośrednia komunია życia z Bogiem.

W spotkaniu na górze Jezus objawia się jako Pan zawsze obecny, obdarzony wszelką mocą, który przez powołanie i naukę chce pociągnąć do siebie wszystkich ludzi. W centrum znajduje się Jego orędzie o Bogu, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Wszystkich ludzi trzeba doprowadzić do komunii z Nim; jest to zadanie, które Jezus powierza uczniom. Mateusz w swym dziele opisuje to, co otrzymali oni w komunii z Jezusem. Nie jest to opis dotyczący przeszłości, lecz fundament i kształt teraźniejszości i przyszłości.

Pytania

1. Jakie są charakterystyczne rysy relacji między Jezusem i uczniami?
2. Jakie znaczenie ma ta relacja dla ich działalności misyjnej?
3. Co dokonuje się w chrzcie w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego?

EWANGELIE NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA ROKU A

W niedziele okresu zwykłego roku „A” większość perykop ewangelicznych pochodzi z Ewangelii według św. Mateusza. Prawie wszystkie zostały omówione w obecnej książce.

Lista pozwoli dotrzeć do komentarzy odnoszących się do poszczególnych perykop.

ADWENT

I	niedziela	Mt 24, 37-44	147
III	niedziela	Mt 11, 2-11	90
IV	niedziela	Mt 1, 18-24	11

ŚWIĘTA

Świętej Rodziny	Mt 2, 13-23	19
Objawienie Pańskie	Mt 2, 1-12	15
Chrzest Pana Jezusa	Mt 3, 13-17	23
Wniebowstąpienie	Mt 28, 16-20	161
Najświętszego Serca	Mt 11, 25-30	99

OKRES ZWYKŁY

III	niedziela	Mt 4, 12-23	26
IV	niedziela	Mt 5, 1-12a	39
V	niedziela	Mt 5, 13-16	43
VI	niedziela	Mt 5, 17-37	48
VII	niedziela	Mt 5, 38-48	54

VIII	niedziela	Mt 6, 24-34	61
IX	niedziela	Mt 7, 21-27	73
XI	niedziela	Mt 9, 36 – 10, 8	79
XII	niedziela	Mt 10, 26-33	86
XIV	niedziela	Mt 11, 25-30	99
XVI	niedziela	Mt 13, 24-43	110
XVII	niedziela	Mt 13, 44-52	114
XXI	niedziela	Mt 16, 13-20	117
XXIII	niedziela	Mt 18, 15-20	121
XXIV	niedziela	Mt 18, 21-35	125
XXV	niedziela	Mt 20, 1-16a	133
XXVI	niedziela	Mt 21, 28-32	136
XXVIII	niedziela	Mt 22, 1-14	139
XXXI	niedziela	Mt 23, 1-12	143
XXXII	niedziela	Mt 25, 1-13	150
XXXIII	niedziela	Mt 25, 14-30	153
XXXIV	niedziela	Mt 25, 31-46	156